



czytaj nas w internecie www.powiat.koszalin.pl



Kolejne zabytki odzyskują blask
STR. 4



Nagrody za prozdrowotne inicjatywy
STR. 9



Dzień Kobiet w Powiecie
STR. 16

Rzecznicy konsumentów szkolili się w Sarbinowie

Miejski i powiatowy rzecznik konsumentów w Koszalinie (Krystyna Piwońska i Arkadiusz Janz) wspólnie z ekspertami z Biura Rzecznika Praw Obywatelskich i Biura Rzecznika Finansowego zorganizowali 26 i 27 lutego br. w Sarbinowie szkolenie dla rzeczników konsumentów z terenu województwa zachodniopomorskiego. Szkolenie poświęcone było ochronie klientów usług kredytowych (kredyty frankowe i chwilówki) i ochronie klientów usług ubezpieczeniowych (umowy obowiązkowego ubezpieczenia OC posiadaczy pojazdów mechanicznych), a także omówieniu: polubownego rozpatrywania sporów konsumenckich (ADR), najistotniejszych zagadnień dot. umów ubezpieczenia majątkowego i osobowego oraz bieżących problemów rzeczników.

W otwarciu szkolenia wzięli udział lokalni władze w osobach Andrzeja Kierzka, zastępcy prezydenta Koszalina oraz Mariana Hermanowicza, starosty koszalińskiego.



II EDYCJA KONKURSU ORGANIZACJA ODPOWIEDZIALNA SPOŁECZNIE

26 marca 2018 r. w sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Koszalinie odbyła się uroczystość wręczenia statuetek w ramach zrealizowanej II edycji konkursu Organizacja Odpowiedzialna Społecznie. Konkurs przeznaczony był dla pracodawców z terenu Powiatu Koszalińskiego, którzy na co dzień dbają o zdrowie swoich pracowników, m.in.: zapewniają ergonomiczne miejsca pracy, gwarantują świadczenia medyczne (szczepienia, profilaktykę), zachęcają do aktywnego wypoczynku oraz dbania o zdrowie poprzez właściwe odżywianie się. W tym roku przyznano 9 statuetek w dwóch kategoriach.

MAŁE PRZEDSIĘBIORSTWO:

miejsce I - ELEKTROCIEPŁOWNIA ROSNOWO SP. Z O.O.

miejsce II - GMINNA SPÓŁDZIELNIA SAMOPOMOC CHŁOPIA „PIEKARNIA”

miejsce III - EUFRAT SP. Z O.O.

INSTYTUCJE PUBLICZNE, PAŃSTWOWE, ORGANIZACJE:

miejsce I - ZAKŁAD USŁUG KOMUNALNYCH W POLANOWIE

miejsce II - URZĄD GMINY BĘDZINO
miejsce III - SAMORZĄDOWE CENTRUM KULTURY W SARBINOWIE

oraz
wyróżnienie - URZĄD MIEJSKI W MIELENIE

wyróżnienie - MŁODZIEŻOWY OŚRODEK WYCHOWAWCZY W POLANOWIE

wyróżnienie - GMINA BIESIEKIERZ

Zwycięzcom serdecznie gratulujemy i dziękujemy za udział w konkursie.



Świętowali Piłsudczycy

Szóstą rocznicę powstania Okręgu Środkowopomorskiego Związku Piłsudczyków RP w Koszalinie, a jednocześnie 100-lecie odzyskania niepodległości przez Polskę świętowali 19 marca (w dniu imienin pa-

trona Józefa Piłsudskiego) w koszalińskim Muzeum Obrony Przeciwlotniczej członkowie tego stowarzyszenia oraz liczna grupa zaproszonych gości. Uroczystość była okazją do podsumowania dotychczasowego

dorobku Związku, wyboru nowych władz i przekazania podziękowań oraz wręczenia wyróżnień. Wśród uhonorowanych okolicznościowymi odznakami piłsudczyków, znaleźli się m.in. przedstawiciele powiatu koszalińskiego: przewodniczący rady powiatu Zenon Dropko, Andrzej Walesiak, dyrektor Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Polanowie oraz Janusz Piotr Kowalkowski, autor wydanego niedawno przez powiat tomu wierszy pt. Psalm Nowego Milenium.

Tego samego dnia przed rozpoczęciem uroczystości w Muzeum Obrony Przeciwlotniczej, przedstawiciele związku oraz samorządowcy złożyli wiązanki kwiatów pod pomnikiem marszałka Józefa Piłsudskiego. O tym także na str. 13.

(jb)



Ubrana w kolory

Choć zaczyna się w prima aprilis
To jak Wielkanocy nie wierzyć
Kiedy życie co z mrokiem wygrało
Nakazuje radośnie ją przeżyć

Więc cieszymy się wszyscy razem
Świętujmy to zmartwychwstanie
Do pustego grobu wrzucamy
Smutne myśli i złe narzekanie

Spróbujmy się wyzbyć na zawsze
Czarnowidztwa co życie nam psuje
Przecież smutek do Wielkanocy
Z żadnej strony dziś nie pasuje

Piękne Święto pokochały kolory
Które znoszą poczucie szarości
Które z siebie potrafią utworzyć
Nowe obrazy naszej tożsamości

Umęczony Jezus z wysokości krzyża
Prosił wybaczyć nie wiedząc co czynią
- Dlatego wiemy życie bez miłości
Staje się zawsze skalistą pustynią

Wielkanoc pomoże wyciągniętej dłoni
Z innymi takimi wymienił uściski
Dzięki przesłaniu jakie Ona niesie
Wczorajszy daleki dzisiaj będzie bliski

Zygmunt Królak

KONKURS PLASTYCZNY „MALOWANE PIEŚNI”

Rok 2018 przebiega pod znakiem świętowania wyjątkowego jubileuszu - 100-LECIA ODZYSKANIA PRZEZ POLSKĘ NIEPODLEGŁOŚCI. W związku z powyższym Powiat Koszaliński zaprasza do udziału w konkursie plastycznym pn: „**Malowane Pieśni**”, którego tematem jest wykonanie prac plastycznych - ilustracji do wybranych pieśni patriotycznych (lista utworów oraz szczegóły konkursu na stronie: www.powiat.koszalin.pl).

W ten sposób pragniemy przywrócić ich blask, jak również przedstawić „obrazy” tamtych lat. W efekcie organizowanego konkursu zostanie wydana publikacja śpiewnika opatrzonego ilustracjami stworzonymi przez uczestników konkursu. Publikacja ta zostanie rozpowszechniona w wybranych szkołach funkcjonujących na terenie powiatu koszalińskiego oraz limanowskiego. Termin zgłaszania prac do **27 kwietnia 2018 r.**

W organizację konkursu został zaangażowany nasz partner z zaprzyjaźnionego Powiatu Limanowskiego w ramach umowy współpracy, wymiany kultur, doświadczeń, dobrych praktyk. Konkurs skierowany jest

Międzypowiatowy Konkurs Plastyczny
Malowane Pieśni

Zapraszamy uczniów do udziału w Konkursie Plastycznym.
Tematem jest wykonanie ilustracji do wybranych pieśni patriotycznych.
Nagroda główna- klasowy wyjazd na wycieczkę do Poręby Wielkiej (Powiat Limanowski)

do uczniów szkół podstawowych (KL. VI-VIII), gimnazjów oraz szkół ponadgimnazjalnych z terenu gmin Powiatu Koszalińskiego oraz Powiatu Limanowskiego.



Nie zdążyliśmy z marcowym numerem Gazety Ziemskiej przed Świętami Wielkanocnymi. Cóż, cykl wydawniczy rządzi się swoimi prawami. Niemniej pozostajemy jeszcze w atmosferze tych pięknych, pełnych nadziei, wiosennych świąt. Dlatego życzymy Czytelnikom, by wraz z budzącą się do życia o tej porze roku przyrodą, wypełniała Ich serca miłość i by towarzyszyła Im radość przeżywania każdego kolejnego dnia wśród zawsze życzliwych, gotowych nieść pomoc i niezmiennie oddanych Naszej małej Ojczyźnie, mieszkańców Ziemi Koszalińskiej. Dziękujemy, że jesteście z nami!

W NUMERZE MIĘDZY INNYMI:



Poczet radnych powiatu Koszalińskiego –
Jan Mokrzycki

STR. 5



Rozpoczęto remont wieży kościoła

STR. 10



Ochronimy brzeg morski za... 54 mln

STR. 11



Strażacy z Będzina z pucharem

STR. 17

gazeta
Ziemska

www.powiat.koszalin.pl
gazeta.ziemska@gazeta.pl

Nakład: 2000 egz.

Miesięcznik Samorządowy
Powiatu Koszalińskiego

Wydawca: Starostwo Powiatowe,
Koszalin, ul. Raclawicka 13.

Kolegium redakcyjne: Zenon Dropko, Dariusz Kalinowski.

Zespół redakcyjny: red. prow. Jerzy Banasiak, Hilary Kubsch, Czesław Kuriata, Jerzy Rudzik, Lech Fabiańczyk, Jerzy Żelazny, Tomasz Wojciechowski, Teresa Bochenek, Wiesław Miller, Ewa Włodyka, Piotr Pawłowski.

Opracowanie graficzne: Pracownia Graficzna PW, 502401434

Druk: R2 PRINT Płock

BALTIC
info.pl



Będzino

Bobolice

Koszalin

Mielno

Świeszyno

Kolejne zabytki z terenu powiatu koszalińskiego odzyskają blask

Powiat Koszaliński przeznaczył w 2018 roku ok. 120 tys. zł dotacji na prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane przy zabytkach. 1 marca 2018 roku uchwałą Nr XXXVI/333/18 Rada Powiatu w Koszalinie przyznała dotacje na prace konserwatorskie, restauratorskie lub roboty budowlane przy zabytkach, położonych lub znajdujących się na terenie powiatu koszalińskiego. Całkowita suma dotacji wyniosła 119.963,00 zł.

Dotacje przyznano:

1) Parafii Rzymskokatolickiej pw. Trójcy Świętej w Kretominie w wysokości 10.000,00 zł (słownie: dziesięć tysięcy złotych 00/100) z przeznaczeniem na przeprowadzenie fumigacji w Kościele filialnym pw. Izydora Oracza w Boninie;

2) Parafii Rzymskokatolickiej pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Polanowie w wysokości 10.000,00 zł (słownie: dziesięć tysięcy złotych 00/100) z przeznaczeniem na zaprojektowanie, wykonanie i zamontowanie dwóch witraży w Kościele filialnym pw. Wniebowzięcia NMP w Polanowie;

3) Parafii Rzymskokatolickiej pw. MB Częstochowskiej w Zegrzu Pomorskim w wysokości 10.000,00 zł (słownie: dziesięć tysięcy złotych 00/100) z przeznaczeniem na wykonanie opracowania projektowego dla projektu budowlanego remontu Kościoła filialnego pw. Piotra i Pawła w Świelinie;

4) Parafii Rzymskokatolickiej pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Żydowie w wysokości 9.963,00 zł (słownie: dziewięć tysięcy dziewięćset sześćdziesiąt trzy złote 00/100) z przeznaczeniem na wykonanie opracowania projektowego dla projektu budowlanego remontu Kościoła filialnego pw. Św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Drzewianach;

5) Parafii Rzymskokatolickiej pw. Wniebowzięcia NMP w Bobolicach w wysokości 10.000,00 zł (słownie: dziesięć tysięcy złotych 00/100) z przeznaczeniem na wykonanie rekonstrukcji i renowacji trzech witraży w Kościele parafialnym;

6) Parafii Rzymskokatolickiej pw. Niepokalanego Serca NMP w Bukowie w wysokości 10.000,00 zł (słownie: dziesięć tysięcy złotych 00/100) z przeznaczeniem na przeprowadzenie prac remontowych i konserwatorskich elewacji Kościoła filialnego pw. Niepokalanego Serca NMP w Komorowie;

7) Parafii Rzymskokatolickiej pw. Świętego Antoniego Padewskiego w Osiekach w wysokości 10.000,00 zł (słownie: dziesięć tysięcy złotych 00/100) z przeznaczeniem na przeprowadzenie prac remontowych i konserwatorskich elewacji Kościoła filialnego pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Suchoj Koszalińskiej;

8) Parafii Rzymskokatolickiej pw. Trójcy Świętej w Dobrzycy w wy-



sokości 10.000,00 zł (słownie: dziesięć tysięcy złotych 00/100) z przeznaczeniem na przeprowadzenie prac remontowych i konserwatorskich wieży Kościoła parafialnego;

9) Parafii Rzymskokatolickiej pw. Świętego Stanisława Kostki w Sianowie w wysokości 10.000,00 zł (słownie: dziesięć tysięcy złotych 00/100) z przeznaczeniem na wykonanie renowacji i konserwacji zabytkowej ambony w Kościele parafialnym;

10) Parafii Rzymskokatolickiej pw. Chrystusa Króla w Biesiekierzu w wysokości 10.000,00 zł (słownie: dziesięć tysięcy złotych 00/100) z przeznaczeniem na wykonanie napraw pęknięć murów Kościoła filialnego pw. Świętej Rodziny w Parnowie;

11) Parafii Rzymskokatolickiej pw. Trójcy Św. w Mierzynie w wysokości 10.000,00 zł (słownie: dziesięć tysięcy złotych 00/100) z przeznaczeniem na przeprowadzenie prac konserwatorskich, ratunkowych polichromii ściennej i sklepiennej w Kościele filialnym pw. Św. Piotra i Pawła Apostoła w Parsowie;

12) Parafii Rzymskokatolickiej pw. Narodzenia NMP w Świeszynie w wysokości 10.000,00 zł (słownie: dziesięć tysięcy złotych 00/100) z przeznaczeniem na przeprowadzenie prac remontowych i konserwatorskich elewacji wieży Kościoła parafialnego.

22 marca 2018 r., w siedzibie Starostwa Powiatowego w Koszalinie zostały podpisane umowy o udzielenie dotacji w 2018 roku na prace przy zabytkach.



W Środowiskowym Domu Samopomocy PEGAZ

Dzięki aktywności stają się lepszymi ludźmi

Aby nie popaść w rutynę i monotonię starają się wyszukiwać coraz to inne formy terapii. Od października 2017 r. w Środowiskowym Domu Samopomocy PEGAZ w Manowie uczestnicy chętnie biorą udział w zajęciach pracowni krawieckiej, działającej pod czujnym okiem Anny Zaręby (absolwentki ASP w Poznaniu), która jako wolontariuszka odwiedza dom i dzieli się swoją wrażliwością i talentami. W styczniu razem z przyjaciółmi pani Anny uczestniczyli w wystawie, która odbyła się w ratuszu pod tytułem „Anioły rzeźba w materiale”. Podopieczni poprzez zajęcia w pracowni krawieckiej nabywają nowych umiejętności, wyciszają się i relaksują. Podczas zajęć uszyli już między innymi koty i mikołaje, a w styczniu pracownia stała się królestwem aniołów. Od lutego w pracowni dominują kury i zające, które będą upominkami dla bliskich i przyjaciół. Kurki będą też wręczone pracownikom zaprzyjaźnionych instytucji z terenu gminy Manowo i nie tylko. Organizatorzy zajęć starają się motywować uczestników do większej aktywności, szukając nowych technik i form terapii. Stąd m.in. pomysł na warsztaty rękodzielne. Dzięki pracy w grupie podopieczni budują dobre relacje między sobą, integrują się.

Te formy terapii niewątpliwie pobudzają wyobraźnię i kreatywność. Wszystkie prace



manualne działają bardzo terapeutycznie w odniesieniu do emocji, pozwalają się wyciszyć i pozbyć negatywnych zachowań. Uczestnicy warsztatów stają się lepszymi ludźmi, zyskują pewność siebie i poczucie własnej wartości. W ostatnim okresie w placówce organizowane są też inne zajęcia, w tym „Dni kultury” wybranych państw świata. Niedawno obchodzono dni kultury austriackiej, poznając tamtejszą hi-

storię, geografię, obyczaje, kuchnię i słuchając muzyki. Jeszcze inną formą terapii są spotkania integracyjne przy różnych okazjach z uczestnikami zaprzyjaźnionych domów z Koszalina, Białogardu, Przytoca czy Będzina. Takim wspólnym przedsięwzięciem ośrodków z Koszalina i Białogardu był zorganizowany w tegorocznym karnawale kostiumowy bal karnawałowy.

Agnieszka Klein, Andrzej Biedulski

POCZET RADNYCH POWIATU KOSZALIŃSKIEGO

Jan Mokrzycki

Jest rodowitym boboliczaninem, choć urodził się w Szczecinku. Jednak to właśnie w Bobolicach spędził całe dotychczasowe życie. Nawet pięcioletnia nauka w koszalińskim Liceum Plastycznym nie skłoniła go do opuszczenia rodzinnego miasta. Codziennie dojeżdżał do szkoły w Koszalinie. Wcześniej ukończył w Bobolicach Szkołę Podstawową, w której teraz jest nauczycielem. Od dziecka przejawiał zdolności plastyczne, dlatego zdecydował się kontynuować naukę w ogólniaku o takim profilu. Został uczniem nowo utworzonego wówczas w Koszalinie Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych. Jak wspomina, był trzecim rocznikiem od chwili uruchomienia szkoły. Ukończył ją z dobrymi wynikami.

Z dyplomem technika plastyka podjął pracę jako instruktor plastyki w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Bobolicach. Niebawem jednak otrzymał powołanie do odbycia wojskowej służby zasadniczej w jednostce w Chojnicach. Po dwóch latach powrócił do Bobolic, już jako nauczyciel plastyki w miejscowej szkole podstawowej. Pracując, równolegle kontynuował naukę. Studiował zaocznie pedagogikę opiekuńczo-wychowawczą, uzyskując dyplom licencjacki, a następnie magisterski w Bałtyckiej Wyższej Szkole Humanistycznej w Koszalinie. W zawodzie nauczycielskim odnalazł pasję i powołanie. Jest wychowawcą wielu roczników absolwentów. Kilkunastu z tego grona, podobnie jak ich nauczyciel, ukończyło koszalińskie liceum plastyczne. Wśród swoich uczniów ma liczną grupę laureatów konkursów plastycznych



zarówno szczebla ogólnopolskiego, jak i wojewódzkiego, powiatowego czy gminnego. Ze szczególnym sentymentem wspomina sukcesy podopiecznych w konkursach o tematyce sienkiewiczowskiej, która jest mu szczególnie bliska ze względu na osobę wybitnego pisarza, będącego zarazem patronem bobolickiej szkoły. Namalowany przez niego portret sławnego noblisty zdobi dumnie szkolne wnętrza, podkreślając przynależność placówki do ogólnopolskiej rodziny szkół noszących imię Henryka Sienkiewicza.

W środowisku lokalnym znany jest ze swojego społecznego zaangażowania. Od lat współpracuje z OSP Bobolice, m.in. prowadził tutejszą Młodzieżową Drużynę Pożarniczą. Uehonorowany został brązowym medalem „Za zasługi dla pożarnictwa”. Jako nauczyciel i społecznik ściśle współdziała z

Miejsko-Gminnym Ośrodkiem Kultury oraz Biblioteką Publiczną w Bobolicach. Wymiernym tego efektem jest udział jego uczniów w przedsięwzięciach organizowanych przez te instytucje, np. w konkursie towarzyszącym obchodom roku pisarza Adama Bahdaja. W latach 2010-2011 pełnił funkcję wiceburmistrza Bobolic. W wyborach samorządowych w 2014 roku startował z powodzeniem, zdobywając mandat radnego powiatu koszalińskiego. Jest wiceprzewodniczącym komisji rewizyjnej oraz członkiem ds. społecznych. Jak twierdzi, działalność samorządowa stanowi swoiste ukoronowanie wielu lat aktywności społecznej, dlatego nie wyklucza ponownego startu w zbliżających się wyborach.

Zajęcie, któremu poświęca każdą wolną chwilę, to malarstwo olejne. Lubi malować zwłaszcza martwe natury i pejzaże. Po przejściu na emeryturę chciałby stworzyć cykl obrazów dokumentujących walory ziemi bobolickiej. Ma w domu spory zbiór własnych prac, których nie sprzedaje, bo uważa, że to nieopłacalne, a poza tym nie potrafiłby się z nimi rozstać. Mimo to, w ciągu minionych lat wiele z nich trafiło „pod strzechy”, m.in. wspomniany portret H. Sienkiewicza, który zawisł w macierzystej szkole, czy podobizna Czesława Miłosza, zdobiąca szkolne wnętrza w Darginii. W realizacji swojego hobby może liczyć na niezmiennie wsparcie żony Krystyny. Dwoje dorosłych dzieci dawno opuściło dom rodzinny. Córka Karolina ukończyła UE w Poznaniu, gdzie mieszka i pracuje. Syn Cezary, podobnie jak ojciec z wykształcenia pedagog, znalazł pracę w firmie telekomunikacyjnej i przeniósł się do Koszalina. **(jb)**

Nowe zasady działania Koszalińskiego Budżetu Obywatelskiego

Kwota przeznaczona na Koszaliński Budżet Obywatelski 2019 wyniesie 3 000 000 zł. Na część ogólnomiejską przypada 1 000 000 zł, dla każdego z siedemnastu Osiedli - po 115 000 zł. Pozostałe 45 000 zł przeznaczone jest na promocję budżetu obywatelskiego i jego organizację.

Proces będzie przeprowadzany we współpracy z partnerami. Wszystkie dzia-

Jesteśmy otwarci na głosy mieszkańców

BUDŻET OBYWATELSKI 2019



Ruszyła kolejna edycja już V Bolewickiego Budżetu Obywatelskiego - 9 marca br. minął termin składania propozycji projektów do budżetu. Do urzędu wpłynęło 7 projektów w dwóch kategoriach: wieś - 2, miasto - 5 projektów. Do 30 kwietnia br. projekty zostaną ocenione pod względem formalnym i merytorycznym. Wszystkie projekty, które przejdą pozytywną ocenę zostaną poddane pod głosowanie mieszkańców w dniach 07 - 21 maja br. Więcej o projektach w kolejnym numerze Gazety Ziemskiej.

lania będą realizowane we współpracy z Pracownią Pozarządową. Dodatkowo rolę doradczą i konsultacyjną będzie pełnił Zespół ds. Budżetu Obywatelskiego.

Wszystkie poprawne formalnie projekty będą oddane pod ocenę mieszkańcom. Nie będzie działała Rada Budżetu Obywatelskiego.

Zostanie utrzymany podział na projekty ogólnomiejskie i osiedlowe. Wartość projektu osiedlowego będzie mogła wynosić maksymalnie 115 000 zł. Budżet projektu ogólnomiejskiego będzie musiał zawierać się w granicach od 40 000 zł do 650 000 zł.

Na każdym Osiedlu odbędą się dwa spotkania:

- pierwsze spotkanie osiedlowe (w okresie: marzec - kwiecień) - dyskusja nad potrzebami Osiedla, generowanie pomysłów na projekty osiedlowe, wytyczanie wspólnych celów, wstępne zaplanowanie tematów projektów i zespołów/osób nad nimi pracujących.

- drugie spotkanie osiedlowe (czerwiec) - możliwość wyboru przez uczestników spotkania zwycięskich projektów spośród wszystkich zgłoszonych na danym Osiedlu. Decyzja musi być podjęta jednomyślnie. W przypadku braku porozumienia, projekty zostaną skierowane do głosowania ogólnomiejskiego.

Będzie świadczono szerokie wsparcie merytoryczne na etapie pisania wniosków oraz informowanie o przebiegu procesu BO. Opracowanie zasad tegorocznej edycji zostało poprzedzone ewaluacją oraz konsultacjami z mieszkańcami i autorami projektów. W ramach konsultacji zebrano opinie o poprzedniej edycji oraz na temat proponowanych w tym roku zmian. W



wyniku konsultacji okazało się, że mieszkańcy pozytywnie oceniają ubiegłoroczną edycję oraz wprowadzenie kwoty Budżetu przeznaczanej na Osiedla i organizowanie spotkań osiedlowych. Idea ta jest więc kontynuowana. Części proponowanych nowych rozwiązań mieszkańcy nie poparli (np. premiowanie elektronicznego składania projektów czy większej wagi głosów internetowych). Zrezygnowano więc z ich wprowadzenia. Całość raportu z konsultacji jest dostępna na stronie www.budzetobywatelski.koszalin.pl

Szczegółowych informacji dotyczących Koszalińskiego Budżetu Obywatelskiego 2019 udzielają:

• Urząd Miejski w Koszalinie:

Aleksandra Zdzińska (94 348 88 88, aleksandra.zdzinska@um.koszalin.pl)

• Pracownia Pozarządowa:

Monika Widocka (889 079 015, mwidocka@pracowniapozarządowa.pl)

Informacje i aktualności dotyczące BO znajdują się na stronie www.budzetobywatelski.koszalin.pl.



Ewa Zagórska

ORGANIZACJE POZARZĄDOWE - PORADNIK

Czas na zmiany w stowarzyszeniach zwykłych

Stowarzyszenia zwykłe zakładane przed 20 maja 2016 r. mają jeszcze około miesiąca na dostosowanie się do nowych przepisów i wprowadzenie koniecznych zmian. Jeśli do 20 maja 2018 roku „stare” stowarzyszenia zwykłe nie dokonają wpisu do nowej ewidencji, to formalnie przestają istnieć. Aby dostosować stowarzyszenie zwykłe do nowych przepisów należy:

- sprawdzić regulamin stowarzyszenia zwykłego, który zgodnie z nowymi przepisami (art. 40 ust. 2 Prawo o stowarzyszeniach) powinien określać w szczególności nazwę stowarzyszenia zwykłego, cel lub cele, teren i środki działania, siedzibę, przedstawiciela re-

prezentującego stowarzyszenie zwykłe albo zarząd, zasady dokonywania zmian regulaminu działalności, sposób nabycia i utraty członkostwa, a także sposób rozwiązania stowarzyszenia zwykłego, jeśli stowarzyszenie chce powołać zarząd lub komisję rewizyjną (komisja rewizyjna w stowarzyszeniu zwykłym jest organem nieobowiązkowym), w regulaminie muszą znaleźć się odpowiednie zapisy - jeśli w regulaminie nie ma wszystkich wymaganych ustawowo zapisów, należy je wprowadzić;

- zwołać zebranie członków stowarzyszenia zwykłego, aby podjąć uchwałę o zmianie regulaminu, ew. o wyborze przedstawiciela/ zarządu, komisji rewizyjnej;

- przygotować dokumenty do ewidencji stowarzyszeń zwykłych:

- wniosek o wpisanie stowarzyszenia zwykłego do ewidencji stowarzyszeń,
- regulamin działalności,
- protokół z zebrania,
- lista obecności,
- dane przedstawiciela albo wszystkich członków zarządu,
- dane członków komisji rewizyjnej;

Przygotowane dokumenty przedstawiciel albo zarząd składa do odpowiedniego wydziału w starostwie powiatu, na terenie którego mieści się siedziba stowarzyszenia zwykłego. W przypadku miast na prawach powiatu są to urzędy miast.

Informacje na ten temat można uzyskać pod nr tel. 94/71 40 171, od poniedziałku do piątku w godz. 7:00 - 15:00.

Wójt na jeden dzień

8 marca br. nastąpiła zmiana władzy na fotelu wójta gminy Świeszyno. W wyniku zwycięstwa w licytacji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy " najwyższe stanowisko w gminie, na ten jeden dzień objął Krzysztof Polechoński.

„Nowy” wójt o godzinie 9.00 stawiał się w Urzędzie i dzień rozpoczął od zapoznania się z pracownikami gminy oraz wręczenia kwiatów kobietom tu pracującym - z okazji Dnia Kobiet. Pozostałą część dnia towarzyszył pani wójt gminy przy załatwieniu bieżących spraw, z którymi gminny władarz boryka się na co dzień. Na koniec pan Krzysztof udzielił wywiadu zdając relację ze swoich wrażeń i spostrzeżeń na temat dnia spędzonego w Urzędzie Gminy.



Tytuły „Osobowość Roku 2017”

W Pałacu Bursztynowym w Strzeżeniu wręczone zostały nagrody zwycięzcom drugiej edycji plebiscytu Osobowość Roku 2017 organizowanego przez redakcję Głosu Koszalińskiego.

W powiecie koszalińskim największe uznanie czytelników zdobyli: wójt gminy Świeszyno **Ewa Korczak** - w kategorii „Samorządność i społeczność lokalna”, **Lucyna Parol** - w kategorii „Działalność społeczna i charytatywna”, **Roman Kwiatkowski** - w kategorii „Biznes” oraz **Wiktoria Kazubowska** - w kategorii „Kultura i sport”.



Forum sołtysów

10 marca 2018 r. w Gąskach odbyło się III Forum Sołtysów zorganizowane z okazji Dnia Sołtysa. Oprócz członków stowarzyszenia reprezentujących sołtysów z terenu powiatu koszalińskiego w spotkaniu udział wzięli m.in.: wiceminister MSWiA - Paweł Szefernaker, poseł do Parlamentu Europejskiego - Czesław Hoc, wicemarszałek woj. zachodniopomorskiego - Jarosław Rzepa i starosta koszaliński - Marian Hermanowicz.

Wśród uczestników liczną grupę stanowili sołtysi z gminy Świeszyno: Jolanta Gorczyńska - sołectwo Niekłonice, Angelika Gawroń-

ska - sołectwo Giezkowo, Danuta Polechońska - sołectwo Świeszyno, Jadwiga Waśko - sołectwo Dunowo, Wanda Jędrzejczyk - sołectwo Kurozwęcz, Stanisław Chromik - sołectwo Mierzym, Leszek Lewkowicz - sołectwo Strzeżęcino, Waldemar Potoniec - sołectwo Zegrze Pomorskie. Towarzyszyli im także, wójt gminy Świeszyno - Ewa Korczak oraz skarbnik gminy - Remigiusz Szymański. Pani wójt podziękowała za trud i wysiłek w sprawowaniu tak zaszczytnej funkcji oraz zaangażowanie na rzecz rozwoju gminy i nagrodziła świeszynskich sołtysów upominkami.



Rodziny wspierające

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Świeszynie Niedalino 29A w oparciu o art.29 ust.1,2 i art.30 ust.1 ustawy z dnia 9 czerwca 2011r. o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej (t.j. Dz.U. z 2017r., poz. 697) zachęca rodziny do współpracy z asystentem rodziny we wspieraniu rodzin przeżywających trudności w zakresie opieki i wychowania dzieci. Pomoc i wspieranie tych rodzin wyraża się będzie przyjęciem na siebie roli RODZINY WSPIERAJĄCEJ.

Zadaniem rodziny wspierającej nie jest wyręczanie, lecz aktywna pomoc w przezwyciężaniu trudnych sytuacji w rodzinach tego wymagających. Formy pomocy mogą być bardzo różne, uzależnione od potrzeb oraz współpracy między zainteresowanymi. Dotyczyć one mogą: wskazówek dotyczących sprawowania opieki i wychowania dzieci, kształtowania i wypełniania podstawowych ról społecznych, organizacji czasu rodziny, pomocy w nauce, racjonalnego prowadzenia budżetu domowego oraz prowadzenia gospodarstwa domowego.

Rodzinę wspierającą ustanawia wójt po uzyskaniu pozytywnej opinii dyrektora ośrodka pomocy społecznej na podstawie przeprowadzonego przez pracownika socjalnego wywiadu środowiskowego. Z rodziną wspierającą podpisywana jest umowa, na podstawie której rodziny wspierające uprawnione są do zwrotu kosztów związanych z udzielaniem wsparcia.

Osoby chętne do pełnienia funkcji rodziny wspierającej mogą zgłaszać swoją kandydaturę do Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Świeszynie Niedalino 29A tel: 506 237 234 lub gops@swieszyno.pl



Walne zebrania OSP w gminie Świeszyno

W dniach 16-17 i 24 lutego br. odbyły się walne zebrania sprawozdawcze członków Ochotniczych Straży Pożarnych z Niedalina, Strzekęcina, Mierzymia oraz Świeszyna.

Po otwarciu zebrań i wyborze przewodniczącego zebrania, w każdej jednostce odśpiewano hymn Ochotniczej Straży Pożarnej oraz uczczono minutą ciszy druhów, którzy odeszli na wieczną służbę. W poszczególnych jednostkach naczelnicy i skarbnicy oraz komisje rewizyjne OSP odczytały sprawozdania z działalności jednostek, sprawozdania finansowe i sprawozdanie komisji rewizyjnych za rok 2017



oraz odczytano plany działalności i plany finansowe na rok 2018. Na wniosek komisji rewizyjnych poszczególne zarządy Ochotniczych Straży Pożarnych podczas głosowań otrzymały absolutorium za rok 2017. W zebraniach uczestniczyli przedstawiciele Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Koszalinie, z-ca komendanta miejskiego PSP w Koszalinie bryg. Andrzej Kapustyński, prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP dh Roman Budynek, wójt gminy Świeszyno i prezes Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP RP w Świeszynie Ewa Korczak, komendant gminny ZOSP RP w Świeszynie Bogdan Mikołajek, wiceprzewodniczący Rady Powiatu Henryk Kuriata.

W roku 2017 budżet Ochotniczej Straży Pożarnej został uchwalony przez Radę Gminy w Świeszynie na sumę: 759 397,27 zł, a wydatkowano: 733 154,17 zł.

Wydatki inwestycyjne:

- adaptacja pomieszczeń oraz wykonanie strażnicy Ochotniczej Straży Pożarnej w Świeszynie koszt całkowity 64 992,33 zł (JST 54 992,33 zł, Sołectwo Świeszyno 10 000,00zł),
- modernizacja i remont strażnicy Ochotniczej Straży Pożarnej w Strzekęcinie koszt całkowity 11 000,00 zł (JST 4 717,67 zł, Sołectwo Strzekęcino 4 782,33 zł, OSP Strzekęcino 1 500,00zł),
- zakup średniego samochodu ratowniczo-gaśniczego z napędem 4x4 wraz z doposażeniem dla ochrony przeciwpożarowej dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Niedalinie koszt całkowity 1 079 769,02 zł (środki z RPO 689 444,44zł, pozostałe w tym z Gminy Świeszyno 390 324,58zł),

Wydatki bieżące na zakup materiałów, wyposażenia, utrzymania jednostek OSP oraz wyszkolenia i ekwiwalentem pieniężnym na udział w akcji ratowniczo-gaśniczych – 100 813,24 zł.

Powiatowy Rzecznik Konsumentów radzi Ogólne informacje o ubezpieczeniach

Przez umowę ubezpieczenia, będącą usługą finansową niepewną, odwleconą w czasie, ubezpieczyciel zobowiązuje się, w zakresie działalności swojego przedsiębiorstwa, spełnić określone świadczenie w zającia przewidzianego w umowie wypadku, a ubezpieczający zobowiązuje się uiścić określoną składkę.

Umowy ubezpieczenia mogą być zawierane u agenta ubezpieczeniowego, u brokera, w siedzibie towarzystwa, bądź na odległość (przez Internet).

Podstawowymi ryzykami kierowanymi do konsumentów są: ubezpieczenie mieszkań, domów i ruchomości domowych od ognia i innych zdarzeń losowych oraz od kradzieży z włamaniem i rabunku. Ponadto oferowane są : OC w życiu prywatnym, OC komunikacyjne, AC, czy w zakresie ubezpieczeń osobowych : następstwa nieszczęśliwych wypadków, życie lub dożycie. Obecnie bardzo często proponowane są nabywcą towarów (szczególnie sprzętów RTV i AGD) ubezpieczenia o nazwie „Przedłużona Gwarancja”, gdzie przedmiotem ubezpieczenia jest tylko i wyłącznie nabyty towar.

Należy pamiętać, że:

- umowa jest nieważna, jeśli zającia wypadku ubezpieczenio-



wego jest niemożliwe,
- treść umowy i treść Ogólnych Warunków Ubezpieczenia niezgodne z treścią Kodeksu cywilnego są nieważne, chyba że przewidziane są wyjątki,

- ubezpieczyciel zobowiązany jest do potwierdzenia zawarcia umowy ubezpieczenia,

czym najczęściej jest polisa ubezpieczeniowa,

- Ogólne Warunki Ubezpieczenia (OWU) jako wzorzec umowy powinien być sformułowany w sposób jasny i zrozumiały, a postanowienia niejednoznaczne tłumaczy się na korzyść konsumenta,

- konsument ma prawo do odstąpienia od umowy ubezpieczenia w terminie 30 dni od daty jej zawarcia, z wyjątkiem OC komunikacyjnego, chyba że została zawarta z wykorzystaniem Internetu,

- termin wypłaty odszkodowania to 30 dni od chwili zgłoszenia szkody lub 14 dni od daty wpływu do towarzystwa ubezpieczeniowego ostatniego dokumentu pozwalającego na podjęcie decyzji o wypłacie całości odszkodowania lub jego części,

- termin zawiadomienia o zająciu szkody zależy od treści OWU.

Arkadiusz Janz

Charytatywnie po raz siódmy



Już po raz siódmy w Koszalinie odbył się Charytatywny Bal Prezydencki. Ta inicjatywa prezydenta Piotra i Anny Jedlińskich tradycyjnie spotyka się z dużym zainteresowaniem darczyńców. W tym roku udało się zebrać prawie 72,6 tys. zł.

Pieniądze trafiły do najbardziej potrzebujących: Hospicjum im. Św. Maksymiliana Kolbego w Koszalinie, Domu Miłosierdzia Bożego w Koszalinie, Kajetana Ciechanowskiego, Grzesia Królaka, Antosia Szuflińskiego i Marcela Wierzbickiego.

Nagroda za prozdrowotne inicjatywy Mielna

Jedną z trzech gmin w Polsce i jedyną w województwie zachodniopomorskim (w kategorii gminy) gmina Mielno otrzymała prestiżową nagrodę „Zdrowy samorząd” za prozdrowotne inicjatywy dla mieszkańców.

Głównym celem konkursu był wybór i nagrodzenie jednostek samorządu terytorialnego, które w sposób najbardziej efektywny realizują zadania związane z promocją zachowań prozdrowotnych, edukacją zdrowotną i profilaktyką wybranych chorób.

Konkurs „Zdrowy Samorząd” zorganizowany został już po raz szósty przez PortalSamorządowy.pl oraz portal i magazyn Rynek Zdrowia.



Nagrodę odebrał zastępca burmistrza Mielna Dominik Gronet

Do redakcji Portalu Samorządowego oraz portalu i magazynu Rynek Zdrowia wpłynęło aż 160 projektów zgłoszonych przez 60 samorządów. W wyborze laureatów swoją wiedzę i doświadczeniem wspomagała organizatorów Rada Konsultacyjna złożona z wybitnych specjalistów. Nagrody zostały przyznano w trzech kategoriach: Zdrowe Województwo, Zdrowy Powiat, Zdrowa Gmina/Zdrowe Miasto. Organizatorzy konkursu zwrócili uwagę nie tylko na skalę podejmowanych działań, ale także unikatową w skali kraju formę ich realizacji. Nagrody wręczono podczas gali towarzyszącej III Kongresowi Wyzwań Zdrowotnych w Katowicach.

Mielno otrzymało nagrodę za realizację programu profilaktyki zakażeń wirusem brodawczaka ludzkiego HPV oraz wieloletniego programu polityki zdrowotnej szczepień dzieci przeciwko pneumokokom – prowadzonego od 2008 roku, a także za akcję szczepień mieszkańców przeciwko grypie.

W skrócie z Będzina

Kompleksowa rehabilitacja w gminie

Przypominamy, iż świadczenia usług rehabilitacyjnych z zakresu kinezyterapii i fizykoterapii dla mieszkańców Gminy Będzino wykonywane są w Gabinetie Rehabilitacyjnym mieszczącym się na parterze budynku Gminnego Domu Kultury w Będzinie. Zabiegi wykonywane są na bieżąco i bez kolejek. Telefon kontaktowy: 507184960. Zapraszamy!

Aerobik dla każdego

W Tymieniu regularnie odbywają się ćwiczenia aerobowe. Korzyści z takiego sposobu ćwiczeń jest wiele: Wpływają one nie tylko na kondycję i wytrzymałość mięśni, ale na elastyczność i gibkość całego ciała. Grupa ćwicząca w Domu Ludowym w Tymieniu robi to już ósmy rok, dba o swoje zdrowie fizyczne ćwicząc pod okiem profesjonalnego instruktora. ZAPRASZAMY W KAŻDĄ ŚRODĘ OD GODZ. 18:00 DO 19:00.

Wstępny nabór na AZBEST

Zwracamy się z uprzejmą prośbą do osób, które posiadają wyroby zawierające azbest i są ujęci w „Programie usuwania wyrobów zawierających azbest z terenu gminy Będzino” do składania wstępnych deklaracji. W planach na 2018 r. Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie jest uruchomienie naboru wniosków na zasadach takich jak w latach ubiegłych. UWAGA! Program realizowany będzie po ogłoszeniu naboru wniosku przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Dodatkowe informacje można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy w Będzinie – pokój nr 6 lub pod numerem tel.: 943162533 (AK)

ZBIÓRKA RZECZY DLA ODDZIAŁU ŚW. MIKOŁAJA KLINIKI HEMATOLOGII DZIECIĘCEJ W SZCZECINIE

Mali Pacjenci oddziału Św. Mikołaja w Szczecinie potrzebują Twojego wsparcia!

Zachęcamy Mieszkańców naszej Gminy do przekazywania:

ZABAWEK, EMOLIENTÓW DO KĄPIELI I SMAROWANIA, RĘCZNIKÓW, POŚCIELI, CHUSTECZEK NAWILŻANYCH, KSIĄŻEK, PUZZLI, OZDÓB ŚWIĄTECZNYCH (WALENTYNKI, WIELKANOC, BOŻE NARODZENIE) DO PRZYSTROJENIA SAL.

ZE WZGLĘDU NA STERYLNOŚĆ RZECZY TYPU: ZABAWKI, RĘCZNIKI, POŚCIEL, MASKOTKI MUSZA BYĆ NOWE.

MIEJSCE ZBIÓRKI RZECZY: MGOK w Bobolicach (Plac Zwycięstwa 5) w godz. 8-16 AKCJA TRWA DO 13 KWIEŹNIA (PIĄTEK)

Można również włączyć się do pomocy w remoncie oddziału św. Mikołaja wpłacając pieniądze na nr konta Stowarzyszenia Dzieci Chorych na Białaczkę i Inne Nowotwory.

Nr konta: 25 1240 3927 1111 0000 4100 0269 PEKAO S.A. II O/Szczecin

Oddział św. Mikołaja jest unikatowym w skali Europy oddziałem leczącym choroby nowotworowe u dzieci i wybudowanym w całości z inicjatywy stowarzyszenia rodziców chorych dzieci.

Firma na start

Prowadzenie poprzednich edycji konkursu „Firma na Start”, potwierdzone rosnącym zainteresowaniem ze strony uczestników (I edycja 33 uczestników, II edycja 29 uczestników, III edycja 34 uczestników), zdecydowało o kontynuacji tego przedsięwzięcia w kolejnych latach. Tegoroczna, czwarta edycja konkursu przeprowadzona będzie między 13 marca a 20 czerwca 2018 r. i przebiegać będzie na tych samych zasadach co poprzednie. Głównym jego założeniem jest wybór najlepszego biznesplanu w dwóch kategoriach:

- osoby fizyczne w wieku 18-35 lat: studenci, absolwenci lub inne osoby chcące założyć własną firmę (nie tylko dla mieszkańców Koszalina);

- uczniowie koszalińskich szkół ponadgimnazjalnych/ponadpodstawowych.

Zadaniem uczestnika konkursu jest opracowanie biznesplanu własnego pomysłu na działalność gospodarczą w Koszalinie, prezentującego rozwój przedsiębiorstwa od podstaw i zawierającego prognozę jego działalności. Zwycięzcami zostają uczestnicy, którzy przedstawią najciekawszy, możliwy do realizacji biznesplan konkretnego przedsięwzięcia.

Konkurs realizowany jest w trzech etapach:

• Pierwszy etap przeprowadzony zostanie w terminie 13 marca – 16 kwietnia i obejmował będzie nabór zgłoszeń (do 10 kwietnia) oraz ocenę formalną formularzy zgłoszeniowych.

• Drugi etap przeprowadzony zostanie w terminie 16 kwietnia – 23 maja i obejmował będzie przeprowadzenie obowiązkowych szkoleń oraz złożenie przez uczestników gotowych biznesplanów.

• Etap trzeci przeprowadzony zostanie w terminie 23 maja – 20 czerwca i obejmował będzie ocenę formalną i merytoryczną zgłoszonych biznesplanów, prezentację swoich pomysłów przez uczestników oraz wybór przez kapitułę konkursową najlepszego biznesplanu w każdej kategorii.

Co roku zwiększa się liczba partnerów konkursu: w I edycji było ich 6, w II edycji - 7, w III - 9, a w tegorocznej edycji liczba ta wzrosła do 10.

- 1) EkoWodrol Sp. z o.o.
- 2) Espersen Koszalin Sp. z o.o.
- 3) Fundacja Centrum Innowacji i Przedsiębiorczości w Koszalinie,
- 4) Meden-Inmed Sp. z o.o.,
- 5) MikroSerwis S.C.,
- 6) Koszalińska Izba Przemysłowo - Handlowa,
- 7) Park Technologiczny S.A.,
- 8) Politechnika Koszalińska,
- 9) Północna Izba Gospodarcza Oddział w Koszalinie,

10) Zachodniopomorski Związek Przedsiębiorców i Pracodawców.

Wrz ze wzrostem liczby partnerów coraz bardziej atrakcyjna staje się również pula nagród oferowanych w ramach konkursu.

Kategoria I (osoby fizyczne w wieku 18-35 lat)

• Nagroda pieniężna ufundowana przez Prezydenta Koszalina w wysokości 20.000 zł brutto.

• Nagroda pieniężna ufundowana przez firmę Espersen Koszalin Sp z o.o. w wysokości 3.000 zł brutto

• Preferencyjne warunki wynajmu lokalu w Centrum Biznesu lub pomieszczenia w Koszalińskim Inkubatorze Przedsiębiorczości Sp. z o.o., w zależności od prowadzonej działalności;

• Pakiet doradczy Fundacji Centrum Innowacji i Przedsiębiorczości;

• Preferencyjne warunki pożyczki z Fundacji Centrum Innowacji i Przedsiębiorczości w ramach Inicjatywy JEREMIE;

• Tablet (KIPH)

• Pakiet doradczy Parku Technologicznego S.A. obejmujący bezpłatne udostępnienie na okres 6 miesięcy pomieszczenia biurowego przy ul. Racławickiej 15-17; pakiet 15 godzin bezpłatnego dostępu do sali konferencyjnej PT S.A.

• Voucher na usługi firmy MikroSerwis S.C. o wartości 5.000 zł.

Kategoria II (uczniowie koszalińskich szkół ponadgimnazjalnych)



I miejsce: - nagroda rzeczowa - laptop, drukarka i dron (Ekowodrol, Meden Inmed i Politechnika Koszalińska)

II miejsce: - nagroda rzeczowa - aparat fotograficzny i dron (Espersen Koszalin i Politechnika Koszalińska)

III miejsce: - nagroda rzeczowa - tablet i dron (PIG i Politechnika Koszalińska)

Wszyscy uczestnicy zakwalifikowani do trzeciego etapu konkursu otrzymają bezpłatne zaproszenie na specjalne szkolenie „Tworzenie i rozwój firmy” potwierdzone certyfikatem - Zachodniopomorski Związek Przedsiębiorców i Pracodawców. Wyboru laureatów dokona powołana przez organizatora kapituła konkursowa w składzie:

1) Piotr Jedliński, Prezydent Miasta Koszalina.

2) Joanna Piotrkowska-Ciechomska, Pełnomocnik Prezydenta ds. Inwestorów Kluczowych i Zatrudnienia Urzędu Miejskiego w Koszalinie,

3) Justyna Grosicka, Prezes Zarządu Fundacji Centrum Innowacji i Przedsiębiorczości,

4) Piotr Huzar, Prezes Zarządu Koszalińskiej Izby Przemysłowo - Handlowej,

5) Tomasz Królikowski, Prorektor ds. Studenckich Politechniki Koszalińskiej,

6) Przemysław Stefanowski, Prezes Zarządu Park Technologiczny S.A.,

7) Roman Biłas - Prezes Północnej Izby Gospodarczej Oddział w Koszalinie,

8) Robert Bodendorf, Prezes Zachodniopomorskiego Związku Przedsiębiorców i Pracodawców,

9) Sylwester Szymanik - Prokurent Espersen Koszalin Sp. z o.o.

Szczegółowe informacje dotyczące konkursu znajdują się na stronie internetowej www.koszalin.pl/firma

Rozpoczęto remont wieży kościoła

Gm. Będzino. Na początku marca tego roku rozpoczął się remont wieży kościoła pw. Trójcy Świętej w Dobrzycy. W 2010 r. przeszła przez Dobrzycę wichura, która poczyniła wiele szkód, między innymi została uszkodzona wieża kościoła. Z uwagi na wartość obiektu oraz ze względu na jego zły stan techniczny wg. opinii konserwatora zabytków należało w trybie pilnym wykonać niezbędne prace, w celu zapobiegnięciu dalszej degradacji obiektu. Przeprowadzenie prac ma na celu przywrócenie właściwego stanu technicznego, poprawę estetyki kościoła, zapewnienie bezpieczeństwa korzystającym. Umożliwi to otwarcie kościoła dla turystów chcących podziwiać wyposażenie obiektu i sam obiekt. Dobrzyca znajduje się na projektowanym szlaku św. Jakuba. Jest to najsłynniejszy szlak pielgrzymkowy o charakterze religijnym, ale również jest to szlak kulturalny, czy treningowy dostępny dla wszystkich bez względu na wyznanie. Realizacja remon-



tu wieży kościoła w Dobrzycy ma istotne znaczenie dla promowania obiektu w Europie. Projekt będzie jednym z etapów prac mających na celu wyeksponowanie bogatej historii kościoła. Całkowity koszt remontu wieży kościoła wynosi 992 tys. zł. Z tymże prace będą podzielone na poszczególne etapy. Koszt pierwszego etapu wynosi 273 tys. zł. Rozpoczęcie realizacji przedsięwzięcia było w dużej mierze możliwe dzięki wsparciu parafian, szczególnie podczas ostatniego balu charytatywnego. Parafia otrzymała również dofinansowanie ze Starostwa Powiatowego w Koszalinie. Obecnie czeka jeszcze na ostateczne decyzje o dofinansowaniu od Urzędu Marszałkowskiego Woj. Zachodniopomorskiego i Gminy Będzino. Osoby, które chciałyby wesprzeć budowę mogą przelewać środki na Pomorski Bank Spółdzielczy O/ Będzino, nr konta: 26 8581 1014 0208 7450 2000 0001. Zakończenie pierwszego etapu remontu planowane jest na maj 2018 r.

Ochronimy brzeg morski... za 54 mln

Olga Roszak – Pezała, burmistrz Mielna:
„Od początku jako samorząd aktywnie uczestniczymy w pracach nad wyznaczeniem kierunków strategicznych tego zadania inwestycyjnego. Zależy nam na stworzeniu przestrzeni sprzyjającej nie tylko odpoczynkowi, ale przede wszystkim na poprawie jakości życia naszych mieszkańców i zapewnieniu bezpieczeństwa turystom oraz lokalnej społeczności. Ochrona brzegu morskiego w turystycznej gminie to dla nas priorytet”.

Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej z unijnych środków dofinansuje rozbudowę umocnień brzegowych w Mielnie i Mielniku. Podjęte zostaną także działania renowacyjne na plażach w naszych dwóch miejscowościach. Finał: ograniczenie procesów erozji brzegu morskiego.

Od kilku lat z inicjatywy Olgi Roszak – Pezały, burmistrza Mielna, trwały negocjacje z Urzędem Morskim w Słupsku dotyczące konieczności i zakresu ochrony brzegu morskiego w naszej gminie. Rozmowy zakończono w 2015 r. podpisaniem porozumienia o współpracy pomiędzy urzędami. To zapoczątkowało przygotowanie - na zlecenie gospodarza gminy Mielno - ekspertyzy technicznej wraz z koncepcją projektową „zapotrzebowania” na renowację brzegu morskiego. Warto podkreślić, iż w dokumentacji szczególnie naciski położono także na wykorzystanie przedsięwzięcia inwestycyjnego w celu wzbogacenia całorocznej oferty turystycznej miasta Mielna. Specjalistyczny dokument stał się bazą unijnego wniosku Urzędu Morskiego w Słupsku.



W ramach planowanej inwestycji przewidziano szereg prac ochronnych i ratunkowych brzegu. Oprócz trzech opasek (pomiędzy 297,7 a 301 km wybrzeża) przewidziane jest usunięcie istniejących gwiazdobłoków oraz remont rozbijających fale ostróg na wysokości Mielna, Unieścia i Mielnika. Zrealizowane zostaną również prace refulacyjne, czyli poszerzające plażę do 60 m w rejonie istniejącej Promenady Przyjaźni w Mielnie, gdzie obecnie pas piasku ma stosunkowo niewielką szerokość. Warto podkreślić, iż prace modernizacyjne w tym rejonie uzupełnią gminną ofertę turystyczną, która wzbogaci się o nowe ciągi komunikacyjne i tarasy widokowe. Według opinii słupskich urzędników zmiany linii brzegowej w naszych miejscowościach mogą przebiegać dynamicznie, ze względu na aktywność otwartego morza, zatem inwestor bierze pod uwagę możliwość rozszerzenia zakresu refulacji. W efekcie mieszkańcy i turyści

będą mogli korzystać z jeszcze rozleglejszej i bardziej zadbanej plaży oraz promenady. Całość prac obejmie dystans 3,3 km.

Co istotne inwestycja nad Bałtykiem ma także zapewnić ograniczenie negatywnych skutków występowania ekstremalnych zjawisk meteorologicznych, w szczególności coraz silniejszych sztormów związanych ze zmianami klimatu. Jak deklaruje Urząd Morski w Słupsku pełny efekt ochronny ma być osiągnięty do końca 2020 r. Całkowity koszt projektu wynosi 54 mln zł, z czego 45,9 mln zł to unijne wsparcie z NFOŚiGW. Źródłem dofinansowania zadania jest działanie 2.1 „Adaptacja do zmian klimatu wraz z zabezpieczeniem i zwiększeniem odporności na klęski żywiołowe, w szczególności katastrofy naturalne oraz monitoring środowiska” w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014-2020, które Fundusz wdraża we współpracy z Ministerstwem Środowiska.

BURMISTRZ BOBOLIC JEDNOZNACZNIE W SPRAWIE FERMY NOREK: „DECYZJA JEST NEGATYWNA”

1 grudnia 2015 r. wpłynął do Urzędu Miejskiego w Bobolicach wniosek inwestora o wydanie dokumentu, pozwalającego na budowę fermy norek w obrębie ewidencyjnym Boboliczki. Burmistrz Bobolic w oparciu o przepisy kodeksu postępowania administracyjnego przeprowadził obowiązkową procedurę, której efektem jest wydanie w dniu 06 listopada 2017 r. negatywnej decyzji dla tej inwestycji.

Jaki to miało przebieg?

Burmistrz nałożył na inwestora obowiązek przedłożenia Regionalnemu Dyrektorowi Ochrony Środowiska (RDOŚ) w Szczecinie dokumentów pozwalających na zbadanie wpływu realizacji inwestycji na środowisko. Ostatecznie RDOŚ zażądał raportu oddziaływania inwestycji na środowisko, jako, że są to obszary w sąsiedztwie NATURY 2000, tj. „Doliny Radwi, Chocieli i Chotli”, „Ostoi Drawskiej” oraz „Boboliczki Jezior Lobeliowych”. W trakcie toczącego się już postępowania, tj. 17 maja 2016 roku do urzędu wpłynął wniosek mieszkańców miejscowości Pomorzany sprzeciwiający się budowie fermy. RDOŚ w Szczecinie 7 września 2017 r. odmówił uzgodnienia realizacji inwestycji. Burmistrz w listopadzie 2017 r. w oparciu o raport, a także biorąc pod uwagę stanowisko RDOŚ-u wydała negatywną decyzję administracyjną odmawiającą ustalenia sposobu zagospodarowania i warunków zabudowy dla inwestycji budowy fermy norek w obrębie Boboliczek.

Od wydanej decyzji burmistrza strony miały prawo wnieść odwołanie do Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Koszalinie (SKO), z którego inwestor skorzystał. SKO w Koszalinie w dniu 8 stycznia 2018 r. swoją decyzją podtrzymała w mocy zaskarżoną decyzję burmistrza. Decyzja kolegium nie zadowoliła inwestora, dlatego złożył pozew do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Szczecinie. Dzisiaj czekamy na orzeczenie sądu, chociaż już wiemy, że burmistrz swojej decyzji nie zmieni i nie pozwoli na budowę fermy norek.



Startujemy... ruszyła odbudowa Promenady Przyjaźni w Mielnie

Przypomnijmy:

- koszt inwestycji: ok 4 mln zł
- dofinansowanie w ramach działania RPO WZ na lata 2014 - 2020 - ok 1,7 mln zł
- łączymy odcinki promenady już istniejącej (tj. zejścia na plażę przy ul. Orła Białego, Chmielnej, Mickiewicza) - kładki będą miały długość ok 300 m i dzięki nim promenada wydłuży się do ok 1600 m

Przedmiotem projektu jest przede wszystkim połączenie dwóch istniejących odcinków promenady w jedną całość. Istniejące zejścia na plażę przy ul. Orła Białego, Chmielnej i Mickiewicza zostaną połączone kładkami posadowionymi na stalowych palach, tuż przed czołem wydmy. Kładki łącznie będą miały ok. 300 metrów, i dzięki nim promenada w Mielnie wydłuży się do ok. 1600 m.

Projekt przewiduje wykonanie fundamentowania w postaci pali żelbetonowych spinanych podwaliną żelbetową, służące jako podpory nośne konstrukcji stalowej. Nawierzchnia projektowanej kładki wykonana zostanie z desek z mieszanych tworzyw sztucznych. W celu zabezpieczenia wydm zaprojektowana została również specjalna mieszanka traw, która ma przede wszystkim zabezpieczyć powierzchnię przed erozją. Promenada stanie się także ważnym elementem integrującym miasto Mielno, będzie można nią przejść od centrum Mielna aż do Unieścia, które od stycznia br. stanowi osiedle miasta. Oprócz wymienionych kładek wykonane zostanie nowe oświetlenie całości promenady oraz nowy element - tablice promujące atrakcje Mielna i całej gminy.

Dla obu w/w projektów przyjęto termin zakończenia do 28.09.2018r.

Turniej Bezpieczeństwa w ruchu drogowym

W Szkole Podstawowej Nr 18 w Koszalinie odbyły się coroczne zmagania uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych. W ramach powiatowych eliminacji XLI Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy o Bezpieczeństwie w Ruchu Drogowym, przygotowanym przez policjantów koszalińskiej komendy we współpracy z Zachodniopomorskim Ośrodkiem Ruchu Drogowego w Koszalinie. Do rywalizacji o nagrody stanęli reprezentanci miasta Koszalin i całego powiatu.

Organizowane corocznie zawody mają na celu popularyzację przepisów i zasad bezpiecznego poruszania się po drogach wśród najmłodszych, jak również kształtowanie partnerskich zachowań wobec innych uczestników ruchu drogowego. Poprzez zabawę i sportową rywalizację, policjanci z koszalińskiej komendy cyklicznie prowadzą zajęcia edukacyjne w szkołach, uświadamiając najmłodszemu potrzebę i obowiązek przestrzegania zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym.

Z terenu powiatu zwycięską drużyną okazała się ekipa ze Szkoły Podstawowej w Bobolicach, natomiast wśród szkół miejskich najlepszą była podstawówka nr 18.

Wśród gimnazjalistów z powiatu prym wiedli uczniowie z Bobolic, natomiast w mieście czołowe miejsce zajęła Szkoła Podstawowa nr 23. Dobrze spisali się też uczniowie ze Szkoły w Świeszynie



Drużyna ze Świeszyna zrobiła sobie pamiątkowe zdjęcie w towarzystwie wójta Ewy Korczak (w środku).

(na zdjęciu), zdobywając III miejsce drużynowo. Są to: Mateusz Pawlik, Wojciech Kopertowski i Jakub Kliber. Ich opiekunem jest Wojciech Karpowicz.

Młodzież zapobiega pożarom - eliminacje w Świeszynie

27 lutego 2018 r. przeprowadzono eliminacje gminne Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej pod nazwą „Młodzież Zapobiega Pożarom - 2018”. Do turnieju wiedzy pożarniczej przystąpiło z terenu gminy Świeszyno 174 uczestników ze Szkół Podstawowych w: Dunowie, Konikowie, Zegrzu Pomorskim, Świeszynie oraz z Gimnazjum w Świeszynie.

W wyniku przeprowadzonych eliminacji szkolnych jury wyłoniło zwycięzców turnieju z terenu gminy Świeszyno. Uczestnicy zostali podzieleni na dwie grupy wiekowe tj. grupa I - uczniowie szkół podstawowych oraz grupa II - uczniowie szkoły gimnazjalnej.

I grupa wiekowa:

Szkoła Podstawowa w Konikowie im. Wisławy Szymborskiej: Bartosz Koperski (klasa VIa), Hubert Lebioda (VI), Dawid Płocha (V), Emil Sierant (V).

Szkoła Podstawowa im. kpt. pil. S. Bartosika w Zegrzu Pomorskim: Marysia Bałachura (klasa V), Bartosz Mikołajczyk (V), Małgorzata Pondo (V).

Szkoła Podstawowa w Dunowie: Katarzyna Brzostko (klasa VI), Wiktoria Jędrusik (VI), Ewelina Radkiewicz (V).

II grupa wiekowa:

Szkoła Podstawowa w Konikowie im. Wisławy Szymborskiej: Olivier Borowski (klasa VII), Maja Willma (VII), Natalia Żak (VII).



Szkoła Podstawowa im. kpt. pil. S. Bartosika w Zegrzu Pomorskim: Aleksandra Brulińska (klasa VII), Maciej Jaworski (VII), Miłosz Lesiuk (VII), Martyna Margol (VII), Kornel Ruszczyk (VII).

Szkoła Podstawowa i Gimnazjum im. 27 DWPAK w Świeszynie: Martyna Cyngiel (klasa VII), Oliwia Klibier (VII), Wiktor Lubke (kl. II a Gimnazjum), Bartek Wójcik (klasa IIa Gimnazjum).

Szkoła Podstawowa w Dunowie: Szymon Dobrowolski (klasa VII), Dominik Kopertowski (VII), Filip Mielewczyk (VII).

Jury po dokonaniu oceny prac pisemnych wyłoniło po przeprowadzeniu egzaminu ustnego przedstawicieli gminy Świeszyno na eliminacje powiatowe OTWP „Młodzież zapobiega pożarom - 2018”. Do egzaminu ustnego zakwalifikowały się następujące osoby:

I grupa wiekowa: Marysia Bałachura, Bartosz Mikołajczyk i Małgorzata Pondo z SP Zegrze Pomorskie.

II grupa wiekowa: Martyna Cyngiel, Oliwia Klibier, Wiktor Lubke i Bartek Wójcik z SP Świeszyno.

Organizatorzy dziękują uczestnikom i ich opiekunom za udział w konkursie i życzą powodzenia w eliminacjach powiatowych.

Zarząd Oddziału Gminnego ZOSP RP w Świeszynie

Darmowe kursy komputerowe dla mieszkańców

Wójt Gminy Będzino serdecznie zaprasza mieszkańców do rekrutacji na bezpłatne zajęcia komputerowe dla mieszkańców prowadzone w ramach projektu „E-obywatel - nowe umiejętności cyfrowe”.

Zajęcia skierowane są do osób dorosłych z terenu gminy Będzino. Kurs rozpocznie się w maju, a lokalizacja miejsc prowadzenia zajęć będzie uzależniona od zgłoszeń uczestników. Deklaracje udziału w projekcie są dostępne do pobrania w świetlicach GOK. Więcej informacji pod nr 094 31 62 547 lub adresem e-mail: s.halama@bedzino.pl.



100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości nie byłoby dziś możliwe, gdyby nie Józef Piłsudski. Nic zatem dziwnego, że w dniu imienin Naczelnika, pod jego pomnikiem złożono wiązanki kwiatów. Uroczystość była jednocześnie okazją do uczczenia 6. rocznicy powstania Okręgu Środkowopomorskiego Związku Piłsudczyków RP w Koszalinie (więcej na str. 2).

Prorektor Witold Gulbiński odebrał nominację profesorską

Prof. dr hab. inż. Witold Gulbiński - 7 marca 2018 roku - odebrał z rąk prezydenta RP Andrzeja Dudy nominację profesorską. Naukowiec znalazł się w gronie 54 nauczycieli akademickich, którzy tego dnia otrzymali akty nominacyjne.

Profesor nauk technicznych Witold Gulbiński ukończył kierunek Inżynieria Materiałowa na Politechnice Koszalińskiej, gdy uczelnia była Wyższą Szkołą Inżynierską (1974).

Absolwent studiów magisterskich w Instytucie Inżynierii Materiałowej w zakresie technologii materiałów elektronicznych (1978). Pracę doktorską obronił w Instytucie Fizyki Molekularnej Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu (1988). Stopień doktora habilitowanego uzyskał na Wydziale Inżynierii Materiałowej Politechniki Warszawskiej (2007)

Współpracuje z wieloma ośrodkami naukowymi w kraju i za granicą. Dorobek naukowy prof. Gulbińskiego zawarty jest w kilkudziesięciu artykułach naukowych i referatach wygłoszonych na międzynarodowych konferencjach naukowych. Głównym obszarem jego zainteresowań naukowych pozostaje wytwarzanie i badania cienkich warstw wieloskładnikowych tlenków i nanokompozytów na bazie azotków i węglików metali przejściowych.

Prof. Witold Gulbiński był w latach 2008-2012 prorektorem ds. kształcenia, a od 2012 roku jest prorektorem ds. nauki i rozwoju Politechniki Koszalińskiej.

(pp)

Fot. Jakub Szymczuk/KPRP



Po raz 35...

22 lutego podpisano porozumienie o współpracy między Gminą Koszalin, reprezentowaną przez Joannę Rydzewską, dyrektora Zespołu Szkół nr 9 a firmą MIKROSERWIS S.C. R. Bodendorf, S. Możejko, J. Talewski, reprezentowaną przez Jakuba Talewskiego (spotkaniu wzięli udział także Robert Bodendorf, drugi ze współwłaścicieli firmy).



W ramach zawartego porozumienia o współpracy możliwe będzie realizowanie wspólnych przedsięwzięć, które ułatwią uczniom poszerzenie wiedzy oraz kontynuowanie dalszej nauki, np.:

- organizacja praktyk zawodowych i innych form kształcenia praktycznego dla uczniów Zespołu Szkół nr 9;
- prezentacja uczniom Zespołu Szkół nr 9 nowoczesnego sprzętu i rozwiązań techniczno-technologicznych stosowanych w firmie;
- objęcie patronatem klasy z profilu Technik Informatyk, w której uczniowie nabydą niezbędne umiejętności do zawodu z zakresu montażu i eksploatacji komputerów osobistych i urządzeń peryferyjnych oraz projektowania lokalnych sieci komputerowych i administrowania sieciami.
- promowanie uczniów, absolwentów wyróżniających się wiedzą i umiejętnościami w zawodzie.

Organizator konkursu:
Gmina Świeszyno 76-024 Świeszyno 71
☎ 94 31 60 120 ✉ gmina@swieszyno.pl www.swieszyno.pl

GMINA ŚWIESZYNO

Gminny konkurs plastyczny na wykonanie: GODŁA POLSKIEGO®

Praca konkursowa powinna przedstawiać godło Polski z Białym Orłem w koronie symbolizującego znak państwowości polskiej, zgodnie z obowiązującą współczesną formą. Praca wykonana może być w dowolnej formie plastycznej.

Regulamin dostępny na stronie www.swieszyno.pl

Termin składania prac do 20 kwietnia 2018 r.

Pracę należy składać w MCK „e-Eureka” - BP w Świeszynie, a także w świetlicach wiejskich na terenie Gminy Świeszyno

Do wygrania: laptop, tablety, sprzęty multimedialne i wiele innych atrakcyjnych nagród.

Wręczenie nagród połączone będzie z wystawą prac oraz z oficjalną uroczystością Gminy

100lat
1918-2018
niepodległości

niepodległa

Patron honorowy:



Patron konkursu:



Partner konkursu:



Kiermasz „Z JAJEM”

21 marca br. na Rynku Miejskim w Bobolicach zrobiło się kolorowo, wiosennie i świątecznie. Zima nam w tym roku nie odpuszcza, już powitaliśmy astronomiczną wiosnę i właśnie zrobiło się gwarnie na naszym ryneczku. Sami zobaczcie...



Jedna z najlepszych palm

Na przełomie lutego i marca w Domu Kultury w Będzinie odbywały się integracyjne spotkania dla mieszkanki i mieszkańców Będzina, podczas których powstawały bardzo ciekawe ozdoby wielkanocno-wiosenne.

W miłej atmosferze, przy rozgrzewającej herbacie z cytryną i goździkami oraz słodkim poczęstunku spotykały się różne pokolenia pań tworząc m.in. wianki wielkanocne, kury na styropianowych stożkach czy kwiaty z krepiny. - Takie spotkania są dla nas bardzo ważne, żeby wyjść z domu, porozmawiać, szczególnie teraz, kiedy nie ma jeszcze prac polowych, a wieczory są długie - jednogłośnie mówią uczestniczki warsztatów. - Możemy wymienić się przepisami, dowiedzieć się o tradycjach wielkanocnych pielęgnowanych w naszych domach, oderwać się choć na chwilę od otaczających nas obowiązków.

W uczestniczkach drzemały ogromne pokłady ukrytego talentu i chęci, ponieważ postanowiły wspólnie wykonać palmę wielkanocną na II edycję Wojewódzkiego Konkursu „Wielkanoc z tradycją”. Koszt materiałów plastycznych został pokryty z funduszu sołectwa Będzina, a palma zajęła II miejsce! Konkurs wygrała jednak palma zgłoszona indywidualnie przez inną mieszkankę naszej gminy - Panią Kazimierę Ramę z rady sołectwa Mścice. Władze Gminy Składają serdecznie podziękowania za tak liczną reprezentację w konkursie i gratulują wysokich miejsc na podium.

Przeżyjmy to jeszcze raz...

16 marca 2018 r. w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Bobolicach wystąpił Zespół Pieśni i Tańca „Ziemia Bobolicka” w zupełnej nowej odsłonie! Gdy rok temu o tej porze zespół przygotował mini musical pt. „Komu Piosenkę” publiczność oszalała z zachwytu. Uczestnicy zespołu bardzo zaangażowali się w ten projekt, co było widać na scenie. Dlatego w tym roku wystąpili ponownie, ale tym razem z nowym równie ciekawym programem pt. „Przeżyjmy to jeszcze raz z okazji 100-lecia Odzyskania Niepodległości, zespół zaprezentował się w trzech częściach. W pierwszej bardzo nostalgicznej usłyszeliśmy piosenki o zabarwieniu romantycznym, miłosnym - o niezszczęśliwej miłości. Były to piosenki z okresu 20-lecia międzywojennego oraz piosenki z lat późniejszych. Część druga to pieśni wojenne i patriotyczne, w których kobieta odgrywa ważną rolę, również jako żołnierz. Głównym atutem trzeciej części były piosenki humorystyczne i nieco frywolne. Ziemia Bobolicka swoją energią porwała publiczność, nie zabrakło również bisów! Po tym występie już wiemy, że nasi

artyści to nie tylko ludowość i folklor, ale jak to z prawdziwymi artystami bywa potrafią wcielić się w każdą rolę i nie tylko to wyśpiewać, ale również zagrać, o czym mieliśmy okazję przekonać podczas występu. Wielkie brawa dla Ziemi Bobolickiej za pomysł i wielkie zaangażowanie. Czekamy na więcej.



Wielkanoc z tradycją

Już po raz drugi uczestnicy zajęć ŚDS „Odnowa” wzięli udział w Wojewódzkim Konkursie Wielkanocnym: „Wielkanoc z Tradycją”. Konkurs zorganizowano 15 marca podczas kiermaszu w sali konferencyjnej Delegatury Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie.

Pisanki, kurki, koguciki i zajączki z „Odnowy” cieszyły się dużym zainteresowa-

niem wśród odwiedzających kiermasz. Na konkurs plastyczny wpłynęło bardzo dużo wyjątkowych palm i pisanek, wśród których nagrodzono także prace uczestników „Odnowy”. W kategorii pisanka otrzymali wyróżnienie z rąk Dyrektora ZORD.

Emilia Walter
St. Instruktor
terapii zajęciowej



DZIEŃ KOBIET W POWIECIE

Gala w Będzinie

Coroczna gala z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet odbyła się w sali Domu Kultury w Będzinie. Były kwiaty, życzenia, toasty, wspaniały tort, upominki i podziękowania dla wszystkich Pań. Spotkanie przebiegło w uroczystej atmosferze i przy dużej frekwencji.

Po konsumpcji tych słodkości wspólnie ze strażakami z jednostki OSP wręczyli każdej z pań kwiaty, czekolady i laurki wykonane przez dzieci uczestniczące w zajęciach organizowanych przez placówki kultury. Pani Elżbieta Góral – Radna Rady Powiatu Koszalińskiego ufundowała i przeprowadziła zabawę, podczas której, każda z pań mogła wylosować dla siebie drobny upominek. W trakcie spotkania swój debiutancki występ zaprezentował kabaret powstały pod kierownictwem inst. Elżbiety Piskorz z Domu Ludowego w Tymieniu. Udział w scenkach wzięły: Marcysia – Elżbieta Piskorz, Ludwisia – Lila Hanasz, Rehabilitantka i solistka – Klaudia Zabłuda, ciesząc publiczność swoimi nowo odkrytymi talentami. Wystąpiły także grupa teatralna ze Świetlicy w Strachominie, przygotowana przez



instruktorkę Panią Monikę Zielińską, zespół „Kwiaty polskie” z Tymienia, kapela „Swaty” z Będzina, umilając wspólne popołudnie wspólnym śpiewem znanych

i lubianych piosenek ludowych i biesiadnych. Wydarzeniu towarzyszył występ wokalny Klaudii Zabłudy z Domu Ludowego w Tymieniu.

W Bobolicach znakomity koncert



9 marca 2018 r. w auli bobolickiego Ośrodka Kultury zebrali się melomani muzyki poważnej, aby wysłuchać piosenek - dedykacji dla wszystkich pań.

W repertuarze profesjonalnych muzyków ze Szczecina znalazły się piosenki z lat 20-tych i 30 - tych ubiegłego stulecia. Grano i śpiewano utwory: Hemara, Warsa, Golda, Petersburskiego i wielu innych

twórców. Zgromadzona publiczność ciepłymi brawami nagrodziła prezentowany program w wykonaniu naszych przyjaciół ze Szczecina (BBK Oprawa Muzyczna). Burmistrz Bobolic - Mieczysława Brzoza w swym wystąpieniu przybliżyła historię Dnia Kobiet, podkreślając jak wiele zmieniło się od chwili, gdy kobiety po raz pierwszy manifestowały to co działo się

w Nowym Jorku 28 lutego 1909 roku, a więc 109 lat temu. Tymczasem w bieżącym roku my, Polacy obchodzimy swoje wielkie Święto Narodowe - 100 lat uzyskania niepodległości i stąd pomysł, aby połączyć Dzień Kobiet i święto odzyskania niepodległości i przypomnieć utwory z pierwszych lat niepodległej Polski!

Organizatorzy koncertu zadbali o odpowiednią oprawę, kostiumy dopasowane do tamtej epoki, tak więc wszystko to stworzyło nastrój i zapewne sprawiło, że w tym dniu panie poczuły że są wyjątkowo.

... a na strzelnicy wystrzałow



Niecodzienne zakończenie turnieju w Sianowie!

4 marca 2018 r., w Sianowie - w Hali Sportowo-Widowiskowej przy miejscowej SP Nr 2 - odbył się już po raz 36. w ogóle, a po raz 19. jako powiatowy - Turniej Piłkarski Juniorów, organizowany rokrocznie od 1983 r. Od 1994 r., nosi on imię Jerzego Kowalskiego, nauczyciela i wychowawcy młodzieży, piłkarza i instruktora piłki nożnej, przybyłego do Sianowa w październiku 1945 r., zmarłego nagle 24 grudnia 1992 r.

Przez pierwsze 10 lat bywało, że turniej ten - organizowany zawsze w okolicy 3 marca - rozgrywany był nawet w trzech kategoriach wiekowych. Od 2000 r. wszedł na stałe do „Powiatowego Kalendarza Cyklicznych Imprez Kulturalnych i Sportowych” i rozgrywany jest o puchar Starosty Koszalińskiego.

W 36. w ogóle, a 19. Powiatowym Turnieju Piłkarskim Juniorów im. Jerzego Kowalskiego - rozgrywanym w ramach obchodów 14. Dnia Osadników Ziemi Sianowskiej - zagrali: Akademia Sportu Zryw Kretomino (trener - Krzysztof Karpowicz/kierownik - Sławomir Ciapciński), KS Bajgiel Będzino (Mateusz Wiśniewski), MLKS Mechanik Bobolice (Arkadiusz Olearczyk), KS Saturn Mielno (Krzysztof Borzyszkowski), KS Victoria I Sianów (Tomasz Nowak/Leszek Fronia), KS Victoria II Sianów (Tomasz Nowak/Leszek Fronia) - w miejsce MKS Gryf Polanów Wicher (Piotr Idzi), który zrezygnował z udziału w imprezie z uwagi na chorobę trenera, GLKS Mierzym (Tomasz Jarecki) i SKS Wybrzeże Biesiekierz (Dawid Tesfamichael).

Otwarcia imprezy dokonał Prezes KS Victoria Sianów - Marek Walker i prowadzący imprezę w zastępstwie nieobecnego inicjatora i współorganizatora turnieju Ryszarda Wątroby - Wiktor Wątroba.

Grano raz 7. minut - systemem „każdy z każdym”. Spotkania sędziował Mateusz Myziak. Medycznie zabezpieczał imprezę Sebastian Kulesza.

Zwycięzcami turnieju, przy równej ilości punktów, bezbramkowym remisie w bezpośrednim pojedynku pomiędzy zainteresowanymi zespołami i identycznym stosunku bramek - po rzutach karnych - zostali piłkarze Akademii Sportu Zryw Kretomino!

Podopieczni Krzysztofa Karpowicza i Sławo-



Zwycięzcy turnieju - AS Zryw Kretomino

mira Ciapcińskiego, grali w składzie: Kacper Markowski - Kacper Bireta, Adam Bober, Mateusz Ciapciński, Dominik Groszkiewicz, Szymon Kułaga, Paweł Małanecz, Jakub Marcinkowski, Kacper Rominkiewicz i Adrian Tetloch.

Drugie miejsce zajął zespół KS Victoria I Sianów, który przegrał z kretominianami rzutami karnymi 1:3!

Podopieczni Tomasza Nowaka i Leszka Froni, to: Sebastian Boguś - Adam Gorgoń. Gracjan Gutkin, Jakub Kowalski, Sergiusz Pasternak, Dawid Pawelec, Kacper Pawelski i Łukasz Walczak

Trzecie miejsce - zwyciężając 1:0 w bezpośrednim pojedynku - zajął zespół MLKS Mechanik Bobolice.

Podopieczni Dawida Tesfamichaela, grali w składzie: Bartłomiej Skurzyński - Karol Błaszczuk, Aleksander Cichoń, Paweł Czarnecki, Daniel Orlikowski, Marek Robakowski, Chrystofer Szymański, Wojciech Wojciechowski i Szymon Zybert.

Czwarte miejsce - przegrywając 0:1 w bezpośrednim pojedynku - zajął zespół MLKS Mechanik Bobolice.

Zespół podopiecznych Arkadiusza Olearczyka, tworzyli: Dawid Moszczyński - Przemysław Behler, Nikodem Łoziak, Wojciech Majewski, Marcin Misztal, Dawid Olszewski, Denis Pedrycz i Adrian Winkowski.

Ósme miejsce zajął zespół KS Victoria II Sianów.

Podopieczni Tomasza Nowaka i Leszka Froni, grali w składzie: Kacper Cyga - Bartłomiej Gębka, Filip Kontek, Mikoaj Kota, Marcel Kozanecki, Sebastian Leśnicki, Cezary Pająk i Maciej Szarafinowicz.

Zwycięzcy otrzymali puchar Starosty Koszalińskiego - Mariana Hermanowicza. Dodatkowo - każdy z zespołów otrzymał piłkę nożną! Opiekunów drużyn uhonorowano ekologicznymi torbami na zakupy.

Były też wyróżnienia indywidualne. Indywidualnie wyróżniono: Adriana Winkowskiego (MLKS Mechanik Bobolice) - najlepszego strzelca (7 bramek), Łukasza Walczaka (KS Victoria I Sianów) - najlepszego zawodnika oraz Kacpra Markowskiego (Akademia Sportu Zryw Kretomino) - najlepszego bramkarza. Dwaj pierwsi otrzymali po piłce nożnej, trzeci - rękawice bramkarskie.

Ponadto - statuetką - uhonorowano Cezarego Pająka (KS Victoria II Sianów) - najmłodszego uczestnika turnieju.

Dzięki sponsorom: Starostwu Powiatowemu w Koszalinie ze starostą koszalińskim - Marianem Hermanowiczem, Przedsiębiorstwu Gospodarki Komunalnej spółka z o.o. w Koszalinie z dyrektorem - Tomaszem Ucińskim, Urzędowi Gminy i Miasta Sianów z burmistrzem Gminy i Miasta Sianów - Maciejem Berlickim i radnemu Rady Powiatu w Koszalinie - Kazimierzowi Kuligowskiemu z Kleszcz, który ufundował dwie piłki i statuetkę, godnie - sprzętem piłkarskim - uhonorowano wysiłkiem młodych piłkarzy oraz podkreślono prestiżowy charakter tej imprezy!

Puchar Starosty Koszalińskiego oraz nagrody rzeczowe wręczali: Marek Walker - Prezes Victorii Sianów i Wiktor Wątroba.

Do sprawnego przygotowania i przeprowadzenia turnieju - oprócz wyżej wymienionych - przyczynili się: Sebastian Bober - dyrektor SP Nr 2 w Sianowie, Łukasz Chotkowski, Grzegorz Grygiel, Krzysztof Gort - gospodarz Hali, Piotr Kierzek, Sebastian Kulesza, Krzysztof Miętek, Mateusz Myziak, Tomasz Tesmer, Robert Urban oraz Grażyna i Ryszard Wątroba.

**Tekst: Ryszard Wątroba
fot.: Sebastian Kulesza**

Tabela końcowa:

Miejsce	Nazwa drużyny	Ilość gier	Punkty	Bramki
1.	Akademia Sportu Zryw Kretomino	7	15	8-2
2.	KS Victoria I Sianów	7	15	8-2
3.	SKS Wybrzeże Biesiekierz	7	10	4-5
4.	MLKS Mechanik Bobolice	7	10	8-4
5.	KS Saturn Mielno	7	8	4-7
6.	KS Bajgiel Będzino	7	7	3-6
7.	GLKS Wicher Mierzym	7	6	2-4
8.	KS Victoria II Sianów	7	2	2-9

X Halowe Mistrzostwa Powiatu Koszalińskiego

Strażacy z Będzina z pucharem burmistrza Bobolic

11 marca br. roku w hali CESiR przy ul. Głowackiego 7 w Bobolicach odbyły się X Halowe Mistrzostwa Powiatu Koszalińskiego w piłce nożnej jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych. W mistrzostwach brało udział 7 gmin reprezentujących Powiat Koszaliński: Manowo, Świeszyno, Mielno, Sianów, Będzino, Polanów i Bobolice. Mistrzostwa przeprowadzono systemem „każdy z każdym” - ogółem rozegrano 21 meczów, które były bardzo zacięte i na wyrównanym poziomie.

Zwycięska drużyna z Będzina wystąpiła w składzie: druhowie z OSP Dobrzyca - Radosław Wasiak, Szymon Wasiak, Sławek Bryliński, Artur Kopacz oraz druhowie z OSP Mścice - Bartłomiej Wilk, Krystian Kelm, Adam Wojciechowski. Zespół z Będzina do I miejsca doprowadziły cztery wygrane mecze i dwa remisy.

Organizatorami mistrzostw byli: Starostwo Powiatowe Koszalin, Gmina Bobolice, Zarząd Oddziału Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Koszalinie, Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej w Koszalinie, Miejsko - Gminny Ośrodek Kultury w Bobolicach, Zarząd Oddziału Miejsko - Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Bobolicach.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA:

I miejsce - Gmina Będzino - 12 pkt. - Puchar Burmistrza Bobolic,
 II miejsce - Gmina Polanów - 10 pkt. - Puchar Starosty Koszalińskiego,
 III miejsce - Gmina Mielno - OSP Mielenka - 9 pkt. - Puchar Prezesa Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP w Koszalinie,
 IV miejsce - Gmina Bobolice - 9 pkt. - Puchar Komendanta Miejskiego PSP w Koszalinie,



Zwycięska drużyna z gminy Będzino

V miejsce - Gmina Świeszyno - 8 pkt. - Puchar Przewodniczącego Rady Powiatu Koszalińskiego,

VI miejsce - Gmina Sianów - 8 pkt. - Puchar Przewodniczącego Rady Miejskiej w Bobolicach,
 VII miejsce - Gmina Manowo /OSP Wyszewo/ - 0 pkt. - Puchar Dyrektora Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Bobolicach,

Najlepszy strzelec - Radosław Wasiak - 10 bramek - Gmina Będzino - Puchar Starosty Koszalińskiego;

Najlepszy bramkarz - Adam Wojciechowski - Gmina Będzino - Puchar druha Stanisława Rakowskiego;

Najlepszy zawodnik mistrzostw - Mariusz Nazar - Gmina Mielno - OSP Mielenka - Puchar Burmistrza Bobolic;

Najstarszy zawodnik - Józef Hryckowian - Gmina Sianów, Ryszard Spera - Gmina Manowo - OSP Wyszewo.

Podziękowania dla Szkoły Podstawowej w Bobolicach oraz pracowników Hali CESiR w Bobolicach za pomoc w przygotowaniu i przeprowadzeniu imprezy oraz Koszalińskiemu Okręgowemu Związkowi Piłki Nożnej w Koszalinie za obsadę sędziowską.



Osiedle Centrum Mielno zwycięzcą Turnieju Sołectw i Osiedli w Polanowie!

11 marca 2018 r., w Polanowie - dokładnie w ogólnopolski Dzień Sołtysa - odbyła się 3. edycja Halowego Turnieju Piłkarskiego Sołectw i Osiedli Powiatu Koszalińskiego o Puchar Starosty Koszalińskiego Mariana Hermanowicza. Impreza zgromadziła po raz kolejny, reprezentantów wszystkich ośmiu gmin powiatu koszalińskiego!

W Turnieju w Polanowie, poszczególne gminy reprezentowały: Gminę Będzino – Sołectwo Dobiesławiec (Sołtys – Czesława Borowik/ Trener-Kierownik – Paweł Mirski), Gminę Biesiekierz – Sołectwo Biesiekierz (Grażyna Guzowska/Paweł Grajper), Gminę Bobolice – Sołectwo Świelinio (Tomasz Lisowski/Michał Biesek), Gminę Manowo – Osiedle Bonin (Przewodnicząca Rady Osiedla – Ewa Trojanowska/Stanisław Turowski), Gminę Mielno – Osiedle Centrum Mielno (Przewodniczący Rady Osiedla – Ryszard Firadza), Gminę Polanów – Sołectwo Sowinko (Grzegorz Zabłocki/Mariusz Krzysztofak), Gminę Sianów – Sołectwo Osieki Koszalińskie (Grzegorz Kowalczyk/Józef Łuczak) i Gminę Świeszyno – Sołectwo Zegrze Pomorskie (Waldemar Potoniec/Sławomir Ciapciński).

W uroczystości otwarcia – 3. Halowego Turnieju Piłkarskiego Sołectw i Osiedli Powiatu Koszalińskiego o Puchar Starosty Koszalińskiego - uczestniczyli: wicestarosta – Dariusz Kalinowski, z-ca burmistrza Polanowa – Piotr Górnjak, przewodniczący Rady Powiatu w Koszalinie – Zenon Dropko, Andrzej Rytyk – wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Polanowie oraz przedstawiciele Zarządu Powiatowego Forum Sołtysów w Koszalinie: Tomasz Lisowski – prezes, Leszek Lewkowicz – wiceprezes, Romana Nowocień – skarbnik i Ryszard Wątroba – sekretarz, Hanna Obławska – zastępca skarbnika i Ewa Pęczak – członek Zarządu.

Grano systemem „każdy z każdym”, raz siedem minut. Spotkania sędziowali: Maciej Mazur i Grzegorz Purcel. Turniej zabezpieczała ratownik – Ewelina Lewandowska. Sekretariat turnieju tworzyli: Michał Kusz, Marcin Kasprzycki i Ryszard Wątroba.

O wyłonieniu zwycięzcy imprezy, decydował wynik ostatniego 28. pojedynku turnieju pomiędzy dwoma zainteresowanymi zespołami: Osiedlem Centrum Mielno i Sołectwem Zegrze Pomorskie!

O miejscu II-III oraz V-VI, decydowały wyniki bezpośrednich spotkań pomiędzy zainteresowanymi zespołami!

Zwycięzcą – 3. Halowego Turnieju Piłkarskiego Sołectw i Osiedli Powiatu Koszalińskiego o Puchar Starosty Koszalińskiego - zostało Osiedle Centrum Mielno, reprezentujące Gminę Mielno, w którego składzie występował Jarosław Chwastek (wychowanek Gryfa Polanów), który ma na swoim koncie 55 występów w najwyższej klasie rozgrywkowej!

Podopieczni Ryszarda Firadzy, grali w składzie: Mariusz Chmielewski – Jarosław Chwastek, Marcin Cikacz, Radosław Miarka, Marcin Parus, Andrzej Słota, Paweł Włodyka i Marcin Wojtaś.



Zwycięska drużyna z Mielna

Drugie miejsce zajęło Sołectwo Zegrze Pomorskie.

Podopieczni Sławomira Ciapcińskiego i Artura Graczyka, grali w składzie: Damian Bogus – Piotr Baran, Jakub Bruliński, Mateusz Ciapciński, Michał Ciapciński, Konrad Jarecki, Kamil Klimek, Michał Ostrowski, Kacper Rudziński, Piotr Wucki i Przemysław Zaleski.

Trzecie miejsce zajęło Sołectwo Sowinko.

Podopieczni Grzegorza Zabłockiego i Mariusza Krzysztofaka, grali w składzie: Michał Rutkowski – Adam Ambroszczyk, Sylwester Bielec, Damian Grzegorzczak, Krystian Kruk, Radosław Kruk, Robert Kruk, Łukasz Michalak, Adam Nader, Grzegorz Zabłocki i Piotr Zabłocki.

Najlepszym strzelcem turnieju został Marcin Parus (Osiedle Centrum Mielno) – 8 bramek, najlepszym zawodnikiem – Adam Nader (Sołectwo Sowinko), a najlepszym bramkarzem – (Sołectwo Biesiekierz).

Sprzęt piłkarski, puchary i dyplomy wręczyli: wicestarosta koszaliński – Dariusz Kalinowski, z-ca burmistrza Polanowa – Piotr Górnjak, przewodniczący Rady Powiatu w Koszalinie – Zenon Dropko oraz prezes Powiatowego Forum Sołtysów w Koszalinie – Tomasz Lisowski, któremu towarzyszyli pozostali członkowie Zarządu PFS w Koszalinie!

Końcowym akordem imprezy była wspólnie spożyta, bardzo smaczna zupa krzepka, przygotowana przez Firmę „Gryf” Zbigniewa Kuca!

Organizator imprezy: Zarząd Powiatowego Forum Sołtysów w Koszalinie, serdecznie dziękuje: burmistrzowi Polanowa – Grzegorzowi Lipskiemu, dyrektor Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Oświaty w Polanowie – Teresie Radziejewskiej, kierownikowi Obiektów Sportowych w Polanowie – Tomaszowi Knitterowi oraz pracownikom ZE-AO: Marcinowi Kasprzyckiemu, Janowi Kludkowskiemu i Ryszardowi Wiluszowi, a ponadto: Ewelinie Lewandowskiej, Maciejowi Mazurowi i Grzegorzowi Purcelowi.

Dziękuję także Starostwu Powiatowemu w Koszalinie ze starostą – Marianem Hermanowiczem i wicestarostą – Dariuszem Kalinowskim, Radzie Powiatu Koszalińskiego – z przewodniczącym – Zenonem Dropką, gminom: Będzino, Biesiekierz, Bobolice, Manowo, Mielno, Polanów, Sianów i Świeszyno z burmistrzami i wójtami, radom gmin z przewodniczącymi oraz wymienionym wyżej sołectwom i osiedlom z sołtysami i przewodniczącymi rad osiedli!

Na osobne podziękowanie zasłużyli także: Aleksander Andrzejewski i Michał Kusz.

Za rok – 4. Halowy Turniej Piłkarski Sołectw i Osiedli Powiatu Koszalińskiego o Puchar Starosty Koszalińskiego! Prawdopodobnie 11 marca 2019 r. w Mielnie!

Poprzedzą go zapewne eliminacje w poszczególnych gminach, których zwycięzcy awansują do finału powiatowego!

**Tekst: Ryszard Wątroba
fot.: Aleksander Andrzejewski**

Wyniki poszczególnych spotkań:

Nr zespołu	1	2	3	4	5	6	7	8	Pkt.	Bramki	Miejsce
Sołectwo Dobiesławiec	X	2:0	2:0	0:2	0:3	0:2	2:0	0:1	9	6-8	IV
Sołectwo Biesiekierz	0:2	X	0:1	0:0	0:4	0:2	1:1	0:2	2	1-12	VIII
Sołectwo Świelinio	0:2	1:0	X	1:0	0:4	0:2	0:0	0:0	8	2-8	V
Osiedle Bonin	2:0	0:0	0:1	X	0:2	1:1	1:0	0:1	8	4-5	VI
Osiedle Centrum Mielno	3:0	4:0	4:0	2:0	X	0:0	3:1	4:0	19	20-1	I
Sołectwo Sowinko	2:0	2:0	2:0	1:1	0:0	X	2:0	0:1	14	9-2	III
Sołectwo Osieki Koszalińskie	0:2	1:1	0:0	0:1	1:3	0:2	X	1:1	3	3-10	VII
Sołectwo Zegrze Pomorskie	1:0	2:0	0:0	1:0	0:4	1:0	1:1	X	14	6-5	II

MIELEŃSCY PŁYWCY Z MISTRZOSTW ŚWIATA W TALLINIE WRÓCILI Z DWOMA MEDALAMI

W dniach 06-10.03.2018 r. w Tallinie (Estonia) odbyły się Mistrzostwa Świata w Pływaniu Ekstremalnym. Mistrzostwa, które odbywają się co 2 lata, organizowane są przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Pływania Zimowego (IWSA). Zawody odbywały się w Porcie Jachtowym w samym centrum Tallina. Temperatura powietrza podczas zawodów to minus 6°C (w nocy minus 18°C), woda miała 0,1°C.

Mistrzostwa można było śledzić na żywo, o co zadbał organizator Międzynarodowe Stowarzyszenie Pływania Zimowego (IWSA), współpracujące z różnymi organizacjami o podobnym celu, na całym świecie.

W zawodach wystartowało 1386 zawodników z 40 krajów, w 13 kategoriach wiekowych. Każdego dnia startowało około 680 zawodników. Polskę reprezentowało 26 zawodników, którzy zdobyli 18 medali.



Mieleńscy pływacy, z Klubu Morsów „ESKIMOS”, startowali w 8 konkurencjach i zdobyli 2 brązowe medale, które wywalczyła Aldona Prusinowska na dystansach 100 i 50 m st. dowolnym. Na 25 m st. dowolnym uplasowała się na 5 miejscu. Pozostali zawodnicy z „Eskimosa” - Zbigniew Choiński i Paweł Alejski zajęli miejsca poza podium.

Polska reprezentacja wystawiła dwie sztafety w składzie: Aldona Prusinowska, Piotr Biankowski, Bogusław Ogródnik, Marek Rother, zdobywając 4 miejsce w sztafecie 4x25 m stylem klasycznym i 6 miejsce 4x25 m st. dowolnym. W sztafetach brało udział 31 reprezentacji z całego świata.

Polferries - Polska Żegluga Bałtycka SA to Partner mieleńskiego „ESKIMOSA”. Polferris, który wspiera zdrowy styl życia częściowo sfinansował koszty wyjazdu na mistrzostwa oraz zapewnił naszym zawodnikom jednakowe stroje, dzięki którym wyróżniali się wśród innych startujących.

Były to 11 mistrzostwa, a czwarte, które odbyły się poza Finlandią. Poprzednie odbyły się w 2016 r. w Tiumenie, w Rosji, na Syberii. Kolejne Mistrzostwa odbędą się w miejscowości Bled w Słowenii, w 2020 roku. Zimowe pływanie to styl życia i aktywność sportowa, która na całym świecie zdobywa coraz więcej zwolenników.

Hilary Kubsch

Z UKS Olimpią czas na naukę, zabawę i relaks...



44. Rajd Monte Karolino i jego koszaliński odcinek specjalny



UKS Olimpia Bobolice otrzymała dofinansowanie ze środków Ministerstwa Sportu i Turystyki z Funduszu Zajęć Sportowych dla Uczniów w ramach programu powszechnej nauki pływania „Umiem pływać”. 16 marca 2018 r. po raz kolejny 45 osobowa grupa dzieci z gminy Bobolice uczestniczyła w zajęciach zorganizowanych w Parku Wodnym w Koszalinie, gdzie młodzi zawodnicy UKS Olimpii uczyli się i doskonalili

pływanie. Młodsze grupy poprawiały oddychanie, utrzymanie się na powierzchni oraz pracę nóg i zanurzanie. Natomiast grupa najbardziej zaawansowana po raz pierwszy przebywała na basenie sportowym, gdzie doskonalila pływanie oraz skoki do wody. Trzygodzinna nauka i zabawa w ciepłej wodzie wszystkim przyniosła wiele radości i zadowolenia.

www.olimpia.bobolice.org/

Mielno pierwsze na mistrzostwach

Złoto-srebrno-brązowy worek medali przywieźli mieleńscy karatecy z Mistrzostw Karate Kyokushin Makroregionu Zachodniego i Międzywojewódzkich Mistrzostw Młodzików, które odbyły się w Nowej Soli.

Nagród jest więcej niż startujących zawodników, gdyż niektórzy karatecy wywalczyli po dwa krążki... Efekt imponujący – Mieleński Klub Sztuk i Sportów Walki zajął DRUŻYNOWO złote miejsce na podium. Bravo dla karateków i ich szkoleniowca – senesi Cezarego Banasiaka.

W tych prestiżowych zawodach uczestniczyli medaliści mistrzostw Polski, Europy a nawet świata... więc było na co popatrzeć. Jednak największym sukcesem są dla Mielna karatecy z własnego Klubu – drużyna na złoty medal.



Radna znów triumfuje na bieżni

Koszalińska radna Małgorzata Hołub-Kowalik odniosła w tym roku kolejny sukces – tym razem w Mistrzostwach Świata w Lekkoatletyce, które odbyły się w Birmingham zdobyła srebrny medal. Sportowe osiągnięcie w sztafecie 4x400 metrów jest jednym z najważniejszych w karierze zawodniczki. Z tej okazji podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej nie mogło zabraknąć gratulacji od radnych z prezydentem Piotrem Jedlińskim na czele.



Mieszkaniec gminy Bobolice Mistrzem Polski

W dniach 9 - 11.03.2018 r. w Kartuzach odbyły się Mistrzostwa Polski Seniorów i Juniorów w Kickboxingu w formule Kick-Light. W zawodach wystartowało 333 zawodników z 71 klubów. W kategorii juniorów znakomicie spisał się wychowanek LKS „Radew Kurowo” Filip Chmera, który trenował pod czujnym okiem trenera Krzysztofa Pajewskiego. Startując w kategorii do 94 kg zdobył złoty medal i tytuł Mistrza Polski Juniorów. W finale pokonał zdecydowanie zawodnika ASW Fighter Mogilany Bartłomieja Pitala. Warto podkreślić, że Filip Chmera jest również brązowym medalistą Mistrzostw Polski w Taekwondo Olimpijskim. Mistrzostwa Polski Juniorów były również kwalifikacją do kadry Polski i Filip Chmera, będzie przygotowywał się do Mistrzostw Świata Juniorów, które odbędą się w dniach 15-23.09.2018 r. we Włoszech. Po kilkuletniej przerwie jest to kolejny tytuł mistrzowski zdobyty przez wychowanków klubu. Wcześniej złote medale



na Mistrzostwach Polski Juniorów zdobywali: Andrzej Szewczyk i Mirosław Zimnicki z Kurowa oraz Anna Rosiak, Adrian Szakuta i Karol Redzinski z Bobolic.

KWARTALNIK

K O S Z A L I Ń S K I

Dodatek Gazety Ziemskiej • nr 5 • marzec 2018

Po co nam to województwo?

Rozmowa z Eugeniuszem Żuberem

• Nadal walczymy o Województwo Środkowopomorskie. Co dalej?

- Obecny etap nie polega na udowodnianiu potrzeby istnienia województwa - to już było - ale upominaniu się i egzekwowaniu obietnic partii rządzącej i jej liderów. Zdecydowane obietniki są od 2015 roku. Teraz twarzą walki na tym etapie są przedsiębiorcy, głównie koszalińscy i słupscy. Prowadzą rozmowy i korespondencję z politykami PiS-u. Ja w tym także uczestniczę.

• Ale tak szczerze, po co nam po tylu latach od reformy Środkowopomorskiej?

- Po to, by Pomorze Środkowe rozwijało się szybciej, miało swój spójny perspektywiczny program i strategię rozwoju, by mieć bezpośrednią drogę do centrali przez wojewodę środkowopomorskiego i własny sejmik, by było bliżej do władz wojewódzkich ludziom, instytucjom i samorządom.

• A co wtedy z kadrą w administracji i podziałem funduszy unijnych w ramach tzw. RPO?

- Najmniejszy problem - to już u nas było i łatwiej będzie uruchomić ponownie z nową kadrą, a niektóre instytucje wojewódzkie można ulokować także w miastach poza Koszalinem i Słupskiem. Podział funduszy UE na nowe województwa jest możliwy gdy województwo powstanie z dniem 1 stycznia 2020 roku - nie później. To jest realne, gdy partia rządząca będzie miała taką wolę - realizacyjną, a nie tylko proponowaną, bo taką ma od dawna.

• A jakie są nastroje polityczne i samych zainteresowanych - czyli społeczności lokalnych?

- Wola polityczna PiS na „TAK” jest od 2014 roku. W Szczecinie niektórzy są na „TAK”, wielu na „NIE”. W Słupsku są głosy „za”, także „przeciw” i również „obojętne”.



• Ta wola polityczna PiS jest realna?

- Realne jest wszystko, gdy partia rządząca ma większość parlamentarną. Gorzej jest jeśli obiecuje, a nie realizuje. Wiarygodność jest atutem, jej brak oszustwem politycznym. Mieszkańcy już w 2003 roku wypowiedzieli swoją opinię podpisując się pod obywatelskim projektem ustawy (140 tys. podpisów).

• Jest Pan znany orędownikiem walki o utworzenie nowego województwa. Liczy Pan w końcu na sukces?

- Moja walka trwa już latami. Przestaną, gdy będzie zdecydowana decyzja władz na „TAK” lub „NIE”, ale bez obietnic, liczą się tylko konkrety. Obecna aktywność przedsiębiorców w tej sprawie dodaje otuchy do kontynuowania walki w egzekwowaniu obietnic. Moje zaangażowanie w tej walce potrwa do 2019 roku włącznie. Jeśli od 1 stycznia 2020 roku nie będzie województwa środkowopomorskiego, to nie widzę sensu walki tracąc ostatecznie wiarę i nadzieję, pozostanie tylko miłość do swojego pięknego -środkowopomorskiego regionu.

• Walka o powstanie województwa trwa od końca lat 90-tych. Trochę tych planów i projektów było...

- To trwa od 1998 roku, gdy ówczesni politycy rysowali mapy nowego podziału terytorialnego kraju. Po 1999 roku utworzył się ruch obywatelski w walce o województwo środkowopomorskie, którego stałem się liderem. W latach 2004 i 2006 na plenarnych obradach sejmiku przedstawiałem obywatelski projekt inicjatywy ustawodawczej o utworzenie województwa na Pomorzu Środkowym. Jestem głęboko przekonany, że państwu na północy kraju potrzebne jest - między Gdańskiem a Szczecinem - województwo dla ludzi, dla Pomorza Środkowego, innego w swej specyfice niż region szczeciński i trójmiejski.

• Nie boi się Pan, że walka o Środkowopomorskie służy głównie zbiciu kapitału politycznego?

- Nie interesuje mnie kto i jaka partia pozyska kapitał polityczny na powstaniu województwa. Mnie interesuje fakt istnienia takiego województwa dla ludzi dla tej ziemi na teraz i przyszłość. Kto będzie rządził jest mi obojętne - ma to robić dobrze.

Rozmawiał:
Tomasz Wojciechowski

O tragicznym życiu poety z Cybulina

Był nim Ewald Christian von Kleist; pierwsze imię to rodowe, drugie - własne. Kleistowie wywodzili się ze starej rodziny rycerskiej, sięgającej swymi korzeniami do pierwszej połowy XIII wieku. Niektórzy historycy przypisują im pochodzenie słowiańskie, zaś inni - obce. Pierwszymi znanymi siedzibami Kleistów były wsie: Rogowo (niem. Roggow) i Dębczyno (niem. Denzin), leżące nad rzeką Parsętą koło Białogardu. W miarę rozrostu rodu posiadli wsie: Dobrowo, Kikowo, Tychowo, Krosino, Wełdkowo, Chmielno i inne na ziemi białogardzkiej, a także na bobolickiej i sławieńskiej. Z Bobolicami Kleistowie związali się na krótko dwukrotnie: w 1467 roku i w 1514 roku poprzez kupno części dochodów z miasta. W 1593 roku związał się na dłużej z ziemią bobolicą Karsten von Kleist ze Starego Dębna koło Tychowa, który kupił na prawie lennym wieś Cybulino (niem. Zeblin) koło Kurowa od wdowy Knuth i jej dzieci. Zmarł tam w 1621 roku.

Szczyt majątności tej rodziny przypadł na drugą połowę XVII wieku, za jego wnuka Joachima Kleista (zmarł w 1679 roku). Powiększyła swoje dobra o 8 majątków, w tym o wieś Ruszcze koło Łeby. Tenże w 1662 roku wznosił w Cybulinie obok zabudowy majątku ośmioboczną kaplicę z kryptą grobową. Pełniła ona dwie funkcje: kultową i jako miejsce wiecznego spoczynku członków jego rodziny. Joachim Ewald von Kleist był dwukrotnie żonaty. Pierwsza żona, Maria Juliana, wywodziła się z rodu Manteuffłów z Popielewa spod Połczyna. Urodziła mu dwóch synów: Franza Kazimira i młodszego Ewalda Christiana (ur. w 1715 roku). W 1719 roku zmarła przedwcześnie ponoć na melancholię i została pochowana w cybulińskiej kaplicy. Nie wiadomo, czy jej choroba była następstwem jakichś głębokich przeżyć, czy dziedziczną. Być może było to drugie, gdyż skłonność do depresji mieli również obaj synowie.

Obecnie zajmujemy się kolejami życia osieroconego Ewalda Christiana, ponieważ przebiegało w sposób wyjątkowy. W 1724 roku, jako 9-letnie dziecko został wysłany do wówczas polskiego Wałcza na naukę. Od 1662 roku istniała tam bowiem słynna szkoła prowadzona przez zakon jezuitów. Było to czteroletnie gimnazjum, w którym uczono łaciny, języka polskiego, niemieckiego i innych przedmiotów. Przyjmowano do niego młodzież z Wielkopolski, Nowej Marchii i Pomorza Zachodniego. W gimnazjum jezuickim Ewald Christian wykazał szczególne uzdolnienia do języków obcych. I w tym czasie chyba zerwały się jego więzi uczuciowe z rodziną, gdyż ojciec ożenił się już po raz drugi. Wobec tego będąc z dala od domu, znalazł się na marginesie życia rodzinnego. W 1729 roku udał się



Ewald Christian von Kleist



na dalszą naukę do Gdańska, do słynnego na całą Europę Gimnazjum Akademickiego. Była to szkoła zorganizowana na wzór uczelni wyższej, w której istniały katedry: teologii, filozofii, prawa i historii, retoryki, matematyki, medycyny z anatomią, greki, hebraistyki i języków obcych, wśród nich języka polskiego. Wysoki poziom naukowy zapewniali uczeni z tytułem doktora, sprowadzani z zagranicznych uniwersytetów. W Gdańsku przez dwa lata pogłębiał wiedzę z języka polskiego, literatury klasycznej i geometrii.

W 1731 roku udał się do Królewca na tamtejszy uniwersytet. Za główny kierunek studiów wybrał prawo, a jako dodatkowe - filozofię i matematykę. Niezmiernym zain-

teresowaniem darzył język polski, literaturę grecką, a szczególnie poezję. Miał fenomenalną pamięć i wielką chłonność umysłu; biegle opanował 7 języków: grekę, łacinę, francuski, angielski, polski, duński i włoski, czytając dzieła w oryginałach. W okresie królewieckim Ewaldowi Christianowi dawał się we znaki niedostatek pieniędzy. Jego ojciec za jakieś długi zastawił Cybulino Paulowi Humboldtowi, dziadkowi Aleksandra i Wilhelma, słynnych uczonych (pierwszy był przyrodnikiem i geografem, drugi humanistą i założycielem Uniwersytetu Berlińskiego). Do swej śmierci w 1748 roku majątku nie wykupił, więc przeszedł na własność Humboldta. W tych okolicznościach z żoną i dziećmi przeniósł się z Cybulina do Ruszcza na ziemi słupskiej, gdzie zmarł. Natomiast Ewald Christian z niejasnych powodów opuścił w 1736 roku uniwersytet. Może przyczyną były pojawiające się depresje odziedziczone po matce i chorobliwa skłonność do rozmyślań, a może zmiana zainteresowań i planów życiowych? Jeszcze w tymże roku wyjechał do stryja, ówczesnego generała, do Kopenhagi i rozpoczął karierę oficerską w armii duńskiej.

W 1738 roku podczas odwiedzin stron rodzinnych poznał u krewnych piękną panią Wilhelminę von Goltz (tu dodajmy, że ród ten wywodził się z okolic Czaplinka), w której zakochał się bez pamięci. Jego uczucia odwzajemniła, ale do oświadczenia nie doszło, gdyż zdaniem rodziny niezamożny niskiej rangi oficer nie był poważnym kandydatem dla niej na męża. W 1741 roku, w związku z przygotowaniami do wojny z Austrią, król pruski Fryderyk II nakazał wszystkim oficerom służącym w obcych armiach powrót do kraju, by wzmocnili jego wojska. Ewald Christian wykonał królewski rozkaz i w randze podporucznika został przydzielony do 35 pułku piechoty księcia Heinricha w Poczdamie na stanowisko oficera koszarowego. Ale taki charakter służby nie odpowiadał jego chorobliwej wyobraźni, która mu podpowiadała, że jako żołnierz powinien zginąć na polu walki.

Tymczasem jeszcze w tym samym roku armia pruska przekroczyła granicę Cesarstwa Austriackiego i zajęła Śląsk z Wrocławiem. W tej wojnie, zwaną pierwszą wojną śląską, Christian von Kleist z niezależnych od siebie powodów nie wziął udziału. Dopiero nadarzyła się okazja w drugiej wojnie śląskiej (1744 roku), gdy jego pułk rzucono pod Pragę Czeską, ale i tym razem nie stanął do walki, gdyż główne siły pruskie zostały przez Austriaków rozbite i jego pułk musiał się wycofać. Ale jego obecność na wojnie zaowocowała nowymi doświadczeniami, które stały się impulsem do twórczości poetyckiej. Napisał wtedy pierwsze utwory - pieśni i ody. W 1746 roku rozpoczął pracę nad swym najważniejszym dziełem - poematem „Der Frühling” (Wiosna). W 1747 roku otrzymał

smutną wiadomość, że miłość jego życia, Wilhelmina Goltz przeszła na katolicyzm i poślubiła zamożniejszego. Wiadomość ta spotęgowała w nim stan melancholii i smutku, nasilający się do końca jego życia. Odtąd jego utwory są przepełnione smutkiem i tęsknotą za śmiercią. W jego otoczeniu krążyły wówczas pogłoski, że kilkakrotnie próbował odebrać sobie życie.

W 1756 roku rozpoczęła się wojna siedmioletnia, w której jako pierwszy rozpoczął działania Fryderyk II uderzeniem na Saksonię. W wyprawie tej na razie zakończony zwycięstwem, wziął udział ze swym pułkiem Ewald Christian Kleist. Dała ona pocie wiele doznań i sytuacji do przemyśleń; pod ich

wpływem napisał zbiór wierszy pod tytułem „Gedichte Vondern Ferfasser des Frühlings” (wiersze autora wiosny). W 1757 roku otrzymał stopień majora i przeniesienie do Lipska na stanowisko komendanta szpitala polowego. Tam napisał: „Ody do pruskiej armii”, „Nowe wiersze autora wiosny”, dwie tragedie – „Seneca” i „Casides und Paches”.

Tymczasem wojna siedmioletnia toczyła się ze zmiennym skutkiem dla Prus. Rok 1758 nie przyniósł ostatecznych rozstrzygnięć, ale sytuacja militarna Prus uległa pogorszeniu. Prusy Wschodnie zajęła armia rosyjska w sile 90 tysięcy żołnierzy i szybkim krokiem 12 sierpnia 1799 roku, stanęła pod wsią Kunersdorf (Kunowice) koło Stubic

nad Odrą, gdzie stoczyła zwycięską bitwę z wojskami pruskimi. W bitwie tej wziął również udział ze swym batalionem major Ewald Christian von Kleist. I w niej doczekał śmierci, o której ciągle marzył. W czasie starcia z kawalerzystami rosyjskimi został trafiony szablą w rękę, a gdy spadł z konia jeszcze został raniony kilkoma kartaczami. Po bitwie odnaleziono go wykrwawionego, odwieziono do Frankfurtu, gdzie mimo wysiłku lekarzy zmarł 24 sierpnia 1759 roku. Tam znajduje się jego grób i muzeum poświęcone jego pamięci, a w Cybulinie zachowała się kaplica jego matki i przodków, niestety w bardzo kiepskim stanie.

Bronisław Malinowski

Literatura i źródła:

1. W. Czapliński, A. Galos, W. Korta, Historia Niemiec, wyd. Ossolineum, 1981, s. 396 - 408.
2. M. Köhler, Der Poet von Zeblin Ewald Christian von Kleist, „Bublitz Brief”, 1993, Nr 489, s. 76 - 77.
3. „Encyklopedia gdańska”, wyd. I, Fundacja Gdańska, 2012, s. 336, hasło: „Gimnazjum Akademickie”.
4. Geschichte Geschlechts von Kleist, III, Nr 376, s. 206; Nr 432, s. 242; Nr 434, s. 242; Nr 539, s. 351 - 352; Nr 563, s. 378.
5. B. Malinowski, Ewald Christian von Kleist - poeta i żołnierz, „Znad Chocieli”, 2003, nr 1, s. 5; nr 2, s. 4; nr 3, s. 7.
6. Cz. Piskorski, Pomorze Koszalińskie, Warszawa, 1961, s. 119.
7. H. Wendt, Ewald von Kleist, „Bublitz Brief”, 1986, Nr 396, s. 4.

PRZEŻYCIA Z KAZACHSTANU (3) (lata 1940-1946)

Rozdział 3

Wakacje

To lato 1939 roku było bardzo urozmaicone w wydarzenia. Kolejności ich nie jestem w stanie podać, ale fakty te miały miejsce.

Na wygonie ścis i tłok, rekwirują konie wieśniakom na cele wojenne. Do wieczora przejść tędy nie sposób, chyba że koło cmentarza żydowskiego, który znajdował się za naszym ogrodem, na pagórku nieopodal strumienia do kąpieli. Cmentarz był ogrodzony dużym parkanem. W porze wieczorowej i aż do późnych godzin nocnych słychać było stamtąd wyraźnie lament Żydów przechodzący w wycie. Czy wiedzieli co ich czeka? Te odgłosy przyprawiły mnie o dreszcze.

Tego roku lato i jesień były wyjątkowo piękne. Mama i tata wychodzili po południu i siadali pośród kwiatów pod oknem na wyniesionych z domu krzesłach i rozmawiali. Pewnego razu mama zauważyła i zwróciła na to uwagę ojca, że komary tak dziwnie „tłuką mak”, jakby szły kolumny wojska... Podrośnięci chłopcy bawili się kamieniami i walczyli na kije. Słyszałam, że za miastem kopią rowy. Okna w nocy kazano zasłaniać, by nie było widać światła. Przy chodnikach nie zapalano latarni. Przychodząca do nas Wiera razem ze mną uczyła się pisania po rusku. Były u nas książki pisane po carsku, co prawda nieliczne i z nich pod nadzorem mamy, a czasem taty, uczyłam się literek. Po białorusku rozmawiałam biegle, jak po polsku, chociaż nie używałam tego języka, chyba

tylko wyjątkowo. Czysto ruskiego nie znałam. Ojciec lekcewał język białoruski. Z mamą czasem dla fantazji rozmawiał czysto po rusku, a mama odpowiadała naraz wszystkimi trzema językami dostosowując tylko końcówki do polskich słów.

Przynosiła nam mleko od swojej krowy pewna babka Czaicha, która lubiła posiedzieć z nami i porozmawiać. Akurat kręciłam się po pokoju i usłyszałam jak ona mówi do mamy, że czeka nas cierpienie.

-Czemu? - spytała mama. Na to ona pokazała na serwecie plamkę od rozlanego kakao w kształcie krzyża. Mama też opowiedziała jej, że przytrafiło się coś dziwnego. Otóż piekła chleb domowy, który ojciec bardzo lubił. Co sobotę pachniało u nas świeżym wypiekami. Jak zawsze mama w niedużej dzieżce wymieszała starannie ciasto i przykryła, by „podeszło”. W każdym razie było jak zawsze. I gdy miała już upieczony chleb, rozkroiła go na pół... i



Wuj autorki - Jerzy Buława (trzeci z lewej)

przeraziła się, bo przecięta znajdującą się wewnątrz mysz. Jak ona się tam dostała? Na to Czaicha: –Czeka was rozłąka.

Innym razem znowu, nie wiadomo skąd na podłodze w domu pojawiło się mnóstwo mrówek. Nie wspinały się po meblach, tylko łąziły po podłodze. Nie można było stanąć, by ich nie zdeptać. Przedtem nigdy tego nie było! Tyle dziwnych rzeczy zaczęło się dziać. Szczęściem mrówki szybko zniknęły.

Pewnego dnia ojciec wyszedł do ogrodu, jego uwagę zwrócił krząjący nieopodal jastrząb. Zaciekawiony podszedł bliżej i zobaczył w zaroślach wróbla przywiązanego za nóżkę do badyła. Przestraszony ptaszek trzepotał skrzydełkami, chcąc wlecieć i uciec przed drapieżcą i zbliżającym się człowiekiem. Ojciec delikatnie odłamał kawałek badyła i razem z przerażonym wróblem przyniósł do domu. Tu przy pomocy mamy uwolnił ptaka i wypuścił na wolność. Ptaszek wyfrunął z garści jak wystrzelony pocisk.

Nie wiem czemu, ale ojciec postanowił pracować, gdyż nadarzyła się ku temu okazja. W pobliskiej miejscowości budowano most, więc ojciec na cały tydzień wyjeżdżał z domu, a w sobotę wieczorem wracał. Pracował jako buchalter. Jednego razu przywiózł cały, duży koszyk żywych raków i kazał mamie je ugotować. Mama była czuła na takie sprawy, toteż nie obyło z jej strony bez „ochów” i „achów” nim zostały ugotowane, ale za to jak potem smakowały nóżki i ogony.

Lato zbliżało się do końca. Szkoła za pasem. Podręczniki i zeszyty miałam w komplecie. Na razie wszystko było po staremu. Zbliżał się wrzesień 1939 roku.

Rozdział 4

Koniec dzieciństwa

Do połowy września nauka w szkole odbywała się normalnie po polsku. Wszystko było po dawnemu. Ojciec z mamą rozmawiali, że w Polsce walczą z Niemcem. Pra-

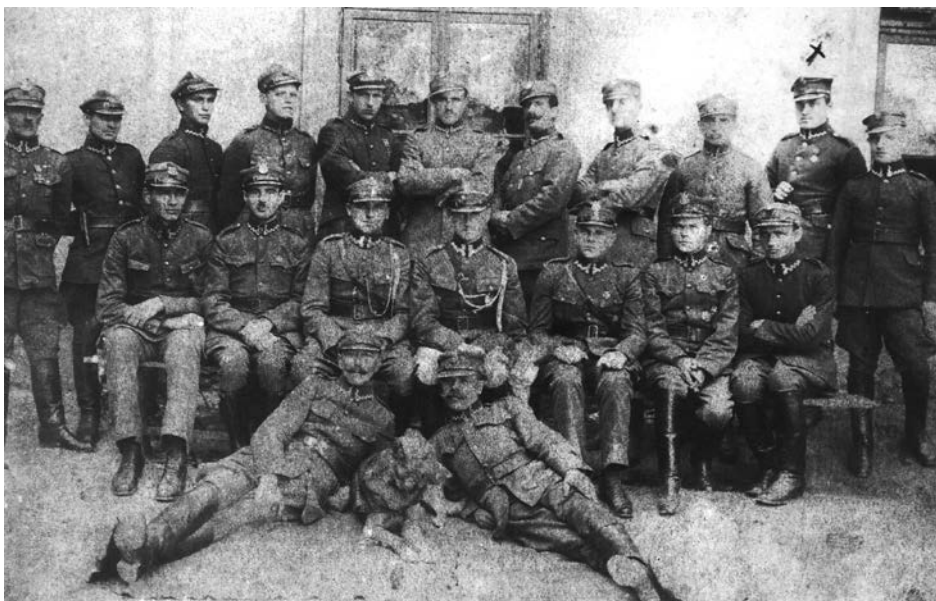


Kazimierz Jaworski z siostrą Janiną

sa podawała wiadomości, radia u nas nie było. Ojciec pracował nadal.

Pamiętam, wróciłam ze szkoły i poszłam do ogrodu, wtem dobiegł mnie warkot motoru. Dźwięczał z góry, więc zadarłam głowę i spojrzałam. Pierwszy raz w życiu zobaczyłam prawdziwy samolot – dwupłatowiec. Leciał dość nisko, tak, że widoczne były umieszczone na nim symbole. Zamiast znajomej, biało-czerwonej szachownicy ujrzałam czerwoną gwiazdę na skrzydłach. – To nie polski – pomyślałam, – tylko czyj? Ruski? Chyba tak!

Nazajutrz rano przyjechał ojciec z furmanką, na której siedział jakiś wieśniak i kazał mamie prędko pakować na wóz pościel i co było w domu do jedzenia. Patrzyłam na przerażoną twarz ojca i mamę



Posterunek żandarmerii KOP w Oranach przed wojną. Ojciec autorki Kazimierz Kościeszka Jaworski (stoi drugi z prawej)

krzątającą się po mieszkaniu. Gdy załadowano na furmankę nas i to co zostało wzięte, furman pośpiesznie, poganiając konie ruszył do lasu za miastem. Wjechaliśmy do zagajnika. Ojciec, mam i furman zsiadli z wozu i stanęli obok. Usłyszałam warkot motorów, tym razem z boku. Spojrzałam w tamtym kierunku. Pancerne kolosy na gąsienicach jechały gęsiego, a na wierzchu każdego do połowy wysunięty z wieżyczki znajdował się wojskowy. Szybko zorientowałam się, że nie byli polscy żołnierze, mieli inne mundury. Mimo, że staliśmy w zaroślach, byliśmy widoczni. W pewnym momencie jeden z nich zauważył ojca i zaczął do niego kiwać, dając znak, by podszedł. Ojciec wykonał ruch jakby chciał przykleknąć za drzewkiem, ale chyba pojął, że już za późno, bo ruszył w stronę wojskowego. Patrzyliśmy z niepokojem co się wydarzy, ale tamten zapytał tylko o drogę do sąsiedniej miejscowości. Ojciec wytłumaczył i tanki pojechały dalej przez pole na skrót. Ojciec uspokojony kazał nam zawracać do domu.

W mieście byli już Sowietci. W nocy tego dnia słyszałam „pukawkę”. To jacyś polscy szaleńcy starali się bronić Wołożyna. Strzelanina, jak było do przewidzenia, trwała krótko. Sowietci zajęli nas bez wojny. Po prostu przyszli. Kilka dni uczyliśmy się jeszcze po polsku, potem na lekcji pani nam powiedziała, że teraz będziemy uczyć się w języku ojczystym tzn. białoruskim. Rozmawiać umiałam, tylko pisać nie. A więc zaczęło się pokazywanie nam literek. Rozmawiać trzeba było po białorusku, żeby prędzej przyswoić sobie pismo i mowę. Zadawano nam do domu uczenie się wierszy na pamięć. W domu rozmawialiśmy po polsku.

Tego dnia po odrobieniu zadanych lekcji bawiłam się w ogrodzie za domem. Tata z mamą wzięli wiadra i poszli po wodę do krynicy. Już wracali z pełnymi wiadrami i byli w połowie ogrodu, gdy usłyszeli za sobą: stoj, ruki wierch! (stój, ręce do góry). Rodzice postawili wiadra i posłusznie podnieśli ręce do góry. Obejrzałam się w stronę skąd dobiegł okrzyk. Wzdłuż parkanu cmentarza Żydowskiego szły lekko pochylone trzy osoby, dwóch wojskowych i jeden cywil. Mundurowi celowali do rodziców z trzymanyh karabinów. Gdy zbliżyli się do nich, wszyscy ruszyli do domu. Ja pozostałam nadal w tym samym miejscu. Nikt na mnie nie zwracał uwagi. Do mieszkania nie weszłam. Z ogrodu widziałam, jak prowadzili później ojca – aresztanta. Cywilem okazał się Żyd – Ruwin Rogowin, który razem z ojcem służył w wojsku u Dziadka (Piłsudskiego), a teraz został „Judą”. Gdy w końcu wróciłam do domu, siostry już tam były, patrzyłyśmy na niesamowity bałagan. Wszystko było wokół porozrzucane i poprzewracane. Rewizja. (cdn.)

Irena Jaworska

Ze spalonej słońcem i łzami kazachskiej ziemi

Czas płynął, a ja długo zastanawiałam się nad napisaniem wspomnień o losach moich i najbliższej rodziny w czasach sowieckiego zniewolenia i wynarodowienia. W moim wieku czas się liczy podwójnie i każdy dzień jest na wagę złota. Zgodnie z facyńską maksymą „Litera scriptamaneet”, jeśli coś nie zostanie opisane, to z czasem ulegnie kompletnemu zapomnieniu. Czyny ludzkie unicestwi bezwzględny czas, a pamięć odejdzie razem z umierającymi świadkami epoki, a wielu moich najbliższych już nie żyje.

Moja rodzina pochodzi z nad Niemną. Ojciec Nikodem Jursa urodził się w 1907 roku we wsi Polnica na wschodnim brzegu Niemna, a mama Felicja z d. Czebotar urodziła się w 1911 w Łukawicach. Obie wsie położone blisko siebie, w przepięknej okolicy nadniemeńskiej, której uroki tak pięknie opisała Eliza Orzeszkowa, której dom w Grodnie, oddalony od nas o 20 km, był na dobrze znany. W Polnicy urodzili się moi bracia – najstarszy Julian (1930), Zbigniew (1935). Ja urodziłam się w 1937 roku we wsi Płaskowce. Tam też urodzili się młodszy bracia: Stanisław (1942), Czesław (1948). Najmłodszy brat Mieczysław urodził się już na „nieludzkiej ziemi, spalonej słońcem i naszymi łzami” w roku 1954. Płaskowce, jak i Grodno należały przed II wojną do woj. białostockiego.

Moi rodzice byli zamożnymi rolnikami, ojciec znakomicie prowadził swoje gospodarstwo. Wybudował nowoczesną dużą chlewnię, stodołę i piękny drewniany dom. Mieszkaliśmy na zachodnim brzegu Niemna, w odległości niecałe 4 km. Wiedliśmy do czasu wybuchu II wojny światowej życie dostatnie, spokojnie, ale pracowite. Mieliśmy ponad 30 ha i lasy. Każdy z nas miał określone obowiązki – stosownie do wieku musieliśmy ojcu i matce pomagać. Nie mieliśmy łatwego dzieciństwa, tylko brat Julian, niezwykle zdolny, był zwolniony z pomocy w gospodarstwie z powodu przebytej choroby Heine-Medina. Po maturze w szkole wieczorowej w Grodnie udało mu się opuścić miasto i ukończyć studia medyczne we Lwowie. Był ciągle inwigilowany, śledzony i przesłuchiwany, zmuszany do wyrzeczenia się polskości. Długo nie ujawniał, że jego rodzina jest zesłana do Kazachstanu.

Żył nam się szczęśliwie i spokojnie do wybuchu wojny, kiedy to Niemcy napadły 1 września na Polskę a już 17 września wkroczyli na naszą ziemię Sowieci. Od tego momentu zaczęła się nasza gehenna. Z Polakami się nie liczone, dochodziło do permanentnych grabieży, gwałtów i mordów. Nie mieliśmy żadnych praw i byliśmy ciągle nękani rewizjami przez NKWD, które groziło ojcu wywózką na Sybir. Korzystali w pełni z naszej własności, zabierali żywność i bydło, upijali się samogonem. Kiedy ojciec bronił polskich wartości, grozili nam rozstrzelaniem. Uniknęliśmy też pierwszych deportacji na Sybir. W czerwcu 1941 Niemcy



Paszport autorki

ruszyli na Rosję i zaczęły się straszne dla nas czasy. Mordowano Polaków i palono wsie. Na naszym terenie działała polska partyzantka, z którą współpracował mój ojciec i zaopatrywał ją w żywność i alkohol. Wszystko działało się o konspiracji i my, dzieci, dowiedzieliśmy się o współpracy z AK po powrocie z Kazachstanu. Ojciec bardzo się naraził i był w ciągłym niebezpieczeństwie. Doniesiono jednak Niemcom, którzy po dokładnej rewizji gospodarstwa, w sposób bestialski pobili ojca, który leżał przez dwa miesiące prawie umierający. Później ojca chcieli rozstrzelać z innymi Polakami. Niedaleko naszego domu skazańcom kazano wykopać doły. Ale nie doszło do egzekucji, ponieważ zaatakowali Niemców partyzanci. Ojciec znów został uratowany. Kiedy drugi raz na naszą ziemię w 1944 wkroczyli Sowieci – idąc na Berlin uważali siebie za naszych wyzwolicieli, do których wszystko należy. Dziwili się, że wielu z Polaków przeżyło okupację niemiecką. Nowa władza zaczęła rządy terroru i przemocy. Gospodarstwo ojca zabrano do kołchozu, łącznie z obsianymi polami. Uznali go za wroga ludu i kułaka. Pozwolili nam na razie mieszkać we własnym domu i patrzeć jak rozkradany jest nasz dobytek. Ojciec wykorzystał jednak liczne kontakty (znajomego architekta) i pozwolono mu przenieść się z rodziną do Grodna i zabrać tam nasz drewniany składany dom, w którym zamieszkaliśmy, ale już z dwoma rosyjskimi rodzinami, które nas śledziły i pilnowały. Dom postawiliśmy prawie w centrum Grodna i bardzo pasował do drewnianej architektury miasta. W Grodnie od września 1944 objęła rządy sowiecka administracja, szalało NKWD. Podejrzanych o współpracę z AK wysyłano do kopalń Donbasu. Ciągłe znikali ludzie. Mordowano obrońców Grodna z 1939 r. Nadszedł i czas na naszą rodzinę. Po prawie

trzech latach pobytu w tym bardzo ładnym i bardzo zawsze polskim mieście, w nocy z 17 na 18 kwietnia 1952 roku obudziło nas straszliwe walenie do drzwi. Oprawcy wdarli się do naszego domu i poznajmili, że jako wrogowie ludu i kułacy zostaliśmy zakwalifikowani do specjalnego przesiedlenia. Została tylko babcia Józia, której nie było na liście (dla bezpieczeństwa zameldowana była w innym mieście). Nas wyrzucono z domu. Pozwolili nam zabrać wskazane przez siebie rzeczy i worki ziemniaków z piwnicy. Nie wiedzieliśmy dokąd nas wiozą. Wiele rodzin opuściło swoje rodzinne miejsca i wyjechało do Polski, natomiast mój ojciec postanowił zostać, ponieważ uważał, że tyle będzie Polski na kresach wschodnich, ile zostanie tu Polaków.

Kwietniową, chłodną nocą załadowano nas na ciężarówkę i zawieziono nas na stację kolejową w Grodnie, gdzie stały wagony towarowe z załadowanymi wcześniej polskimi rodzinami. W tych bydłych wagonach, ledwo żywi, dotarliśmy około 20 maja 1952 roku do południowego Kazachstanu. Pociąg zatrzymał się w mieście Pachta-Arał i stąd ciężarówkami przewieziono nas około 10 km do kołchozu im Malenkova. Wyrzucono nas w stepie. Byliśmy przerażeni, ludzie wykończeni podróżą płakali. Panował niesamowity upał i zawsze tu bezwietrzne suche powietrze. Ten klimat i praca na plantacjach bawełny miały nas zniszczyć.

Ten zabójczy klimat, temperatury do 50 stopni, skażona woda, fatalne warunki higieniczne zbierały wśród nas śmiertelne żniwo (udary, dyzenteria, dur brzuszny). Wskazano nam do zamieszkania lepiankę po zwierzętach, która zamiast okien miała wybite duże prostokątne dziury, drzwi zastępował wybity otwór w ścianie. Mieszkało w niej kilka rodzin. Musieliśmy zbudować prycze do spania. Sufit

był z trzciny, w której gnieździło się różne robactwo, które nocą spadało na nas śpiących i gryzło. Zatykaliśmy nos i uszy watą, żeby uchronić się przed robakami. Gotowaliśmy posiłki przed domem na zbudowanym palenisku, ale nie było opału, korzystaliśmy do palenia z cierniowych krzewów i szyszek bawełny tzw. kurak. Wodę musieliśmy długo gotować, bo była skażona. Chorowaliśmy na dżenteryę, a ojciec na dur brzuszny (tyfus dysenterii).

Praca na polu bawełny była bardzo ciężka, szczególnie dla nas Europejczyków. Panowały niesamowite upały, a pracowaliśmy od wschodu słońca do wczesnych godzin południowych (11-12) i później znów pod wieczór aż do nocy. Panowały upały do 40-50 stopni, żar się lał z nieba. Nie było jak oddychać. Zabieraliśmy na pole wiadro przegotowanej uprzednio wody, ale nie mogliśmy ugasić pragnienia. Wszyscy, z wyjątkiem najmłodszego, pomagaliśmy мамie, która za dzień pracy otrzymywała 1 kg kukurydzy w ziarnach i 1 kg pszenicy lub żyta. Sami musieliśmy te ziarna zemleć i z tego przygotowywaliśmy nasze pożywienie.

Uprawa bawełny polegała na motykowaniu i przerywaniu młodych pędów. Do tego celu służyła ciężka żelazna motyka, zwana ketmanem. Nawadnianie pól odbywało się 5,6 razy w roku, z tzw. „aryjek” – kanałów uklepywanych z gliny a zasilanych wodą z Syr – darii opływającej wschodnią część pustyni Kyzyl – Kum. Od marca do października nie padały deszcze. Bawełna zaczyna kwitnąć w maju. Na wyrosniętych krzewach pojawiają się piękne kwiaty podobne do malwy. Zbiór zaczyna się gdzieś w połowie września. Trzeba ją zbierać z krzaczka bardzo ostrożnie, ruchem głaskającym, żeby nie skaleczyć opuszków palców ostrym kolcem pękniętego kokonu. Ciągle nas kontrolowało NKWD i sprawdzało czy pracujemy. Wymagano od nas pracy w niedzielę i święta, jednak ojciec zbuntował Polaków, żeby w te dni nie wychodzili do pracy. Bunt się powiódł, ale ojciec był za to wielokrotnie aresztowany i głodzony. Mimo przesładowań i szykan ojciec był nieugięty. Nigdy nie zrzekł się polskiego obywatelstwa i nie godził się na podpisywanie oświadczenia, że dobrowolnie przyjechał z rodziną do Kazachstanu i chce tu mieszkać na stałe.

Po śmierci Stalina pozwolono dzieciom chodzić do rosyjskiej dziesięciolatki w Pacht - Arał. Musieliśmy codziennie, często z płaczem, iść 8 km do szkoły przez step, kalecząc nogi. Wracaliśmy pieszo. Nie było żadnych środków komunikacji. Raz zabrałam się ciężarówką z bawełną, ale było to straszne przeżycie. Siedziałam na bawełnie i bałam się stoczyć na step. Wreszcie uzaliła się nade mną rosyjska nauczycielka i mogłam u niej nocować, ale musiałam zajmować się jej dzieckiem. Ojciec był człowiekiem mądrym i wymagającym, chciał, żebyśmy się uczyli i mimo trudnych warunków zmuszał nas do chodzenia do szkoły. Zależało mu bardzo na naszym wykształceniu. Mówił nam, że jeśli nie chcemy być niewolnikami na plantacji, to musimy się uczyć, żeby zdobyć zawód. Wierzył w nasze zdolności, zachęcał do nauki za wszelką cenę. Udało mu się znaleźć pracę w Pacht - Arał w brygadzie remontowo-budowlanej i sprowadził nas z kołchozu do miasta. Przygotował i urządził tam dla rodziny mieszkanie w lepiance.

Ja i mój brat Zbigniew ukończyliśmy rosyjską szkołę średnią i otrzymaliśmy świadectwo dojrzałości. Nie chcieliśmy się dalej uczyć, ale trudno było się przeciwstawić surowemu ojcu. Zbigniew próbował się dostać do szkoły lotniczej i go nie przyjęto. Odrzucono też jego podanie na medycynę w Ałmacie, bo napisał prawdę, że jest synem zesłańca. Przez rok pracował jako kierowca, ale ojciec zmusił go, by zdawał na studia. Teraz w podaniu napisał, że jest synem ochotnika, który przybył do Kazachstanu w 1938 roku. Po bardzo trudnych egzaminach wstępnych (dyktando z języka rosyjskiego, egzamin z literatury Związku Radzieckiego, fizyki i chemii) dostał się do Instytutu Medycznego w Semipałatyńsku – 2,5 tys. kilometrów od rodziny. W 1955 roku posłałam śladami starszego o 2 lata brata i również po trudnych egzaminach dostałam się na



Stanisław z dwuletnim bratem Mieczysławem w Kazachstanie



Autorka z bratem dr. Zbigniewem Jursą na uroczystości 70-lecia brata Stanisława

wydział lekarski tegoż instytutu. Podstawowym warunkiem dostania się na uczelnię był bardzo dobrze zdany egzamin z języka rosyjskiego, niemieckiego, fizyki i chemii. Było bardzo wielu kandydatów. wśród studentów i wykładowców byli ludzie różnych narodowości, wielu Europejczyków, prawdopodobnie przesiedleńców. Panowała dyscyplina i duże wymagania. Byliśmy pod kontrolą NKWD i podlegaliśmy pod specjalną komendanturę, gdzie co miesiąc musieliśmy się meldować.

Nadszedł rok 1956 – czwarty rok zesłania i prawdziwy rok odwilży postalinowskiej. Mogliśmy wreszcie wrócić do Polski, bo nigdy nie wyrzekliśmy się polskiego obywatelstwa i nie podpisaliśmy żadnych niebezpiecznych dla nas dokumentów. Ja z bratem studiowaliśmy w dalekim od rodziny Semipałatyńsku, ale ojciec na nas zszedł i z całą rodziną wrócił do Polski. Najpierw jednak trzeba było wynająć wagon i drogo zapłacić za przyjazd do Polski. Bolało jednak serce, że nie możemy powrócić do Grodna, na piękne Kresy Wschodnie. Wszystko przepało i została tylko nadzieja na lepsze życie gdzieś na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Przekroczyliśmy granicę polską w Brześciu i znaleźliśmy się w Białej Podlaskiej 6 września 1956 roku. Tu otrzymaliśmy karty repatriacyjne i każdy po 1000 zł na utrzymanie. Zamieszkaliśmy w Szczecinku. Ja z bratem zostaliśmy przyjęci na studia lekarskie Akademii Medycznej w Poznaniu, otrzymaliśmy też akademik. Bratem zajął się serdecznie dziękam i rektor prof. med. Horst, zrobił mi egzamin, który wypadł bardzo dobrze. Brat rozpoczął studia na trzecim roku a ja na drugim. Po skończeniu studiów w 1963 roku rozpoczęłam staż podyplomowy i później stałam pracując w Szpitalu Powiatowym w Szczecinku. Tu zrobiłam specjalizację z reumatologii i do emerytury pracowałam w tym szpitalu. Brat Zbigniew zaczął pracę w Szpitalu Powiatowym w Białogardzie. Później – po uzyskaniu specjalizacji z ginekologii i położnictwa – pracował w Wojewódzkim Szpitalu w Koszalinie. Był zastępcą ordynatora i prowadził prywatną praktykę. W Wojewódzkim Szpitalu w Koszalinie pracował do emerytury, a później przez wiele lat prowadził gabinet w przychodni w Mielnie nieopodal Koszalina. Był bardzo doświadczonym i cenionym przez pacjentów lekarzem za swoją wiedzę, takt i kulturę osobistą. Do dziś bardzo dobrze wspominają go pacjenci. Miał wielu przyjaciół, których nigdy nie zawodził. W jego koszalińskim domu wszyscy byli mile i serdecznie przyjmowani przez niego i małżonkę – znaną w Koszalinie aktorkę Bałtyckiego Teatru im. J. Słowackiego, Urszulę Marczyńską-Jursę. W roku 2012 brat z rodziną zamieszkał w Krakowie, jednak już niedługo, bo 14 lipca 2014 roku zmarł nagle w Koszalinie, ale pochowany został w Krakowie. Już od wielu lat nie żyją moi bracia: Czesław zmarł w 1994, Julian – lekarz med. na Wołyniu – zmarł nagle w Koszalinie w 1997 roku. Pochowani zostali na cmentarzu w Szczecinku. Tam również są pochowani: babcia Józia (1959), ojciec Nikodem (1985) i matka Felicja (2001). Jeszcze żyje najmłodszy brat Mieczysław - urodzony na zesłaniu w 1954 roku i o 5 lat młodszy ode mnie Stanisław. Obie córki Stanisława – Joanna i Monika – są doktorami medycyny. Joanna mieszka w Szczecinie, gdzie wykłada na Akademii Medycznej, a Monika mieszka w Goleniowie i tam prowadzi gabinet stomatologiczny. Mężowie moich bratanic także są lekarzami.

Jestem w Związku Sybiraków w Szczecinku i uczestniczę we wszystkich spotkaniach. Dziękuję Bogu, że mimo zsyłki udało się mi rozpocząć studia i wrócić z rodzicami do ojczyzny z nieludzkiej, spalonej słońcem i naszymi łzami kazachskiej ziemi.

Marianna Jursa-Czarnecka

Koszalin 2017
(tekst zredagowany przez Zenonę Kasprzaką – przyjaciela rodziny)

20 lat koszalińskiej Civitas Christiana

Obrachunki i refleksje

Z natury rzeczy takie jubileusze sprzyjają wspomnieniom. W 1994 roku papież Polak wypowiedział w Rzymie do pielgrzymów słowa: „Budujcie Civitas Christiana”. W Polsce katolicy świeccy tworzyli od podstaw zręby organizacji, która dzisiaj w skali kraju umacnia swoje znaczenie w najszerszym rozumieniu. Przemiany ustrojowe u schyłku lat 80 i w latach 90 tworzyły nową rzeczywistość polityczną, a katolicy odnajdowali w niej przestrzeń, w jakiej mogli propagować naukę społeczną kościoła.

Przełom

Ryszard Pilich kierujący nieprzerwanie stowarzyszeniem przez dwie dekady przypomina te i wcześniejsze czasy. Okres ten ze swej istoty nie do końca poukładany, obfitował w wiele inicjatyw. – Stworzyliśmy Instytut Katolickiej Nauki Społecznej. Jego absolwentami są znani dziś w regionie politycy, samorządowcy, związkowcy, jak nieżyjący już Franciszek Sak, Józef Niekrasz i czynni po dziś dzień Paweł Michalak, Zbigniew Piłat, Marcin Sychowski.

Prężna była Rada Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich. Powołano Studium Dziennikarskie. Niektórzy uczestnicy biorą udział w życiu publicznym, są znanymi publicystami. Zakładano wtedy katolickie poradnie rodzinne, szkoły, kluby. Bogactwem oferty edukacyjnej wyróżniały się doroczne i okazjonalne konferencje i sympozja z okazji Katolickich Dni Społecznych, Dni Kultury Chrześcijańskiej, zwłaszcza w Słupsku, Miastku, Białogardzie, Szczecinku, Świdwinie. Organizowano także sejmiki morskie, dziś niestety zapomniane. Ponadto: intensywne prace formacyjne, rekolekcje, dni skupienia, peregrynacje, fundowanie przez oddziały stowarzyszenia własnych sztandarów, herbów.

Na spotkania i wykłady ściągano renomowanych filozofów, teologów chrześcijańskich, ludzi nauki i polityki. Lata 90 i początków nowego tysiąclecia były więc wypełnione istotnymi treściami podawanymi najczęściej w nieszablonowych formach.

**Debata**

Czym wyróżnia się najnowszy okres, z czego przewodniczący stowarzyszenia jest szczególnie rad? – Są powody do zadowolenia z przygotowania dwóch konferencji naukowych, które odbyły się pozytywnym echem w kraju. Pierwsza nosiła tytuł „Znaczenie Chrztu Polski w dziejach ewangelizacji Pomorza Środkowego” (Kołobrzeg, 14 maja 2016 r.). Zgromadziła wybitnych historyków uniwersyteckich i kościelnych, którzy z okazji 1050 lat chrztu Polski zastanawiali się nad przełomowymi wydarzeniami towarzyszącymi początkom państwowości polskiej, relacjami państwo – kościół we wczesnym średniowieczu i później, chrztu Mieszka I dla kraju i na ziemiach pomorskich. Uczestniczyli m.in. profesorowie Grzegorz Kucharczyk, Jarosław Moskałyk, Edward Sienkiewicz, a ze środowiska koszalińskiego prof. Czesław Partacz i dr Leszek Laskowski. Ks. dyr. Piotr Zieliński zaprezentował kołobrzесьkie muzeum diecezjalne, szybko się rozwijające i osiągające wyniki godne zauważenia.

Druga konferencja o wymownym tytule „Świeckie państwo, świeckie miasto, współ-

nota bez korzeni” zajmowała się niesłychanie aktualnymi zagadnieniami wzajemnych relacji między państwem i kościołem, różnymi modelami tych stosunków w Europie i w Polsce. Dociekano czy w ogóle jest możliwe w praktyce politycznej tzw. państwo neutralne światopoglądowo. Odpowiedź brzmi nie, powiedział wykładowca Tomasz Nakielski, przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Pełny tytuł jego wykładu mówi za wszystko: „Wiara polityczna i państwo neutralne światopoglądowo, czy to możliwe? Pozostali wykładowcy: ks. prof. Paweł Bortkiewicz (także świetny felietonista piszący regularnie w „Naszym Dzienniku”), red. Marcin Przepisowski, szef Katolickiej Agencji Informacyjnej, dr Monika Szetela i mec. Mariusz Łach. Prelegenci mówili również o roli Kościoła w życiu społecznym w miastach, regionach oraz wzajemnym układzie prawo – wartości chrześcijańskie (Słupsk, 10 grudnia 2016).

Uzupełniając ten fragment działalności Civitas Christiana w regionie środkowopomorskim Ryszard Pilich zwraca uwagę na



zróżnicowane formy dyskursu publicznego, systematyczne zapraszanie autorów, publicystów i analityków o orientacji prawicowej i konserwatywnej, takich jak Rafał Ziemkiewicz, Stanisław Michalkiewicz, Leszek Żebrowski, Ewa Kurek, Jerzy Targalski, ks. prof. Wojciech Grygiel. Powodzeniem cieszyły się także spotkania z publicystami koszalińskimi komentującymi aktualne wydarzenia polityczne na świecie i w Polsce. Warto być może do tej idei powrócić.

Dzieło

Wysoką rangę zdobyły doroczne nagrody Kardynała Ignacego Jeża wręczane od 9 lat za twórczość i działalność promującą wartości chrześcijańskie, upamiętniające życie i dokonania twórcy diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Wybitne osiągnięcia laureatów nagrody i bogata oprawa uroczystości należą do prestiżowych wydarzeń w regionie.

Festiwale

Festiwale pieśni religijnej odbywają się już od 28 lat. W ubiegłorocznych eliminacjach rejonowych i w gali finałowej uczestniczyło ok. dwóch tysięcy wykonawców: wokaliści, zespoły, grupy muzyczne, chóry z terenu całej diecezji, miast i gmin Pomorza Środkowego. Festiwal jest wydarzeniem muzycznym niemałego kalibru, które zaznacza się na trwałe w krajobrazie kulturalnym regionu, dostarcza dobrej rozrywki, podnosi profesjonalny poziom. Jego laureaci wydają płyty, zdobywają cenne trofea na scenach krajowych, bywa, że i zagranicznych. Przyznawana jest także doroczna nagroda im.



prof. Ireny Maculewicz-Żejmo ciesząca się również wysokim uznaniem. Trwałą pozycją w kalendarium wydarzeń kulturalnych są też regionalne edycje ogólnopolskiego konkursu wiedzy biblijnej.

Paczki

Stowarzyszenie angażuje się w doroczną akcję pomocy dla kombatantów na b. polskich kresach wschodnich prowadzoną od lat w kraju przez Stowarzyszenie Odra - Niemen, o czym informuje niestrudzony jej organizator Marcin Maślanka: - Zebraliśmy ok. 200 paczek z żywnością i środkami czystości (wartość jednej paczki 50 - 100 zł.). Zostały doręczone do potrzebujących w Wilnie, Grodnie, Lidzie, Wołkowysku wraz z kartkami świątecznymi pisanymi przez uczniów szkół. Fundatorami paczek jest głównie młodzież szkolna, m.in. szkoły w Bobolicach, Rosnowie, szkoły w Koszalinie nr 21 i 3 (koła Caritas), młodzież z popularnego „Elektronika” oraz wojsko (Centrum Szkolenia Sił Powietrznych).

Siedziba

Oddanie okazałego, urodziwego domu chrześcijańskiego - zarazem siedziby Civitas Christiana o niebanalnej stylistyce i nowoczesnym kształcie architektonicznym jest kolejnym osiągnięciem podkreśla Ryszard Pilich. - Działamy już w dużo lepszych warunkach niż poprzednio. Mamy salę konferencyjną, sklep z dewocjonaliami, biura, szatnię, zaplecze gospodarce, garaż podziemny, część mieszkalną, wolne lokale do zagospodarowania. Nie ma problemu z prowadzeniem konferencji naukowych, różnego rodzaju spotkań i debat publicznych, imprez kameralnych (100 miejsc z możliwością dostawienia krzeseł).

Lista osiągnięć i planów na najbliższą przyszłość rośnie w oczach. Szykuje się kilka ciekawych inicjatyw wydawniczych o tematyce kościoła i stowarzyszenia, a także wspomnienia znakomitego artysty i dydaktyka - zapowiadają się rewelacyjnie. Nadto aktywny udział stowarzyszenia w programie obchodów 100 lat polskiej niepodległości. Powróci kwestia działalności Związku Polaków w Niemczech na dawnym Pograniczu w okresie międzywojennym, zwłaszcza na terenach Piątej Dzielnicy. O tych sprawach, już przy innej okazji.

Uroczystości jubileuszowe 20 lat działalności Civitas Christiana odbyły się 9 grudnia 2017 roku. Rozpoczęły się mszą św. w kościele pw. Józefa Oblubieńca, której przewodniczył ks. bp. Krzysztof Zadarko. Drugą część spotkania nastąpiła w nowej siedzibie. Obejrano film ilustrujący działalność stowarzyszenia. Podsumowano dotychczasową pracę, wręczono odznaczenia i nagrody.

Jerzy Rudzik

W rocznicę Powstania Wielkopolskiego

Od kilku lat, 28 grudnia, w samo południe, w rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego w 1918 roku, rodziny powstańców, przedstawiciele koszalińskich władz, wojskowe oddziały reprezentacyjne, orkiestra i kibice „Lecha Poznań”, warty honorowe wojska i powstańczej grupy rekonstrukcyjnej, a także sympatycy i członkowie Stowarzyszenia Przyjaciół Koszalina spotykają się przy obelisku Powstańców Wielkopolskich na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie. Pochowani są tu powstańcy, którzy przybyli na ziemię koszalińską tuż po zakończeniu wojny, by zagospodarować te tereny i budować nową, polską rzeczywistość.

Inicjatorem upamiętnienia tego wydarzenia był wieloletni prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Koszalina, zmarły niedawno Józef Sprutta. To dzięki niemu udało się odnaleźć



aż 57 uczestników tego powstania, spoczywających na koszalińskim cmentarzu, a ich groby objąć opieką. Od niego wyszła też idea ufundowania obelisku Powstańców Wielkopolskich, którego twórcą i wykonawcą został znany artysta rzeźbiarz Zygmunt Wujek.

Uroczystą ceremonię poprowadził płk dr Wojciech Grobelski. Przypomnił krótko historię powstania, a na zakończenie wymienił wszystkich jego uczestników (wraz ze

stopniami wojskowymi) pochowanych na cmentarzu w Koszalinie. W obchodach wziął udział przedstawiciel lokalnego samorządu, wiceprezydent Koszalina Andrzej Kierzek. Tradycyjnie w apelu uczestniczyła także grupa kibiców Lecha Poznań. Obchody zakończył przemarsz Wojskowej Kompanii Honorowej przy wtórze orkiestry i salwach odpalonych rac.

Adam Siwula



Tomasz Wojciechowski

Oni tworzyli handel wśród gruzów

Marzec 1945 roku przyniósł na Pomorzu wojenną zawieruchę, która dotknęła także Koszalin. Miasto zostało zdobyte przez 3 Korpus Pancerny gen. Aleksego Panfilowa. Mimo iż w mieście nie było długotrwałych walk, prawie całkowitemu zniszczeniu uległo śródmieście. Przybywających do Koszalina osadników witały gruzy i wypalone domy. Spłonął ratusz miejski, zniszczono również większość zakładów przemysłowych, urzędzeń gospodarki komunalnej, zburzeniu uległo około 40 procent zabudowy miasta. Po ustaniu działań wojennych Pomorze stało się obszarem szabrownictwa z Polski centralnej, panoszyli się tu maruderzy Armii Czerwonej i ukrywały się resztki rozbitych oddziałów niemieckich.

Trudne początki

Jakby na przekór czasom, w którym łatwo było stracić życie, do Koszalina przybyli ludzie, którzy zdecydowali się otwierać tu swoje zakłady, tu pracować i tworzyć klimat gospodarczy zrujnowanego miasta. Spośród pierwszej grupy osadników przybywających z różnych stron kraju (pierwsza zorganizowana grupa przybyła w dniu 9 maja 1945 roku z Gniezna), wybrano burmistrza - Stanisława Jakubowskiego. Polska administracja musiała szybko zmierzyć się z trudnościami aprowizacyjnymi i bardzo złymi warunkami sanitarnymi.

Duży udział w tym mieli mieszkańcy Gniezna, którzy w dużej grupie przybyli do miasta. To właśnie z nich wyłoniono pierwszy Zarząd Miejski w Koszalinie. Spośród jego 68 pracowników aż 57 mieszkało poprzednio w Gnieźnie lub jego okolicach, 5 w innych powiatach województwa poznańskiego, a tylko 6 pochodziło z innych regionów kraju. W 1945 roku Koszalin przejściowo był stolicą obszernego zachodniopomorskiego okręgu administracyjnego. Z chwilą jednak, gdy Szczecin został przejęty przez władze polskie, stolicę województwa zachodniopomorskiego przeniesiono właśnie do tego miasta, gdzie od lata 1945 roku urzędował Pełnomocnik Rządu na Okręg Pomorze Zachodnie. Tymczasem w końcu 1945 roku w Koszalinie działało dziesięć sklepów, tworzono spółdzielnie, rzemieślnicy otworzyli ponad sto zakładów, uruchomiono browar, Zakład Przeróbki Konopii, Fabrykę Mydła „Elerta” i Fabrykę Konserw Rybnych „Tytan”.

Powstają nowe zakłady

Zaczęły powstawać zakłady stolarskie, szewskie, sklepy, zakłady usługowe, piekarnie. Pierwszymi rzemieślnikami miasta Koszalina byli także ci, którzy za czasów niemieckich byli robotnikami lub jeńcami. W Koszalinie wśród nich był Józef Paczoska (z zawodu kowal), Jan Cwirak (znany piekarz), Jerzy Grześkiewicz (ślusarz), Kazimierz Kulik (elektryk), Franciszek Mikołajczyk (mechanik samochodowy) i inni. Operatywność i inicjatywa pionierów - rzemieślników szybko zaowocowała tym, że Koszalin w latach 1945-46 był

już znaczącym i rozwijającym się ośrodkiem. W roku 1946 w Koszalinie było już 12 zakładów piekarniczo-cukierniczych, 9 zakładów mięsno-wędliniarskich, 7 zakładów fryzjerskich, 13 warsztatów ślusarsko-kowalskich i wiele innych warsztatów różnych branż.

Niektórzy rzemieślnicy pełnili odpowiedzialne funkcje, np. Czesław Mikołajczyk z zawodu piekarz - był pierwszym burmistrzem Koszalina. Jan Ludyński - z zawodu zegarmistrz, pełniący obowiązki komendanta i inni. Rzemieślnicy Koszalina tworzyli znaczącą siłę społeczno-polityczną, a także elitarną grupę mieszkańców miasta. W roku 1945 rzemieślnicy Koszalina i najbliższych okolic dali początek powstawaniu organizacji cechowych, zrzeszając się w tzw. cechach branżowych.

Niestety, w kraju o ustroju komunistycznym operatywność i własność prywatna szybko zaczęły dokuczać władzy ludowej. Zaczęto tępić prywatną inicjatywę. Pojawił się „domiar” - podatek domiarowy, którym nęcano i niszczone wszystkie środowiska ludzi z obszaru wolnorynkowego, a zwłaszcza

tym człowieku wzmianki w koszalińskich zapyśkach i archiwach, niewiele można znaleźć.

Czesław Pawłowski przyjechał z Wielkopolski. Pozostawił tam żonę i małego synka. Szczęście mu dopisało i udało mu się zająć piekarnię u zbiegu ulic Młyńskiej i Kościuszki (dzisiaj mieści się tam piekarnia Drzewiańska) oraz mieszkanie na drugim piętrze nad piekarnią. Mieszkanie było wyposażone i sprawiło wrażenie jakby poprzedni mieszkańcy opuścili je tylko na chwilę. Początkowo piekarnia piekła chleb dla wojska polskiego i sowieckiego. W tamtym czasie zdarzył się incydent, który mógł kosztować życie młodego Czesława. Do piekarni przyszło dwóch pijanych sowieckich żołnierzy i zażądali wódki. Kiedy spotkali się odmową, strasznie pobili i skopali piekarza. W wyniku pobicia poważnemu uszkodzeniu uległa noga oraz ręce, którymi osłaniał twarz. Dla mieszkańców Koszalina jego „wybawiciele” byli prawdziwą zmorą. Ruch samochodowy wówczas był na tyle mały, że z ulicy Młyńskiej dzieci zjeżdżały na sankach.



rzemieślników i wolne zawody. Podatek ten był bezprawnym wymysłem służącym niszczeniu ludzi zarabiających na tzw. wolnym rynku. Był de facto zapowiedzią oskarżenia o oszustwo skarbowe. Kto płacił - pośrednio przyznawał się do winy; kto się ociągał lub odwoływał - podlegał nakazom egzekucyjnym i dochodzeniom prokuratorskim.

Sytuacja zaczęła zmieniać się w miarę upływu lat, w końcu w nowoczesnej Polsce pojawiło się zielone światło dla tzw. „prywatyzacji”. Dziś wiele punktów usługowych, sklepów, czy piekarni (słynna „Drzewiańska”) prowadzonych jest przez kolejne pokolenia właścicieli, przypominając o pionierach koszalińskiego rzemiosła.

Czesław Pawłowski - pionier nieco zapomniany

Na koniec warto jeszcze przytoczyć historię jednego z pierwszych piekarzy w Koszalinie. Jest to życiorys podobny wielu tym, którzy wybrali prywatną inicjatywę i przez to narazili się władzy. Nawet dziś, szukając o

Po mąkę potrzebną do pieczenia Czesław jeździł wozem konnym do Gniezna. Podróż trwała 3 dni w jedną i 3 dni w drugą stronę, co było nie lada wyczynem. Piekarnię Czesław prowadził do 1947 roku, kiedy to władze państwowe upomniały się o podatek od zastanych dóbr oraz domiar. Władze przejęły piekarnię, a jemu zaproponowano aby został jej kierownikiem na co się nie zgodził. Rodzina musiała zmienić mieszkanie na dużo mniejsze, położone przy placu Kilińskiego (nad dzisiejszym sklepem Żabka). Ambitny piekarz utrzymywał rodzinę ze zbierania złomu, w międzyczasie Czesław wyjechał do zniszczonego Kołobrzegu, w którym spędził dwa lata pracując przy jego odgruzowaniu i spłacając domiar. W swoim życiu zajmował się także usługami transportowymi, rolnictwem. Czesław Pawłowski był także taksówkarzem. Przez całe życie działał aktywnie społecznie, był m.in. we władzach Wojewódzkiego Zrzeszenia Handlu i Usług w Koszalinie.

OSP - zawsze gotowi!

Ochotnicza Straż Pożarna to nieodłączny element lokalnej społeczności. Strażacy w gminach nie tylko gaszą pożary, ale także biorą udział w walce z klęskami żywiołowymi, zabezpieczają miejsca wypadków i edukują. W Polsce jest zarejestrowanych 15785 jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych a w Województwie Zachodniopomorskim - 450. OSP działa na zasadach ustawy o stowarzyszeniach oraz w oparciu o ustawę o ochronie przeciwpożarowej. Nie jest to etatowa straż pożarna w pełnym tego słowa znaczeniu, więc nowy sprzęt, utrzymanie remiz odbywa się z subwencji MSWiA oraz z dotacji samorządów lokalnych. A te, trzeba podkreślić, w większości dbają o to, by wozy strażackie i pozostałe wyposażenie były na dobrym poziomie. Pracę i zaangażowanie strażaków z OSP należy docenić tym bardziej, że są to ludzie prowadzący normalne życie, pracujący zawodowo. Na ratowanie innych i gaszenie pożarów poświęcają każdą wolną chwilę.

Co prawda, **Bartłomiej Góral, Wiceprezes i Naczelnik OSP w Będzinie** jest zawodowym strażakiem, to jednak jak sam twierdzi: - W obecnych czasach bardzo ciężko jest pogodzić życie zawodowe i rodzinne z funkcjonowaniem w strukturach OSP. W większości druhowie pracują poza miejscem zamieszkania, wyjeżdżają w częste delegacje służbowe w związku z tym ich dyspozycyjność jaką mogą poświęcić dla OSP jest coraz mniejsza. Niestety ten problem dotyczy większości jednostek OSP w kraju. Trzeba tutaj zaznaczyć, że strażacy - ochotnicy nie tylko wyjeżdżają do zdarzeń na dźwięk syreny ale także muszą się szkolić, ćwiczyć z coraz to nowocześniejszym sprzętem, aby w trakcie działań móc w pełni wykorzystać potencjał ratowniczy posiadanego sprzętu i udzielić profesjonalnej pomocy osobom potrzebującym.



Obecnie Ochotnicza Straż Pożarna nie tylko gasi pożary, ale ma w swoim zakresie wpisane ratownictwa specjalistyczne takie jak ratownictwo techniczne, wodne, wysokościowe, chemiczno-ekologiczne, poszukiwawczo-ratownicze, a także działania medyczne związane z udzielaniem kwalifikowanej pierwszej pomocy. Aktualnie w OSP w Będzinie zrzeszonych jest 25 członków



czynnych z czego 18 druhow może uczestniczyć w działaniach ratowniczych. Zastępowym działaczem jest niewątpliwie nestor ochotniczego pożarnictwa w Będzinie, Aleksander Woźnicki. Przy OSP funkcjonuje również Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza która liczy blisko 10 chłopców i dziewcząt w wieku 11-16 lat. Warto zaznaczyć, że remiza OSP w Będzinie została dosłownie „postawiona w płomieniach” za sprawą koszalińskiego artysty Cukina, czyli Tomka Żuka. Namalował on na zewnętrznej stronie budynku strażaków walczących z żywiołem.



- W jednostce na poziomie średnio ok 80 zdarzeń rocznie, przy 18 członkach mogących brać udział w działaniach dla niektórych jest to znaczące obciążenie. Niejednokrotnie działalność druha OSP odbywa się kosztem rodziny i życia prywatnego na które po prostu brakuje już czasu. - dodaje Bartłomiej Góral.

Wyjaśnia też, jak dzieje się, że do zagrożenia strażacy udają się niemal natychmiast: - W naszej jednostce funkcjonuje kilka wariantów powiadomienia strażaków o konieczności wyjazdu do zdarzenia. Doba cyfryzacji daje nam takie możliwości i staramy się z nich w miarę możliwości korzystać. Pamiętam jeszcze czasy gdzie strażacy wyjeżdżali do pożaru na dźwięk syreny którą ręcznie uruchamiał Prezes OSP, który otrzymywał telefoniczną informację z Państwowej Straży Pożarnej z Koszalina o tym że nasza jednostka ma wyjechać. Z czasem, jak się pojawiło więcej telefonów stacjonarnych w Będzinie, to jego żona dzwoniła telefonicznie do kierowcy aby skrócić maksymalnie czas wyjazdu. Prezes dalej w tym czasie biegł do remizy i włączał syrenę. Postanowiliśmy rozbudować nasz system alarmowy o centralę do wysyłania sms-ów do druhow którzy posiadali już telefony komórkowe. Od dwóch lat nas sy-

stem powiadomienia został rozbudowany o aplikację mobilną która również powiadamia nas o zdarzeniu, osoby funkcyjne wiedzą ilu strażaków potwierdziło swój udział w działaniach i czy czekać jeszcze na kogoś w remizie, bo biegnie. Nowy system połączony jest z nawigacją dzięki czemu wiemy dokładnie gdzie jechać do zdarzenia.

Wszystkie te systemy działają jednocześnie i dublują się aby wykluczyć awarie któregoś z nich niemożliwość zadysponowania jednostki OSP do zdarzenia. Czas zebrań się załogi pierwszego samochodu (6 osób) mogących wyjechać do zdarzenia kształtuje się na poziomie około 5 minut. Jest to bardzo ważny czynnik który zdecydowanie skraca czas dojazdu do miejsca zdarzenia. Obecne standardy narzucone przez Komendanta Głównego PSP narzucają aby pierwszy zastęp wyjechał do miejsca potrzebnej pomocy do 15 min.

OSP w Będzinie odnosi też sukcesy w zawodach sportowo-pożarniczych w których zajmuje czołowe miejsca - od blisko 15 lat, jako jedna z nielicznych jednostek OSP powiatu koszalińskiego może pochwalić się pięciokrotnym mistrzostwem powiatu pod rząd. Ponadto druhowie OSP edukują, prowadzą pogadanki, OSP w Będzinie organizuje festyny i stara się integrować mieszkańców gminy.

Natomiast Ochotnicza Straż Pożarna w Bobolicach posiada 39 członków, z czego 26 to członkowie czynni. Jest jednostką, która działa w Krajowym Systemie Ratowniczo-Gaśniczym od samego początku działalności systemu w Polsce. Jednostka ta usytuowana jest na głównym węzle komunikacyjnym dla osób podróżujących z centralnej i południowej Polski na wakacyjny wypoczynek do nadmorskich kurortów pomorza środkowego (Kołobrzegu, Mielna i Darłowa). Przez co, szczególnie w okresie wakacyjnym, występuje tu bardzo duże nasilenie zarówno ruchu drogowego jak i zdarzeń komunikacyjnych. W 2017 roku jednostka OSP w Bobolicach była dysponowana 105 razy. - Do najtrudniejszych akcji należą przede wszystkim te w których są ofiary śmiertelne, szczególnie dzieci, ale również i takie zdarzenia nietypowe w naszej działalności ratowniczo-gaśniczej jak to, które miało miejsce 25 listopada 2014 r. W dniu tym zostaliśmy zadysponowani do miejscowości Jatynia, w której koń ugrzązł w bagnie i nie mógł się z niego wydostać. - opowiada

Prezes OSP Bobolice, Jarosław Bączkowski – Po przybyciu, oraz po konsultacjach telefonicznych z weterynarzem, którego nie było na miejscu, druhowie wyciągnęli wyczerpanego konia z grzęzawiska na bezpieczne dla niego miejsce. Po przyjeździe weterynarza, zgodnie z jego wskazówkami strażacy ewakuowali konia dalej na twardy grunt, po czym zwierzę po paru minutach zostało postawione na nogi. Akcja trwała ponad 5 godz. zakończyła się sukcesem.

Jednostka OSP w Bobolicach jest prężnie działającą organizacją. Ma w planach w ramach Budżetu Obywatelskiego zakup kamery termowizyjnej, która umożliwi sprawdzenie czy w budynku zostało wszystko ugaszone, czy pożar sadzy w kominie nie spowodował rozszczelnienia



nia kominą i pożaru na przykład w stropie. Jest też elementem wspomagającym poszukiwanie osób zaginionych. Kolejnym urządzeniem zaplanowanego zestawu jest automatyczny defibrylator AED, respirator transportowy oraz narzędzia hydrauliczne do otwierania drzwi.

Strażacy szukają także historii pożarnictwa w swojej miejscowości. Według najnowszych ustaleń „dokopali się” do śladów z 1795 roku w których można przeczytać o wyposażeniu ówczesnych strażaków w Bobolicach. Strażacy posiadali 199 prądownic drewnianych, 1 prądownicę metalową, 199 wiader skórzanych.

Jednostka prowadzi również zajęcia z Młodzieżową Drużyną Pożarniczą. Szczególnie dla dzieci strażacy organizują w pierwszą sobotę czerwca „Dzień otwartej remizy” jest to impreza, w której każde dziecko może przez chwilę poczuć się strażakiem.

Skoro Sianów jest gminą „zapalczaną” ze względu na skojarzenie z fabryką zapatek, musi mieć swoich strażaków. OSP Sianów jest Jednostką Operacyjno-Techniczną włączoną w szeregi Krajowego Systemu Ratowniczo Gaśniczego od 1995 roku. Zrzesza 47

członków, z czego 25 członków są to strażacy, którzy przeszli odpowiednie szkolenia i stanowią siłę bojową jednostki.

OSP w Sianowie bierze udział w wielu akcjach ratowniczo gaśniczych. Średnio odnotowuje od 100 do 150 akcji ratunkowych rocznie. Posiada 4 samochody ratowniczo-gaśnicze. Druhowie bardzo często udzielają się społecznie wspierając lokalną, poczynając od udziału w akcjach charytatywnych takich, jak sianowskie „Dziewczynki z zapalnikami”, czy wspieranie ogólnopolskiego finału WOŚP.

Z resztą warto tu wspomnieć, że udział w akcjach lokalnych jest wspólnym mianownikiem wszystkich członków OSP w gminach. Podobnie jest z edukacją. Dlatego druhowie z OSP w Sianowie również edukują lokalną młodzież odwiedzając przedszkola, szkoły podstawowe oraz gimnazja, w których organizowane są pogadanki.

Warto pamiętać o zaangażowaniu strażaków z Ochotniczych Straży Pożarnych, którzy niejednemu uratowali zdrowie i życie. Są zawsze gotowi do walki z żywiołem – należy to cenić.

Tomasz Wojciechowski

Hospicjum rośnie w szybkim tempie

Nowy budynek w stanie surowym

Obiekt ma być gotowy w marcu 2019 roku, ale może być oddany szybciej. Trwa rozbudowa Hospicjum im. św. Maksymiliana Kolbego przy ul. Zdobywców Wału Pomorskiego 80 w Koszalinie.

łącznikiem scalony z dawną placówką, znajdują się również m.in. pomieszczenia magazynowe, sekretariat z siedzibą dyrekcji, szatnie, sala telewizyjna i jadalnia. Ogółem powstający obiekt mieć będzie ok. 800 mkw. powierzchni, czyli

dwa razy więcej niż teraz. Warto przypomnieć, że biuro zarządu stowarzyszenia i magazyn sprzętu póki co znajdują się w oddalonym o blisko 3 km miejscu przy ul. Kasprzycza 3a.

Tekst i fot. (m)

Przypomnijmy, że inwestycja otrzymała dofinansowanie w wysokości 4 mln zł w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego 2014 – 2020. Stowarzyszenie Hospicjum wniosło wkład w wysokości brakujących 800 tys. zł.

Prace na budowie nie zakłócają funkcjonowania dotychczasowej placówki.

– Nie mogliśmy sobie pozwolić, żeby choćby przez jeden dzień przestała świadczyć usługi naszym pacjentom – podkreśla Maria Okońska, prezes zarządu Hospicjum św. Maksymiliana Kolbego. – Chorych jest więcej niż miejsc, którymi obecnie dysponujemy. Okres oczekiwania trwa do dwóch tygodni.

Obiekt dodatkowy ma być gotowy planowo do 31 marca 2019 roku. Dzisiaj hospicjum dysponuje 15 łóżkami. Po rozbudowie przybędzie 13 miejsc leżących w sześciu salach 1-osobowych dla najczęściej chorych, dwóch pokojach 2-osobowych i jednym 3-osobowym. W nowym dwukondygnacyjnym budynku, który będzie



- Każde miejsce w rozbudowanej siedzibie placówki przy ul. Zdobywców Wału Pomorskiego 80 będzie praktycznie zagospodarowane - podkreślała w przygotowywanych pomieszczeniach przyszłego obiektu Maria Okońska, prezes zarządu Hospicjum.

Dźwigiem nowej generacji będzie można sterować po polsku i po angielsku, bez potrzeby znajomości dodatkowego systemu komunikacji, co w rezultacie sprowadzi się do możliwości niemal „rozmowy z dźwigiem”.

Naukowcy Politechniki Koszalińskiej wśród konstruktorów „dźwigu przyszłości”

Naukowcy z Wydziału Mechanicznego Politechniki Koszalińskiej, uczestniczą - jako współwykonawcy - w Programie Badań Stosowanych Narodowego Centrum Badań i Rozwoju pod tytułem „Zastosowanie rozszerzonej rzeczywistości, interaktywnych układów i głosowego interfejsu operatora w sterowaniu urządzeniami dźwigowymi”. W ramach udziału w projekcie współtworzą grupę badaczy, która pracuje nad skonstruowaniem nowoczesnego „dźwigu przyszłości”.

Innowacja i użyteczność

Cel projektu jest równocześnie innowacyjny i praktyczny. Chodzi o to, żeby dotychczas stosowany konwencjonalny mechanizm kierowania dźwigiem zastąpić inteligentnym systemem sterowania głosowego i za pośrednictwem gestów. Nie będą przy tym potrzebne ściśle sprecyzowane komendy, wystarczy mowa potoczna. Dźwig ma rozumieć dowolnie sformułowane polecenia; komendy „jedź w górę” i „przesuń się w górę” będą dla niego tym samym.

Przeprowadzenia prac badawczych podjął się zespół wyspecjalizowany w projektowaniu i budowaniu interfejsów człowiek-maszyna i mający wiele lat doświadczeń, w składzie: prof. Wojciech Kacalak, kierownik Katedry Inżynierii Systemów Technicznych i Informatycznych; dr Zbigniew Budniak; prof. Maciej Majewski, kierownik projektu.

- *Zgłaszamy wynalazki w zakresie specjalizowanych modułów układów sterowania i rozwiązań konstrukcyjnych do Urzędu Patentowego, ponieważ prace dają wiele możliwości rozwoju - mówi prof. Maciej Majewski. - Do tej pory zgłoszenia patentowe dotyczyły pięciu najważniejszych innowacji. Niektóre z rozwiązań opracowanych dla sterowania żurawiami, mogą być przenoszone do samochodów przyszłości.*

Obustronna komunikacja głosowa

W przypadku „dźwigu przyszłości”, projekt realizuje czterech partnerów. Koordynatorem prac jest Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny (ZUT) w Szczecinie, który współpracuje z Politechniką Koszalińską i Politechniką Poznańską. Partnerem przemysłowym przedsięwzięcia jest firma Cargotec, która między innymi udostępniła konstrukcję dźwigów do budowy stanowisk badawczych. Koszt projektu wynosi cztery miliony złotych.

- *Inspiracją dla tematyki projektu było dużo wyzwań czyhających na systemy sterowania różnych typów mobilnych żurawi - wyjaśnia prof. Maciej Majewski. - Dodatkową zachętą niewątpliwie były niebezpieczne, nieoczekiwane, zmienne i trudne warunki pracy oraz realizacji złożonych zadań poprzez strategię, również niepowtarzalną w sensie obiektów w otoczeniu i ruchów operacyjnych. Zaprojektowaliśmy i zbudowaliśmy prototyp innowacyjnego systemu obustronnej komunikacji głosowej urządzeń dźwigowych i ich operatorów.*

Dźwigiem będzie można sterować po polsku i po angielsku, bez potrzeby znajomości dodatkowego systemu komunikacji, co w rezultacie sprowadzi się do możliwości niemal „rozmowy z dźwigiem”. Urządzenie ma samodzielnie dokonywać analizy polecenia i jego przekładu na czynności poszczególnych elementów roboczych maszyny.

Ograniczenie pola błędu

Dzięki pracy naukowców z Politechniki Koszalińskiej powstał między innymi: innowacyjny interfejs operator-maszyna, który wykorzystuje opracowany system obustronnej głosowej komunikacji za pośrednictwem mowy i języka naturalnego, modułowy układ do interaktywnego sterowania żurawiem, interaktywny panel wprowadzania danych z adaptacyjną i wirtualną klawiaturą operatora, specjalnie zaprojektowaną podporę dźwigu sprzężoną z układem pomiarowym sił nacisku podpory na podłożu.

- *Innowacyjny system sterowania wspomaga pracę operatora i jego decyzje w zakresie strategii wykonywania zadań i optymalizacji ruchów operacyjnych oraz informuje o bezpieczeństwie ruchów, ocenia stopień realizacji zadania, omija przeszkody, koryguje trajektorię*



Żuraw Hiab XS 111 na stanowisku eksperymentalnym w szczecińskim ZUT.

i pozycjonowanie, wykrywa i eliminuje zagrożenia niestateczności dźwigu - wylicza prof. Maciej Majewski.

Dźwigi nowej generacji mają być intuicyjne, a przede wszystkim ułatwić pracę i ograniczyć pole błędów operatora. Mogą znaleźć szerokie zastosowanie w przemyśle, zwłaszcza w dziedzinach wymagających połączenia siły i precyzji, jak na przykład w kombajnach zrębowych, czyli wieloczynnościowych urządzeniach leśnych, służących do ścinki, przecinania i załadunku drewna.

Integracja wszystkich elementów

Intensywne prace nad projektem trwają trzeci rok i powinny zakończyć się we wrześniu tego roku.

- *Obecnie pracujemy, wraz z pozostałymi konsorcjantami, nad integracją systemu komunikacji głosowej, systemu wizyjnego i manualnego sterowania w jednolity system ARSC, czyli Augmented Reality & Smart Control - podsumowuje prof. Maciej Majewski. - Kolejny etap stanowią badania doświadczalne funkcjonalności i skuteczności takiego systemu.*

Konstruktorzy planują w maju tego roku przeprowadzenie procesu integracji wszystkich elementów, dotąd powstających w macierzystych ośrodkach naukowych projektantów. Nowe rozwiązania mają szansę wejść na rynek w ciągu kilku lat, czego gwarantem jest współpraca z partnerem przemysłowym.

**Piotr Pawłowski
Fot. ZUT Szczecin**

Mamy w Koszalinie najprawdziwszą pływacką peretkę. Aleksandra Ochtera, trzynastoletnia uczennica Sportowej Szkoły Podstawowej nr 1 przywiozła z młodzieżowych mistrzostw świata niepełnosprawnych w Portugalii aż trzy medale - srebro na 200 metrów stylem zmiennym i dwa brązowe krążki - na 50 i 400 metrów stylem dowolnym. Fachowcy nie mają wątpliwości: to może być początek wspaniałej kariery.

...A JUTRO TOKIO?

Ola urodziła się bez prawej dłoni. Rodzice, Marzena i Krzysztof Ochterowie nie ukrywają, że był to dla nich szok. Bo wcześniejsze badania nie wskazywały na niepełnosprawność dziecka. Szybko jednak górę wzięło przekonanie, że to nie koniec świata, a córce trzeba zapewnić normalne dzieciństwo.

- Bo czy to miało oznaczać, że Olę będziemy kochać mniej? - retorycznie pyta pan Krzysztof - Kochamy ją bardzo. To nasze wspaniałe dziecko, na dobre i na złe. Zrobimy wszystko, by była szczęśliwa.

Pływanie podpowiedzieli lekarze. Ten rodzaj aktywności bardzo dobrze wyrabia mięśnie, chodzenie na basen miało być więc początkowo formą rehabilitacji. Jak się jednak okazało - szybko stało się dla Oli czymś więcej.

- Spodobało mi się - wspomina - Jak tylko basen pojawił się w moim życiu, zamęczałam rodziców, by chodzić tam jak najczęściej. Na szczęście łatwo mi ulegali - śmieje się. - A kiedy w drugiej klasie miałam także dodatkowe lekcje pływania w ramach zajęć szkolnych, to było już naprawdę super - mogłam pluskać się do woli.

Wtedy też zauważyli ją szkoleniowcy klubu sportowego Znicz przy Sportowej Szkole Podstawowej nr 1 w Koszalinie. Dostrzegli w niej nie tylko talent, ale też cechy, dzięki którym Ola może osiągnąć w pływaniu bardzo wiele.

- Jest bardzo wytrwała, pracowita, systematyczna - chwali swoją podopieczną trenerka Ewa Kopacz - Ona wszystkie swoje późniejsze sukcesy wypracowała naprawdę ciężką pracą. Jest bardzo wszechstronna, świetnie opanowała cztery style pływackie. To obowiązkowa i mądra dziewczyna.



Obserwacje, na podstawie których zrodziła się taka opinia zaowocowały propozycją przeniesienia Oli z integracyjnej szkoły podstawowej nr 21 właśnie do „sportowej”.

- Bardzo się tym ucieszyłam - mówi pływaczka - Taty nie musiałam wcale przekonywać, od razu się zgodził. Jednak trochę problemów było z mamą. Obawiała się, jak sobie tam poradzę.

- No tak, bałam się, jak to matka - przyznaje Marzena Ochtera - Bo przecież w integracyjnej miała już swoje koleżanki, a teraz miała trafić do zupełnie nowego środowiska, w dodatku dzieci pełnosprawnych. Nie wiedziałam, jak ją przyjmą...

Ostatecznie jednak mama uległa, a przenosiny okazały się strzałem w dziesiątkę. Bo Ola szybko zaczęła odnosić pierwsze sukcesy, początkowo w rywalizacji szkolnej, a z czasem - także regionalnej i ogólnopolskiej. I - co równie istotne - nie miała problemów ani z akceptacją, ani z nauką.

- Choć na początku była trochę zamknięta w sobie i wycofana - opowiada wychowaw-

czyni, Luzia Chudzyńska - Sport jednak ją odmienił, na pewno pomogły sukcesy. Ola stała się śmielsza, otwarta. Ma koleżanki, kolegów, jest w klasie lubiana. Nie ma z nią problemów, uczy się dobrze, a medale nie przewróciły jej w głowie.

Ola uczestniczy w zajęciach z pływakami pełnosprawnymi. Jednak - co oczywiste - brak dłoni wymusza na szkoleniowcach indywidualne metody treningu tak, by wzmocnić chwyt wody przedramieniem i wzmocnić pracę nóg. Nie można zapominać też o ciągłej rehabilitacji, dlatego w ramach treningów odbywają się też ćwiczenia rewalidacyjne.



- Rewalidacja to zajęcia, które pozwalają Oli wyrównywać dysproporcje między prawą a lewą stroną ciała - tłumaczy trenerka - Te dysproporcje były na początku dość duże, ale teraz udało nam się je poprzez ćwiczenia bardzo ładnie wyrównać. Podczas rewalidacji pracujemy też nad gibkością, nad wzmocnieniem mięśni tułowia i nóg.

Rodzice Oli cieszą się jej osiągnięciami, ale podkreślają, że medale wcale nie są najważniejsze. Liczy się bowiem zdrowie, więc presji na sukcesy nie ma. No ale jeśli już one są... Ola nie ukrywa, że apetyt rośnie w miarę jedzenia. Marzy o starcie na igrzyskach paraolimpijskich w Tokio, bardzo niedługo, bo już za dwa lata.

- Otworzyła drzwi do wielkiej przygody - mówi Ewa Kopacz - Ma ogromny potencjał, wielkie możliwości. Od niej zależy, co dalej zrobi. Potrzebuje na pewno wytrwałości i wsparcia. Ma wspaniałych rodziców, którzy jej pomagają. I ja też zrobię wszystko, żeby ten ogień w jej sercu nie zgasł. Wszystko jest przed nią.

Sławomir Pankowski





Hilary Kubsch

Zapewne niewiele osób wie, że 17 lutego przypada Świątowy Dzień Kota. Nawet nie wszyscy właściciele kotów wiedzą, że jest taki dzień w kalendarzu. Koty domowe (*Felis catus*, *Felis domestica*) należą, obok psów, do najliczniejszej grupy zwierząt domowych. Mają liczne grono miłośników, ale chyba jeszcze liczniejsze przeciwników. Jedni uważają, że koty są śliczne, inteligentne, urocze inni, że są wredne, fałszywe i nie przywiązują się do człowieka.

Koty towarzyszą człowiekowi prawie od 10 tys. lat - tak twierdzą uczeni. Najstarsze ślady kotów żyjących w pobliżu ludzkich domostw pochodzą sprzed około 9 tys. lat, odkryto je na Cyprze. Natomiast już 4 tys. lat temu w Egipcie hodowano koty. Podczas budowy tunelu pod cieśniną Bosfor znaleziono skamieniny kotów sprzed 3 tys. lat. Jeden z nich miał złamaną łapę, opatrzoną przez człowieka.

Do dziś bezpańskie koty dobrze się mają na Cyprze, we Florencji, Rzymie, czy w Stambule. Stały się naturalnym elementem krajobrazu. Status kotów w Turcji jest szczególnie, ponieważ według wielu podań - kota miał Mahomet, dlatego Turcy dbają o bezpańskie koty. Przygotowują im schronienia na zimę, karmią je.

Relacje ludzi i kotów są skomplikowane, zależą nie tylko od miejsca ale również od czasu - raz koty są uwielbiane, niemal czczone jak bóstwa, innym razem obwiniane o wszelkie zło

INTELIĞENTNE MRUCZUSIE

tego świata i tępięne z całą bezwzględnością. W starożytnym Egipcie za zabicie kota karano śmiercią. Kot uważany był za obrońcę domu przed demonami. Gdy umarł kot domownicy pograżali się w żalobie, a jego zwłoki balsamowano i grzebano na kocich cmentarzach. Za czasów Cesarstwa Rzymskiego koty szanowano za to że są niezależne. Z kolei w średniowieczu powszechnie uważano, że diabeł przybiera postać czarnego kota. Jeszcze w XVI wieku w Europie koty torturowano i palono żywcem, aby „wypędzić z nich diabła”. Przesady doty-



czące kotów do tej pory trzymają się mocno, na przykład: kot na scenie - pech, kot za kuliami - szczęście. Wielu Polaków wierzy, że jeśli kot, zwłaszcza czarny, przebiegnie im drogę - to niewątpliwie spotka ich coś niemiłego, przytrafi się im jakieś nieszczęście. Natomiast Anglik i Japończyk uważają, że czarny kot przecinający drogę przynosi szczęście.

Konrad Lorenz, wybitny etolog, uważa że najgłupszym przesądem jest pogląd, że kot jest fałszywy. W swojej książce „I tak człowiek trafił na psa” pisze: „Nie znam ani jednego rysu właściwego kotom, który bodaj w przybliżeniu dałoby się nazwać „fałszywym”. Trudno o zwierzę domowe zachowujące się bardziej jednoznacznie niż kot”. Chyba po prostu nie znamy kotów i, co gorsza, nie chcemy ich poznać, są zbyt niezależne. Naszej próżności bardziej schlebia pies, który jest zawsze na zawołanie, gotów za swoim „panem” w ogień skoczyć. Jean Cocteau pisał, że „człowiek jest na tyle cywilizowany, na ile potrafi zrozumieć kota”.

W każdym polskim mieście żyją bezpańskie koty, ile ich jest trudno powiedzieć. Szacuje się, że tylko w samym śródmieściu Szczecina żyje ich około 400, ale oczywiście jest ich znacznie więcej. Żyją we wszystkich dzielnicach: na podwórkach, w piwnicach, na działkach, a w całym Szczecinie jest ponad stu karmicieli bezpańskich kotów. To, że błąkają się bezdomne, często głodne lub chore - to nasza wina, bo to człowiek je udomowił. Przez to stały się od nas całkowicie zależne, bez naszej pomocy nie przeżyją ciężkiej i długiej zimy. Chociaż kot jest drapieżnikiem i czasem upoluje mysz czy ptaka to jednak za mało by mógł przeżyć, gdy dookoła zimno i mokro. Koty tak lubią ciepło, a my zamykamy przed nimi okienka piwnic i klatki schodowe, nie obchodzi nas ich smutny los. Szkoda, bo to takie piękne i mądre zwierzęta. Pamiętajmy o nich nie tylko od święta.

NIE TRAKTUJMY ICH PRZEDMIOTOWO

Wszyscy miłośnicy zwierząt doskonale wiedzą, że kontakt z psem lub kotem to prawdziwa przyjemność. I zgodzą się ze mną, iż powiedzenie żyją, jak pies z kotem niewiele ma wspólnego z rzeczywistością, ponieważ psy z kotami mogą żyć bezkonfliktowo pod jednym dachem. Mogą się lubić, a nawet przyjaźnić, na co dowodem są wspólne zabawy, drzemki, czy też jedzenie z jednej miski. W tej kwestii wiele zależy nie tylko od rasy, ale także od wychowania.

Nie wszystkie psy są agresywne, a dzięki wrodzonej inteligencji, głęboko zakorzenionemu instynktowi stadnemu i umiejętności przystosowywania się do życia w różnych warunkach, pies stał się nie tylko najwierniejszym przyjacielem człowieka, ale także jego pomocnikiem. Niektórzy właściciele psów uważają, że psy są wręcz genialne, ponieważ nie tylko rozumieją ale i wykonują różne polecenia; są tak mądre, jak ludzie - tylko nie potrafią mówić.

Natomiast wielbiciele kotów twierdzą, że koty to bardzo mądre zwierzęta, nawet inteligentniejsze od psów, ale nie przybiegają na każde zawołanie i nie merdają ogonem z uciechy na widok właściciela, ponieważ z natury są bardziej niezależne. I jeśli nawet uważamy, że kot nie jest tak dobrym przyjacielem jak pies, to jednak jest naszym sprzymierzeńcem. Ale czy my odwzajemniamy się tym samym naszym czworonogom? Niestety, nie wszyscy.

Wielu właścicieli psów i kotów traktuje swoje zwierzęta instrumentalnie: pies ma pilnować domu, kot łowić myszy. Koniec, kropka - żadnych sentymentów. Stąd biorą się psie i kocie tragedie: głodzenie, wyrzucanie, odmawianie leczenia, znęcanie się, a czasem nawet uśmiercanie. A właściciele, co to znaczy być właścicielem, posiadaczem? - Posiadać można dom,

ogród, samochód, kanapę czy krzesło, czyli rzeczy, a pies i kot to przecież nie rzeczy - to są żywe istoty. Odczuwają ból, głód, zimno, ba - psy jako bardziej związane z człowiekiem potrafią wyczuć nastrój człowieka, a nawet chorobę. Są bardzo wrażliwe, odczuwają ból, zimno, głód tak samo jak ludzie, a niektórzy traktują je jak przedmioty. Krzesło, jak się znudzi można wyrzucić, nawet potraktować siekierą. Zwierzęta udomowionych, zależnych całkowicie od



człowieka w ten sposób traktować nie wolno, a niestety to się zdarza - i nie są to wcale pojedyncze przypadki. Prawo, które do tej pory zbyt łagodnie traktowało sprawców psich czy kocich tragedii (wyroki najczęściej w zawieszeniu), ma zostać niebawem zaostrzone, ale czy to odmieni koci i psi los? Żeby tak się stało musimy zmienić nie tyle prawo, co siebie samych.

Zbyt często słyszy się o porzuconych psach, są nawet znane pory roku, w których ten proceder szczególnie się nasila. Wówczas liczba psów przyjeżdżących do schronisk zwiększa się o

30-40%. Jest to okres ferii zimowych, kiedy to wyrzuca się zwierzęta - prezenty gwiazdkowe, bo już zdążyły się znudzić lub zniszczyły czyjeś buty albo dywan. Kolejny termin to przełom maja i czerwca - zbliżają się wakacje, pora urlopów i rodzinnych wyjazdów. Nie ma co zrobić z psem, więc się go wyrzuca, nierzadko z pojazdu jadącego z dużą prędkością, żeby pies (jeśli przeżyje upadek) nie mógł samochodu dogonić. Dla porzuconego w ten sposób psa to niewyobrażalna tragedia. Pies nie rozumie, co się stało, dlaczego jego pan go zostawił. Niektóre tygodniami czekają w miejscu, w którym zostały wyrzucone lub biegają jakiś czas za oddalającym się samochodem, a potem błąkają się po okolicy szukając swojego właściciela. I te biedne błąkające się, poturbowane psy zamiast litości wzbudzają w ludziach agresję, nawet u innych właścicieli psów, a więc osób, które niby psy lubią. Owszem lubią, ale wyłącznie własne - dla cudzych, w dodatku błąkających się, wychudzonych, okaleczonych jest tylko kij, kamień lub krzyk. Zdarza się, że wolontariusze odbierają telefony z prośbą o interwencję, więc szybko jadą i zabierają psa do schroniska, ale zdarza się też tak, że docierają za późno, bo okazuje się, że okoliczni mieszkańcy „sami rozwiązali problem”. Dlaczego jesteście tacy okrutni? - Nie znam odpowiedzi na to pytanie.

„Etyka szacunku dla życia nakazuje nam wszystkim poszukiwać sposobności, by za tyle zła, wyrządzonego zwierzętom przez ludzi, pośpieszyć im z jakąkolwiek pomocą” - tak mówił Albert Schweitzer, myśliciel, filozof moralista, twórca humanistycznej etyki „poszanowania życia”.

Zatem dbajmy o naszych czworonożnych przyjaciół, bo naprawdę na to zasługują.



Jerzy Żelazny

Zofijo, chodź na piwo!

Może w tym roku w kwietniu znowu zjawi się słowik w krzewach rosnących w pobliżu mego ogródka. W zeszłym roku koncertował przez kilka kwietniowych dni. Odezwiał się jeszcze w maju i zniknął. Mój ojciec twierdził, że we fiukaniu słowika można odczytać „Zofijo, chodź na piwo”. Tata był pogodnego usposobienia, a śpiew słowików uwielbiał, dzięki niemu polubiłem lamentsy nocnego śpiewaka. Czasem z mamą szli o zmierzchu nad staw, siedzieli, oczekując, że olszynach nad stawem usłyszą kląskanie słowika, To była melodia, której słuchali podczas pierwszych spotkań...

Mnie jednak niepokoi pytanie, czy śpiew słowika może kojarzyć się z okrucieństwem? Władysławowi Broniewskiemu w wierszu pod tytułem „O słowiczym okrucieństwie” śpiew słowika przypomina tragiczne zdarzenia z okresu ostatniej wojny oraz tuż z powojnia:

„Może śpiew ten rozbrzmiewał później,
w sierpniu, wrześniu 44?...
Śpiewaku, słowiku! Nie bluźnij,
miasto umiera...”

Na pewno podczas powstania warszawskiego słowiki nie śpiewały, nie ta pora; natomiast podczas powstania w getcie warszawskim nadchodził czas ich śpiewu, wszak trwało od 19 kwietnia do 16 maja, a więc poeta ma rację pisząc, gdy powstaniec -

„wystrelili ostatni nabój.
Słowiki wtedy śpiewały przecież
na zabój!”

Cóż, poecie wolno nakazać śpiewać słowikom podczas miesięcy, kiedy już skończyły koncertować. Wolno mu też umieścić słowika w zgiełku walki i to w środku dużego miasta, wszak korzysta z licentia poetica. Te wspomnienia poetę nawiedziły podczas nocy majowej, gdy:

„... o krok tu
z miłości kona słowik!”

W wierszach Broniewskiego pełno śpiewu słowików, zwłaszcza łkają po nocach, nie pozwalają poecie spać, wszak „Luscinia cantat noctu” - słowik śpiewa nocą, pisze w wierszu poeta. A John Milton (siedemnastowieczny poeta angielski) potwierdza to, pisząc o słowiku „Twe płynne tony zamykające oko dnia” (Do słowika). Czasem to dziwi - Broniewski, poeta znany z wierszy o brzydocie i nędzy przedwojennych warszawskich ulic, o umierających rewolucjonistach, więźniach politycznych walczących o sprawy robotników, piszący wiersze pochwalne w czasach stalinowskich, tworzył pięknie, refleksyjnie liryki nie tylko o słowikach, ale również kwiatach, drzewach, obłokach, o Wiśle - słowem, opisywał piękno przyrody, krajobrazu, nieba... I o pieśni słowika, w której „jakaś muzyka, i nie śpie...”

Oczywiście śpiew słowików opisują inni poeci - trudniej znaleźć poetę, który nie zachwyca się pięknem śpiewu tych ptaków. Ten zachwyt znajdujemy u wielkich, jak i mniej znanych. W wierszu „Roziątczenie” Słowackiego są „Smutne słowiki, co się wabią pła-

czem”. Miłosnym nocom Romea i Julii towarzyszy śpiew słowików:

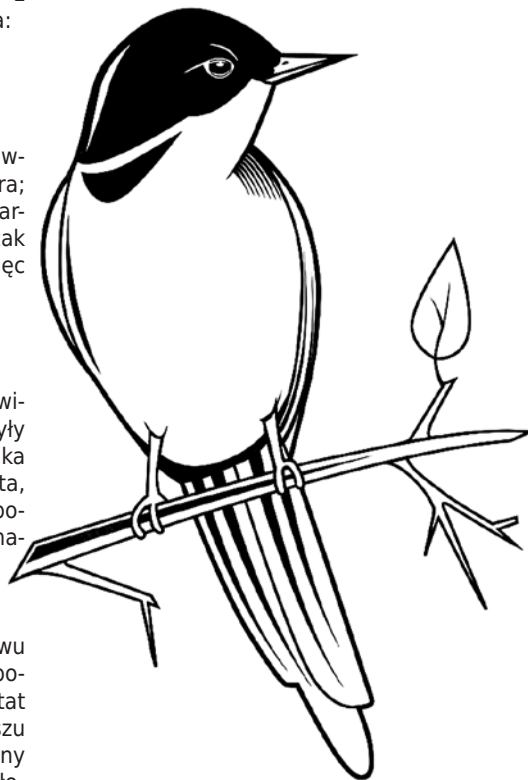
„Chcesz już iść? Jeszcze ranek nie tak bliski.

Słowik to, a nie skowronek się zrywa
I śpiewem przeszył trwoźnie ucho twoje,
Co noc śpiewa ówdzie na gałązce
Granatu, wierzaj mi, że to był słowik.”

A Mickiewicz w wierszu „Do B...Z...” zachęca:

„Słowiczku mój! A leć, a piej!
Na pożegnanie piej.”

Wiersz ten skierowany do przyjaciela, poety Bohdana Zalewskiego, jest przykładem zastosowania w polskim wierszu stopy rytmicznej jambicznej. Sam Bohdan Zalewski wyznał: „Pieśń słowika mnie uśpiła i sny słodkie się roiły”. Leopold Staff w „Nocy czerwcowej” zapewnia: „ Słodkim śpiewem



słowik kląska”. Wincenty Pol w wierszu „Wyjazd z domu” opowiada „Tutaj bywa zwykle słowik (...) Co za koncert! Jak się sadzi! To dla serca śpiewka boska! W kącie śpiewaczka nawet włoska!”. Natomiast dla Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej słowik „wstrzymuje łzy ptasie, kryje oczy mgłą zasnutę w siwych piór atłasie”.

Chyba najmniej czuli na słowicze piękno są współcześni poeci. Dla nich słowik to przestarzały rekwizyt. Natomiast pełno ich w piosenkach, nie tylko w ludowych. „Hej słowiki, słowiki nie śpiewa bez was...” śpiewał przed laty Krzysztof Klenczon. Oczywiście słowik zagościł również w innych sztukach.

Mnie śpiew słowików kojarzy się bardziej z ucieczką czasu. To w czasie tkwi okrucieństwo przemijania, a nie w śpiewie słowików. Już na przedwiośniu uchylam okno, właszc-

cza o świcie, bo mi się zdaje, że mój ulubiony słowik przyleciał i zakląska w pobliskich krzewach - będzie oznaczał śpiewem swój teren. I wara, żeby inny wszedł mu w paradę. Ale to dopiero w maju, a może z końcem kwietnia? Wszak słowiki przylatują do nas w połowie kwietnia.

Gdy go usłyszę, trudniej zasnąć. A w mojej wyobraźni rozświetlą się te dni, kiedy wieczorem lub wczesnym rankiem, jako licealista, razem z kolegami i oczywiście koleżankami, spacerowaliśmy na wysokiej wiślanej skarpie, pełnej krzewów trzmieliny, kruszyny pospolitej, głógów, ale najbardziej lubiliśmy czeremchę, bo wśród jej gałęzi, z których zwisały bielutkie grona kwiatów, krył się słowik, śpiewając te swoje przedziwne melodie, najchętniej wieczorem albo wczesnym rankiem, kiedy na trawie lśniła rosa, chwytająca promienie wschodzącego słońca. Przystawiliśmy, by posłuchać. A potem jeden z kolegów, miał niezły głos, nucił „Walc” Brahmsa. Słowa dość infantylne, ale pasowały do scenerii poranka: o promyku słońca, który zakochał się kropelce rosy, całował ją, pieścił, aż kropelka znikła, wchłoną ją ciepły wiosenny poranek. Oczywiście było romantycznie, sentymentalnie, pięknie. A słowik w gałęziach czeremchy już ucichł. A potem w szkolnym chórze, który był obowiązkowy, śpiewaliśmy piosenkę o słowikach, które niepokoiły swym śpiewem żołnierzy walczących na froncie drugiej wojny światowej, ptaki nie zważały na huk armat. Prawdziwy kontrast. I okrucieństwo słowików śpiewających, gdy giną ludzie.

Czy słowiki też ginęły podczas działań wojennych? Być może, gdy wybuchały w lesie pociski armatnie, nie zdążyły odfrunąć, unikały odłamków. Chociaż John Keats, angielski poeta z przełomu osiemnastego i dziewiętnastego wieku, pisze o słowiku: „Tyś nie dla śmierci stworzon, nieśmiertelny ptaku”. Piękna jest legenda, gdy nadchodzi kres życia słowika - śpiewa wtedy coraz piękniej przez dziewięć godzin, potem umiera. To legenda chrześcijańska wyrażająca tęsknotę za królestwem niebieskim.

Trudno sobie wyobrazić sztukę, zwłaszcza poezję, bez słowików. One symbolizują w tradycji wiele uczuć, są wszechogarniające, jakby życie człowieka nie mogło się obejść bez śpiewu słowików.

Zwykle wiosną spotykam dwóch braci bliźniaków, którzy w okolicy mojego miasteczka w lesie urządzają sobie biwak - za dnia wędkują, a nocą słuchają śpiewu słowików. Zazdroszczę im tej pasji. Bo ja podstuchuję śpiewu słowików przez uchylone okno. Jak Broniewski, o którego „słowiczym” wierszach wspominałem wcześniej. To był ulubiony poeta mej młodości. I nadal jego poezja mnie zachwyca, zwłaszcza ta o słowikach:

„I słowik zginie,
i umrze serce.
Dobrze. Niech się zatraci.
Ta noc majowa,
to nocne scherzo...”



Jerzy Rudzik

Głos Pogranicza i Kaszub w V Dzielnicy

Polemiczne starcia z prominentami hitlerowskimi

Wspominaliśmy poprzednio o wielkim zaangażowaniu polskiej prasy w obronie praw narodowych i obywatelskich miejscowej społeczności przed szykanami pruskiej biurokracji, policji i nacjonalistycznych bojówek. Głos Pogranicza i Kaszub ukazujący się od marca 1933 roku doświadczał na własnej skórze tych praktyk. Odziedziczył po swoim poprzedniku – Głosie Pogranicza ostry konflikt z prezydentem rejencji koszalińskiej, któremu zarzucał stronniczość w sporach z polską mniejszością i domagał się jego dymisji, jeszcze w okresie rządów Republiki Weimarskiej. Spór ten zaognił się po objęciu władzy przez hitlerowców. Nowa gazeta otrzymała zakaz wydawania przez dwa tygodnie, co narażało ją na duże straty materialne. Szybko weszła w życie nowa ustawa prasowa, która likwidowała wprawdzie cenzurę prewencyjną, ale wprowadzała wiele dotkliwych kar oraz instytucję upomnień, szybko prowadzącą do likwidacji wydawnictwa.

Laurka dla Polaka

Gazeta odważnie broniła interesów ludności polskiej na terenach przygranicznych. Aby wprowadzić czytelnika od razu w istotę problemu, trzeba podkreślić z całą mocą, że na plan pierwszy wysuwały się zawsze treści narodowe umacniające polskiego ducha i ograniczające postępy w germanizacji. W swojej pracy doktorskiej „Kreis Flatow”, autor E. Stober, lokalny prominent partyjny i urzędnik administracji szkolnej pisał: - „Głos Pogranicza i Kaszub jest najczęściej czytana w powiecie złotowskim i jedną z czołowych gazet polskich na całym Pograniczu. Jej kierownikiem jest Henryk Jaroszyk. Redaktor złotowski pisze brudne i pełne nienawiści do wszystkiego, co niemieckie artykuły i informacje, wiadomości i artykuły podlegające, uderza przy tym w ton odpowiadający fanatycznym i duchowo niewybrednym Polakom. Tak więc Głos Pogranicza i Kaszub pobił rekord nienawiści i wrogości wobec Niemiec, z czego gazeta ta nie może być dumna”.¹

Zatem obrona praw ludności polskiej była dla niemieckiego nacjonalisty „podleganiem i sianiem wrogości wobec państwa niemieckiego”. Rzecz jasna polska gazeta obok roli strażnika praw narodowych, była też czynnikiem integrującym społeczność polską. Spełniała również ważne funkcje organizacyjne przeprowadzając różne akcje i zadania informacyjne – o życiu polskiej ludności. Była wreszcie obrońcą języka, tradycji, kultury polskiej i wiary katolickiej. Długo by o tym

zresztą mówić. Mimo woli pruski szowinista wystawił polonijnemu działaczowi znakomite świadectwo, podobnie zresztą zaangażowanej gazecie odważnie stawiającej czoło różnej maści germanizatorom.

Kaszub czy Polak?

W 1935 roku ta sama gazeta krytycznie oceniła politykę władz hitlerowskich wobec mniejszości polskiej, za łamanie zobowiązań i uprawnień jej przysługujących. Tym razem na cenzurowanym znalazła się prominentna postać reżimu nazistowskiego z samych szczytów ówczesnej władzy, szef resortu spraw wewnętrznych rządu Rzeszy Frick za przemówienie z okazji nominacji



nowego zwierzchnika rejencji w Pile. Dygnitarz stwierdził, że „część ludności okręgu przyznaje się do narodowości polskiej, ale to nie znaczy, że cała ludność używająca gwary lub mowy polskiej, to Polacy ze świadomego wyboru. Częściowo robi się to z szacunku do starszych, z przyzwyczajenia, ale nie po to, by dokumentować przynależność do polskiej narodowości”.

Głos się z tym nie zgodził i ostro zaprotestował przeciw takiemu stwierdzeniu: - „Na Pograniczu każdy, kto mówi po polsku, publicznie lub prywatnie w domu, jest Polakiem. Zarówno czy mówi narzeczem krajeńskim, czy poznańskim. Zarówno, czy otwarcie przyznaje się do polskości, czy z przymusu ukrywa się ze swą narodowością ... My przeto wyrażamy nie tylko nasze zdziwienie z powodu słów p. ministra dra Fricka, ale oświadczamy stanowczo, że sprzeciwić się będziemy wszelkim próbom anektowania polskiego ludu Pogranicza przez niemczyznę”.²

Takich polemik było zatrzęsienie, a ich temperatura też była wysoka. Potwierdzały to nagłówki tytułów prasowych: „Kłamcy”, „Oszczercy i obłudnicy”, „grube nieścistości”. Do szczególnie napiętych, zaognionych należała sytuacja na Kaszubach, gdzie

Niemcy głosili, że Kaszubi nie są Polakami, więc nie ma tam miejsca dla polskich szkół, związków i organizacji, bowiem są to działania nielegalne. Strona polska odpowiadała, iż Kaszubi pozostają wierni polskości, tradycjom, a jednocześnie są lojalnymi obywatelami państwa niemieckiego.

Ulubionym chwytem Niemców był zarzut, że „Kaszubów chce się przerobić na Polaków, a ich język zlać z językiem polskim i tym samym stworzyć tam polską irrydentę”.³

Niekorzystnym zjawiskiem na Kaszubach było niskie gospodarstwo, niskiej klasy gleby ograniczające wielkość plonów, duże uzależnienie od niemieckich pracodawców. Można było wywierać naciski na rodziców wysyłających dzieci do polskich szkół. Rolnikom ograniczano dostęp do tanich kredytów, pożyczek, co dodatkowo sprzyjało germanizacji we wszystkich dziedzinach życia.

Bandyckie napady

Ataki i najścia na polskie szkoły, świetlice, sklepy, rozpędzanie zabaw, festynów, plądrowanie lokali, to codzienność na Pograniczu. Policja pojawiała się za późno, a sprawcy pozostawali z reguły nie wykryci. Oczywiście gazety polskie broniły pokrzywdzonych, krytykowały pruską administrację za bierność i stronniczość. Głośna była sprawa napadu na dom Michalskich w Głomsku (w powiecie złotowskim) przez bojówkarzy SA i SS. Domyślano się, że była to kara za kolportowanie Głosu Pogranicza i Kaszub. Sprawę rozpatrzył sąd w Pile (rok 1934). Skazano tylko jednego napastnika na śmiesznie niską karę dwóch tygodni więzienia z zawieszaniem.

Rok później felietonista „Froncek spod Płotowa” opisał atak na jednego z rolników k. Bytowa, gdzie pobito gospodarza i jego ciężarną żonę, a sprawcy pozostali bezkarni. Bankowi Ludowemu w Złotowie nie wydano zezwolenia na kupno i sprzedaż polskiej walty, co stawało go w gorszym położeniu od niemieckich banków i spółek kredytowych. Przykładów dyskryminacji było wiele, a repertuar szykan bił wszelkie rekordy.

Prasa polska dawała im odpór, ale często te wysiłki okazywały się nieskuteczne. Germanizacja odbywała się także przez zmianę nazewnictwa instytucji i miejscowości. Wieś Zakrzewo długo opierała się takim próbom, jednak przed agresją Niemiec na Polskę w 1939 roku przemianowano ją na Buchsdorf, a Piaszno na Franzwalde. O podobnych zmaganiach z niemczyzną w kolejnym odcinku.

¹ H. Jaroszyk: Etapy Trudnej Drogi. Ze wspomnień Działacza Polonijnego, KONB i KTSK Koszalin 1979, s. 4-5.

² A. Czechowicz: Głos Pogranicza i Kaszub. Koszalin 1970. s. 63-65.

³ Tamże. s. 68-72.

350 dzieci, podopiecznych Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (TPD), obejrzało 28 stycznia br. w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym (BTD) przedstawienie „Wirus Świrus i cała reszta” Tomasza Ogonowskiego w reżyserii Żanetty Gruszczyńskiej-Ogonowskiej. Był to prezent dla najmłodszych od Lions Club Koszalin.

Koszalińskie Lwy zaprosiły dzieci do teatru

Kolejna udana bajka w repertuarze BTD miała premierę 9 grudnia 2017 roku.

Nauka poprzez zabawę

Autor tekstu wyjaśnia: – Bajka „Wirus Świrus i cała reszta” jest zarówno klasyczną baśnią, której bohaterowie przeżywają rozliczne i niezwykle wciągające młodego widza przygody, jak i – ze względu na tematykę – współczesną przypowieścią pedagogiczną dotyczącą niebezpieczeństw związanych z plagą dzisiejszych czasów: uzależnieniem od technologii. Bajka w ostatniej części niesie ze sobą także inne przesłanie: przyjaźń, miłość



Dr Katarzyna Radko z TPD w otoczeniu – i w imieniu – dzieci podziękowała przedstawicielowi Lions Club Koszalin Rafałowi Szlachcikowskiemu za zaproszenie podopiecznych organizacji do teatru

i gotowość do poświęceń to wartości, dzięki którym można pokonać zło tego świata.

Wychodząc z założenia, że uzależnienia behawioralne są obecnie jednymi z najpoważniejszych zagrożeń dzieci, członkowie Lions Club Koszalin postanowili zafundować im bilet do BTD, a jednocześnie – wciągając naukę poprzez zabawę. W niedzielne południe, gdy za oknami zbierało się na deszczu, najmłodszy, wspólnie z rodzicami, szczerze, a nawet z dostawkami, wypełnili widownię teatralną.

– Liczba dzieci, które przyjęły zaproszenia przeszła nasze najśmielsze oczekiwania, z czego cieszymy się, bo przecież chodziło nam o to, żeby jak najwięcej podopiecznych TPD przyszło dzisiaj do teatru – mówił Rafał Szlachcikowski, który w ubiegłym roku objął funkcję prezidenta klubu.

Będą badać wzrok dzieci

– Historia współpracy z TPD sięga wielu lat wstecz – przypomniał nowy prezydent. – Mieliliśmy w kontaktach czteroletnią przerwę, ale teraz staramy się nadrobić ten czas, zwłaszcza, że potrzeby dzieci nie maleją.

– Tego typu inicjatywy zasługują na uznanie – zauważył Henryk Zabrocki, prezes TPD w Koszalinie. – Członkowie koszalińskiego Lions Club nie tylko dostrzegli realną potrzebę uświadomienia dzieciom, że rozgrywka w nadmiarze może być niebezpieczna,



Bartosz Zabrocki (dyrektor pionu przedszkoleń i ognisk TPD) z synem Julkiem przed kamerą telewizji „Max”

lecz także umożliwili najmłodszym kontakt ze sztuką na najwyższym poziomie. Za to wszystko, w imieniu naszych podopiecznych, dziękuję. Cieszę się, że wciąż wydłuża się lista naszych partnerów i sprzymierzeńców.

Lions Club Koszalin włącza się w działania na szczeblu ogólnopolskim organizacji, między innymi partycypuje w zakupie specjalistycznych urządzeń do przesiewowego badania wzroku u dzieci.

– Naszym celem jest przebadanie jak największej liczby dzieci w naszym regionie – dodaje Rafał Szlachcikowski.

W przerwie na najmłodszych we foyer oczekiwał słodki poczęstunek.

**Magdalena Grzybowska
Fot. Piotr Pawłowski**

Po prostu rysunek

13 lutego 2018 roku byłem na wernisażu artysty malarza Henryka Bibińto w Galerii Ratusz, która od lat jest miejscem pokazywania dorobku artystycznego koszalińskich twórców i umożliwia wszystkim odwiedzającym Urząd Miejski spotkania ze sztuką.

Wystawę Henryka Bibińto można by zatytułować „Po prostu rysunek”. Gromadzi ona ponad 112 rysunków z kilku ostatnich lat, zróżnicowanych tematycznie, rysowanych ołówkiem i czarną, brązową lub niebieską kredką a także tuszem. Artysta rozumie rysowanie jako czynność (nie akt wymuszony) wypływającą ze szczerzej wewnętrznej potrzeby. W różny sposób odbiera rzeczywistość, posługując się własnym, indywidualnym językiem wizualnego opisu świata i ludzi. Henryk Bibińto znany jest ze swego realizmu i dlatego w jego malarstwie, jak i rysunkach, nie ma dowolnych fantazji i wyrażania abstrakcyjnych projekcji umysłu, ale przedstawione są – poza portretami, pejzażami wiejskimi: urokliwe stare młyny wodne, zabudowania, domy, polne drogi, praca w polu, a także liczne wedyty Koszalina – panorama miasta, ulice, place, zespoły architektury, wszystko w technice lawowania.

Rysunki Henryka Bibińto pokazują przestrzeń realną, czasami tylko kreowaną. Wielu rysunkom nieobca jest poetyka szkicu, skrótowość, pewna gwałtowność i niedokończenie. Przeważają na rysunkach kompozycje statyczne, rzadziej sceny w ruchu (orka konna, koszenie).

Na wystawie można wyróżnić cykl niewielkich portretów (35), na których artysta przedstawił znajomych i przyjaciół – malarzy z Zespołu Pracy Twórczej Plastyki, którzy licznie przybyli na wernisaż i z zaciekawieniem rozpoznawali siebie na eksponowanych rysunkach, dzieląc się swoimi spostrzeżeniami. Zbiorem tych portretów Henryk Bibińto chciał podkreślić znaczenie tego zespołu plastyków w koszalińskiej kulturze.

Wiele portretów plastyka jest w posiadaniu rodziny, osób prywatnych i w Muzeum Regionalnym w Gudzievicach na Białorusi. W swojej działalności artystycznej nie rozstaje się ze szkicownikami. Nie zawsze wychodzi w plener, rysuje z pamięci lub posługuje się fotografią i obserwacją pozujących modeli (portrety matki, żony, dzieci, wnuków).

Jest pionierem Koszalina, który całe swoje życie twórcze spędził w tym mieście. Tu założył rodzinę, doczekał się wnuków i prawnuków. W tym roku skończy 80 lat, a do grudnia nad Dzierżęcinką przybył z rodzicami – z Łunny nad Niemnem – w 1946 roku. To miasto jest jego małą ojczyzną i dużo prac malarskich poświęcił Koszalinowi. Na wystawie znajdziemy także wiele rysunków Koszalina, nawet w formacie 50x70 (Serce Koszalina, Koło Katedry, Rondo L. Żyły). Te wedyty ze sztafżem oddają urok naszego miasta. Wykonane są w technice podmalowywania rysunku rozwodnionym tuszem (lawowane).



Koszaliński artysta całe życie tworzył niewielkie rysunki, zawsze realistyczne, o różnej tematyce i technice wykonania, cechujące się skrótowością ujęcia tematu, szkicowością formy i prawdą psychologiczną narysowanych portretów. Artysta utrwał na papierze wszystko to, co wydaje mu się interesujące.

Wystawę można było oglądać w koszalińskim ratuszu do 12 marca 2018 roku.

Zenon Kasprzak

Wkład badawczy koszalińskich historyków

Błękitna Armia generała Józefa Hallera

Obchody 100-lecia niepodległości państwa polskiego po 123 latach zaborów nabierają tempa i dynamiki. Ich kulminacją jest jeszcze daleko przed nami, zarówno w skali kraju, jak i w regionie koszalińskim. Niemniej odbywają się już pierwsze konferencje naukowe, przygotowywane są jubileuszowe wystawy i wydawnictwa, trwają próby do wielu ważnych przedsięwzięć centralnych i lokalnych.

Jedną z pierwszych takich inicjatyw była Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Błękitna Armia i jej dowódca, generał Józef Haller, Francja – Polska 1917-1920”, która odbyła się na Zamku Królewskim w Warszawie 4 i 5 października 2017 roku, pod patronatem honorowym Ministerstwa Obrony Narodowej (organizatorzy: Centralna Biblioteka Wojskowa, Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej im. płk. Mariana Porwita). Skupiła szerokie grono naukowców, dydaktyków akademickich, muzealników, archiwistów i oficjeli z kraju i zagranicy, w tym z Francji, Anglii, Niemiec i Włoch. Wygłoszono ok. 30 wystąpień naukowych, odwiedziono wystawy tematyczne, obejrzano filmy dokumentalne i archiwalne. Ukoronowaniem sesji będzie jubileuszowe wydawnictwo poświęcone dokonaniom armii polskiej powstałej we Francji pod dowództwem gen. Hallera, postaci o ogromnych zasługach dla odrodzonej Rzeczypospolitej, choć nie tak znanej w szerszym odbiorze, jak jej inni twórcy.

Zauważmy w tym miejscu wielkie wyróżnienie jakie spotkało koszalińskich historyków – profesora Bogusława Polaka, prof. Michała Polaka. Obydwaj znaleźli się w elitarnym gronie prelegentów wspomnianej konferencji. Pierwszy wystąpił z wykładem: „Jednostki Błękitnej Armii na froncie przeciwniemieckim wiosną 1919 roku we współdziałaniu z Wojskiem Wielkopolskim. Z kolei prof. Michał Polak omówił działania gen. Hallera, jako dowódcy Frontu Pomorskiego i udział jednostek Błękitnej Armii w zajmowaniu Pomorza, które powróciło do Polski. Jednym z elementów tego faktu były uroczystości zaślubin Polski z morzem w Pucku (10 lutego 1920 roku). Obaj profesorowie złożyli też teksty swoich opracowań do wspomnianego wydawnictwa.

O krótkie podsumowanie konferencji prosi prof. Bogusława Polaka.

– Trzeba pochwalić program sesji, wszechstronny, kompleksowy, naświetlający poszczególne zagadnienia z różnych punktów widzenia. Omówione zostały sprawy utworzenia i organizacji wojska we Francji, jego militarnych dokonań 1917-1918. Przedstawiono też wzajemne relacje francusko-polskie, postępujący proces autonomizacji tej armii i politycznego oddziaływania na nią ze strony Komitetu Narodowego Polski z Romanem Dmowskim na czele. Francuscy prelegenci wskazywali na trudne początki wojska polskiego, jego rolę, początkowo w strukturach armii francuskiej, wreszcie moment uznania za jedyną siłę aliancką akceptowaną przez państwa Ententy jako samodzielna, współwalcząca armię polską – na mocy układu z 28 września 1918 r. Początkowo wojskiem polskim dowodził generał francuski, ale od 4 października tego roku wodzem naczelnym został gen. Józef Haller. On też dowodził woj-

skiem w walkach z Niemcami w Szampanii i Wogezach w końcowym okresie wielkiej wojny. Haller dowodził wreszcie swoją armią do Polski transportami kolejowymi przez Niemcy w kwietniu i maju 1919 roku. Tam otrzymała nowe zadania uczestnicząc w walkach na wszystkich frontach.

– Czy jest coś co wniosło nowe elementy do stanu badań, poszerzyło wiedzę, wskazało na inne pola dociekań?

– Francuzi poinformowali nas, że w czasie przygotowań do konferencji natknęli się na nieznaną dotąd materię, zwłaszcza wywiad francuskiego. Toczyła się wtedy gra wywiadów i służb dyplomatycznych, szczególnie państw centralnych i alianckich, te wątki przeplatały się z kwestiami polskimi w różnych aspektach. Trzeba jeszcze popracować nad tymi materiałami.



gen. Haller w towarzystwie Józefa Piłsudskiego

– Podobno przywieźli także filmy archiwalne.

– Są takie materiały, nakręcono je w obozach rekrutacyjno-szkoleniowych w USA i Kanadzie, gdzie ochotnicy ze środowisk polonijnych przed wyjazdem do Europy przyswajali tajniki rzemiosła woskowego. Miarą patriotycznego zaangażowania niech będzie to, że ok. 30 tysięcy żołnierzy zasililo szereg armii polskiej we Francji, często wydających własne pieniądze na szkolenie i transport morski do Europy.

– Przewóz armii polskiej przez Niemcy był ogromną operacją logistyczną, ale pierwotny plan zakładał transport morski okrętami brytyjskimi przez Bałtyk do Gdańska, a jeden z wariantów przewidywał nawet desant w Kołobrzegu...

– Plany te zostały storpedowane przez rząd brytyjski, który był przeciwny francuskiej dominacji w Europie po wielkiej wojnie, nie zgadzał się również na zbyt wygórowane ustępstwa wobec Polaków kosztem Niemiec. Stąd idea plebiscytów na Śląsku, Warmii i Mazurach, w

których wzięły udział setki tysięcy Niemców z Rzeszy z zachowaniem pruskiej policji i administracji, co zniekształciło wynik wyborów, pozwalało na terror bojówek nacjonalistycznych i różnorodne szykany wobec ludności polskiej.

– Jaka była sytuacja w Polsce, kiedy koleją jechały transporty z wojskiem generała Hallera?

– Pamiętajmy, że nie podpisano jeszcze traktatu pokojowego w Wersalu, a w Polsce niemal na wszystkich frontach trwały działania wojenne. Czesi zdradziecko anektowali Śląsk Cieszyński, toczyły się ciężkie boje o Lwów i Małopolskę Wschodnią z Ukraińcami na Wołyniu, Kresach Wschodnich. Jednostki polskiej samoobrony z trudem powstrzymywały marsz bolszewików na zachód, padło Wilno. Utrzymywał się kruchy rozejm między wielkopolskimi powstańcami a Niemcami. Wracła ze wschodu wielka armia niemiecka z Ukrainy centralnej, krajów nadbałtyckich przez Prusy Wschodnie, Pomorze i Powiśle. Ze Śląska i Pomorza mogła wyjść wielka ofensywa na Warszawę i centrum Polski, aby odciąć Poznańskie, osłabić lub zniszczyć dopiero co powstałe państwo polskie. Autorem tego planu była niemiecka generacja z Hindenburgiem na czele. Wówczas jednak marszałek Foch zagroził atakiem aliantów na Niemcy. Ostatecznie pod tą presją Berlin się ugiął i zrezygnował z tych planów, wyraził zgodę na transport wojsk polskich przez Niemcy.

– Była to duża, dobrze uzbrojona armia, nowoczesna i świetnie wyszkolona.

– Po przedłużających się pertraktacjach dotyczących przejazdu wojsk polskich przez Niemcy marszałek Foch, głównodowodzący sił alianckich, wydaje w tej sprawie stosowne rozkazy. 16 kwietnia 1919 roku odjeżdża pierwszy pociąg z generałem Józefem Hallerem i częścią sztabu. W nocy z 19 na 20 kwietnia przekroczy granicę polsko-niemiecką w Lesznie, skąd wysłana zostaje depesza do Józefa Piłsudskiego. Błękitna Armia (nazwa od koloru mundurów) liczyła ok. 70 tys. żołnierzy (nie wszyscy przyjechali do Polski). Ostatnie transporty wróciły na przestrzeni czerwca 1919 r. Armia składała się z pięciu dywizji piechoty, 120 czołgów (były to nowoczesne pojazdy Renault FT - 17), 7 eskadr lotniczych (bombowce i myśliwce), nowoczesnej artylerii, pojazdów bojowych, transportowych, sprzętu sanitarnego, szpitali polowych, warsztatów i zapasów materiałowych. Jednostki Błękitnej Armii otrzymały różnorodne zadania. Niektóre zasilily front przeciwniemiecki na liniach rozejmowych w Wielkopolsce. Inne od razu włączyły się do walk na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej przeciwko Ukraińcom. Duża część armii przeciwstawiła się nawale bolszewickiej w 1920 roku walcząc pod Warszawą, uczestnicząc następnie w zwycięskiej ofensywie nad Niemnem.

Tematyka ta była także przedmiotem ostatniej wieczornicy historycznej w Koszalinie. Wykłady profesorów Bogusława i Michała Polaka zostały uzupełnione prelekcją prof. Waldemara Handkego o drodze życiowej, bogatej działalnością społecznej i politycznej Józefa Hallera w okresie międzywojennym, podczas II wojny światowej i na emigracji, aż do śmierci w 1960 roku (26 stycznia 2018 r.).

Jerzy Rudzik



Lech Fabiańczyk

Około Wielkanocy 1620 roku Kartezjusz (René Descartes) po ukończeniu studiów wyruszył w wielką podróż, trochę bez celu, a trochę w nadziei odnalezienia odpowiedzi na dręczące go pytania natury filozoficznej. W wyniku konfrontacji wiedzy akademickiej z realiami życia doszedł do wniosków, które od prawie czterech wieków ożywczą działają na ludzkie myślenie i działanie. Wyobrażam sobie, że gdyby istniała możliwość przenoszenia się w czasie, to moja rozmowa z Kartezjuszem, po jego powrocie z wielkiej podróży, którą określił mianem „czytania w wielkiej księdze świata”, przebiegałaby następująco:

LF: „Umarłych wieczność dopóty trwa, dopóki pamięcią im się płaci”. Śluszność tej sentencji autorstwa polskiej poetki Wisławy Szymborskiej potwierdza sława, która od prawie czterech wieków nieprzerwanie towarzyszy pańskiej osobie.

Kartezjusz: Nie miłuję nadmiernie sławy lub nawet, jeśli śmiem się tak wyrazić, nienawidzę jej o tyle, o ile uważam ją za zgoną dla spokoju, który cenię ponad wszystko, nigdy jednakowoż nie silłem się ukrywać swoich uczynków, jak zbrodni, ani też nie stosowałem szczególnych ostrożności, aby pozostać nieznanym; tak dlatego, iż mniemałbym, że chybiam samemu sobie, jak i dlatego, iż dałoby mi to rodzaj niepokoju, który by znowuż sprzeciwiał się doskonałej równowadze ducha, której szukam.

LF: Czy mam przez to rozumieć, że sława, którą pan zdobył, stanowi produkt uboczny pańskich poszukiwań doskonałej równowagi ducha?

Kartezjusz: Mhm ...Tak...

LF: Czy może podać pan receptę na osiągnięcie doskonałej równowagi ducha?

Kartezjusz: Wola nasza skłania się do ścigania lub unikania jakiegokolwiek rzeczy jedy-

nie wedle tego, czy nasze pojęcie przedstawi nam ją jako dobrą czy jako złą. Wystarczy tedy dobrze sądzić, aby dobrze czynić.

LF: Co oprócz osiągnięcia od czasu do czasu doskonałej równowagi ducha, daje dobre sążenie i czynienie dobra?

Kartezjusz: Sądzić najlepiej, jak umiemy, aby czynić też najlepiej, jak w naszej mocy, to znaczy nabyć wszystkie cnoty, a wraz z wszystkimi innymi dobrami, jakie się da nabyć; i kiedy jesteśmy pewni, żeśmy to osiągnęli, niepodobna nie czuć się szczęśliwym.

LF: W swoich sądach możemy się jednak mylić: przyjmować dobro jako zło, a zło jako dobro.

Kartezjusz: Wiem, jak bardzo jesteśmy podlegli omyłkom w tym, co nas dotyczy [mimo to uważam], że rozsądek jest to rzecz ze wszystkich na świecie najlepiej rozdzielona, każdy bowiem sądzi, że jest w nią tak dobrze zaopatrzony, iż nawet ci, których we wszystkim innym najtrudniej jest zadowolić, nie zwykli pragnąć go więcej, niżli posiadają. Nie jest prawdopodobne, aby się wszyscy mylili co do tego; raczej świadczy to, iż zdolność dobrego sążnienia i rozróżniania prawdy od fałszu, co nazywamy właśnie rozsądkiem lub rozumem, jest z natury równa u wszystkich ludzi.

LF: To dlaczego między ludźmi występują różnice poglądów?

Kartezjusz: Rozbieżność mniemań nie pochodzi stąd, aby jedni byli roztropniejsi od drugich, ale jedynie stąd, iż prowadzimy myśli nasze rozmaitymi drogami i nie rozważamy tych samych rzeczy.

LF: To iloraz inteligencji nie ma tu znaczenia?

Kartezjusz: Nie dosyć (...) mieć umysł bystry, ale główna rzecz jest właściwie go stosować. Największe dusze zdolne są do największych występów zarówno jak do

największych cnót; a ci, którzy idą jedynie bardzo wolno, jeśli trzymają się wciąż prostej drogi, mogą posunąć się o wiele dalej niż ci, którzy biegną, lecz oddalają się od niej.

LF: Prosta droga niekoniecznie prowadzi w dobrym kierunku. Czy nie lepiej szybciej się o tym przekonać biegnąc, niż idąc wolno?

Kartezjusz: Z ludźmi, którzy odkrywają pomalą prawdę w naukach, jest tak samo, jak z tymi, którzy zaczynając się bogacić, mniej doznają trudu w czynieniu wielkich nabytków niż poprzednio będąc biedniejsi, doznawali w małych, lub też można ich porównać do wodzów armii, których siły zwykły rosnąć w miarę zwycięstw i którzy więcej potrzebują wysiłku, to bowiem w istocie jakby staczenie bitew, silić się przez zwyciężyć wszystkie trudności i omyłki, które nie pozwalają nam dojść do poznania prawdy; zasię przegraniem bitwy jest powziąć fałszywe mniemanie odnośnie do jakiejś materii nieco ogólniejszej i ważnej; trzeba później wiele więcej zręczności, aby wrócić do stanu, w jakim się było wprzód, niż do czynienia wielkich postępów, kiedy się ma już zasady dobrze ugruntowane.

LF: W jaki sposób doszedł pan do swoich przekonań?

Kartezjusz: Karmiono mnie nauką od samego dzieciństwa; ponieważ zaś zapewniano mnie, że za jej pomocą można nabyć jasną i pewną wiedzę o wszystkim, co jest pożyteczne dla życia, żywiłem niezmiernie pragnienie przyswojenia jej sobie. Ale zaledwie ukończyłem ten okres studiów, po upływie którego jest się zazwyczaj przyjętym w poczet uczonych, zmieniłem zupełnie mniemanie. Czułem się bowiem udęczony tyłoma wątpliwościami i błędami, iż zdawało mi się, że usiłując się kształcić nie osiągnąłem żadnej innej korzyści jak tę, iż coraz bardziej odsłaniałem sobie moją niewiedzę. **(cdn.)**

Żale Agaty

Przypalona jajecznicą

Skaranie boskie mam z tym moim mężem. Pomyślcie, z samego rana, jeszcze przed śniadaniem, ledwie zaczęłam smażyć jajecznicę, a Eustaszek do mnie z taką gadką:

- Agato, po śniadaniu przeprosuj mi koszulę, tę, którą miałem na sobie, gdy wręczano mi medal „Zasłużony dla Miasta”, pewnie leży pomięta.

- Wybierasz po nowy order? - uśmiechnęłam się z kpiną.

- Wybieram się na sesję Rady Miejskiej.

- Przecież nie jesteś radnym.

- Nie szkodzi. W porządku sesji jest punkt, kiedy każdy mieszkaniec może zgłosić pomysł. Wystąpię wnioskiem o zmianę nazwy ulicy Wolności.

- Na Boga, a czemuż to? Taka piękna nazwa, w niej zawarta jest idea pielęgnowania wolności. Wolność to najwyższe dobro czło-

wieka, warte czczenia nazwą ulicy.

- Zgoda, ale wówczas, gdy nadano tej ulicy nazwę Wolności, nie mieliśmy prawdziwej wolności. Ona dopiero przyszła teraz. Przez wiele lat ta nazwa symbolizowała fałszywą wolność. W całym kraju trwa dekomunizacja ulic, placów, skwerów, a u nas cisza. Powiem radnym: dość tego.

Oczy Eustaszka gorzały mocnym postanowieniem, więcej, fanatycznym uniesieniem, więc nie próbowałam wybić mu z głowy tego pomysłu albo przynajmniej ośmieszyć, natomiast zapytałam ostrożnie:

- A jak ma brzmieć nowa nazwa ulicy, żeby było wiadomo, że chodzi o prawdziwą wolność a nie o skłamaną?

- Darujmy sobie tę nazwę. Wolność była kłopotliwa, już Erich Fromm odkrył, że ludzie boją się wolności, gdyż muszą sami decydo-

wać o swoim losie - mądrzyli się Eustaszek. - Wola, żeby to robił za nich ktoś inny, tęsknią więc za silnym przywódcą, wolą ustrój autorytarny a nie demokratyczny. Ten lęk przed wolnością sprawia, że ludzie godzą się na dyktaturę, rządu policyjne.

- Jaką więc proponujesz nazwę?

- To chyba oczywista oczywistość czyje nazwisko zawiśnie na tabliczkach z nazwą ulicy. W każdym mieście ma już ulicę, skwer, park albo skrzyżowanie, tylko u nas tak opieszale... - Eustaszek nie wyjawiał propozycji, komu zostanie poświęcona ulica Wolności, nie zdążył, przerwałam mu, gdyż poczułam swąd spalenizny - przypaliła się jajecznicą. Zgarnęłam ją z patelni na talerz, postawiłam przed Eustaszkiem, powiedziałam: - Wy-mądrzasz się na temat strachu ludzi przed wolnością, a to ciekawe, no i zgapiłam się i przypaliła się jajecznicą.

- Nie szkodzi - rzekł Eustaszek nabrął chęci wiedeł i wciął z większym apetytem niż zazwyczaj.

Agata

Pierwsze wydarzenie z nowego cyklu „TPD pomaga dzieciom” - „Koncert charytatywny dla Kubie i Kajetana” - odbyło się 11 lutego br. w gościnnych murach Centrum Kultury 105 w Koszalinie. Kilkugodzinna impreza, z koncertem gwiazdy wieczoru, młodej formacji Jalee, przyniosła wymierne efekty - wolontariuszom udało się zebrać 7.988,40 groszy. Ponadto, dzięki wsparciu sponsorów, ruszył niezwykle potrzebny remont mieszkania Kubie.

Przyjaciele TPD pomogli Kubie i Kajetanowi

Dzięki współpracy z instytucjami i firmami oraz wieloma ludźmi dobrej woli Towarzystwo Przyjaciół Dzieci (TPD) w Koszalinie uruchomiło od stycznia tego roku nowy obszar działania - organizację imprez charytatywnych, połączonych z kwestą i licytacjami na rzecz dzieci wymagających szczególnego wsparcia.

Kuba i Kajetan

Jakub Latopolski ma 15 lat. Mieszka pod Świdwinem. Od ubiegłego roku choruje na ostrą białaczkę limfoblastyczną. W przypadku Kubie istotna jest poprawa warunków mieszkaniowych jego rodziców, które mogą mieć wpływ na skuteczność powodzenia terapii. Chłopiec poddawany chemioterapii wymaga osobnego pokoju i sterylnego środowiska domowego.

Kajetan Przybylak ma 15 lat. Mieszka w Koszalinie. Urodził się z wadą ośrodkowego układu nerwowego, małopłóciem i padaczką lekooporną. W miarę upływu czasu pojawiła się skolioza i pogłębiło się porażenie spastyczne czterokończynowe. Chłopiec potrzebuje leczenia farmakologicznego i rehabilitacji. Jak mówią jego rodzice: - Dzielnie walczą o każdy dzień.

- Gdy dowiedzieliśmy się o trudnej sytuacji Kubie i Kajetana nie wahaliśmy się nawet minuty - przyznaje Henryk Zabrocki, prezes TPD w Koszalinie. - Wiemy, jak ciężko walczyć z chorobami, zwłaszcza, gdy człowiek zostaje sam z problemami. Chłopcy i ich rodzice nie są sami; jesteśmy z nimi.

Coś dla ducha i ciała

TPD zaprosiło do współpracy przy realizacji pierwszego koncertu między innymi: Centrum Kultury 105 (CK 105), Stowarzyszenie Historyczno-Eksploracyjne „Odkrywczy” w



Licytacja obrazu Wandy Zabrockiej przez Daniela Zmitkiewicza



Z wykorzystaniem nowoczesnego fantomu, koszalińscy strażnicy miejscy prowadzili szkolenia z pierwszej pomocy przedmedycznej



Na stoiskach w holu Centrum Kultury 105 (CK 105) znalazły się między innymi artystyczne upominki przygotowane w pracowniach warsztatów terapii zajęciowej. Świecznik, który zaraz zmieni właściciela, prezentuje Agnieszka Bolesta z TPD

Koszalinie, które prowadzi Salon Historyczny pod hotelem Gromada, koszalińską Straż Miejską, Bar Przerwa, Pro-Scenę (nagłośnienie), Dajar (logistyka) i Mlekovitę (poczęstunek) oraz szerokie grono sponsorów, darczyńców, a przede wszystkim sprawdzonych przy różnego rodzaju przedsięwzięciach wolontariuszy.

Najpewniej nie byłoby jednak koncertu, gdyby nie jeszcze jedna osoba - Milena Brelińska, która wzięła na siebie ciężar jego organizacji i koordynacji wielu różnych działań związanych z wsparciem Kubie i Kajetana.

W programie imprezy znalazło się kilka punktów, w tym: prezentacje na holu CK 105, w których wzięli udział rekonstruktorzy (stanowisko z historycznymi pamiątkami) i strażnicy miejscy (fantom do nauki udzielania pierwszej pomocy). Na stoiskach można było skosztować napojów (Mlekovita) i ciast przygotowanych w kuchniach TPD i gospoń z gminy Świdwin oraz kupić upominki pochodzące z pracowni terapii zajęciowych.

Jalee - młodość i energia

Zanim uczestnicy koncertu przeszli z holu CK 105 do - sąsiadującego z nim - Clubu 105 na niezwykle energetyczny koncert Jalee, wśród stoisk odbyły się występy świdwińskich formacji ludowych: „Jagody” i „Dąbrowiaczy”, a także pierwsza z trzech licytacji fantomów od darczyńców.

Wśród przedmiotów, które trafiły na licytację znalazły się między innymi: pamiątki sportowe z autografami; płyty i koszulki z autografami; obrazy, grafiki, kolia jubilerska; studyjna sesja fotograficzna; tort; wyroby rękodzielnicze; muzyczna sesja nagraniowa; vouchery, pamiątkowe medale. Na przekazanie pamiątek zdecydowali się: Małgorzata Hołub-Kowalik, Wanda Zabrocka, Zygmunt Wujek, Maciej Sochal, Tomasz „Cukin” Żuk, Piotr Bańka, Jacek Zdrojewski, Monika Rudnicka, Arkadiusz Demidowicz.

Przez cały wieczór można było zasilić skarbonki rozstawione na stanowiskach partnerów koncertu. Całość imprezy poprowadził Arek Wilman, dziennikarz Polskiego Radia Koszalin, a licytację - Daniel „Zmitek” Zmitkiewicz.

- Byliśmy z żoną zaskoczeni, że tak wiele osób postanowiło pomóc Kajetanowi, a równocześnie jesteśmy szczęśliwi, że nasz syn może liczyć na innych; to budujące - powiedział nam Paweł Przybylak, tata Kajetana.

Nie jesteśmy samotni

- Dzisiaj rozpoczynamy batalię o przyszłość Kubie i Kajetana, ale koniec koncertu nie będzie oznaczał postawienia kropki; to zaledwie trzykropek, właściwie dopiero początek, planujemy kolejne akcje - mówił w CK 105 Henryk Zabrocki.

- W kularach Henryk Zabrocki powiedział mi: „Wierzę w ludzi” - oznajmił Kazimierz Lechocki, wójt gminy Świdwin. - Rzeczywiście, ten koncert przywraca wiarę w człowieka. Nie jesteśmy samotni i samotnie nie dryfujemy po falach życia. Dzięki wielu ludziom, a przede wszystkim Towarzystwu Przyjaciół Dzieci, pani Milenie i wsparciu prezesa Zabrockiego, powstało dosłownie coś z niczego.

Dochód z inicjatyw podjętych przed TPD wyniósł w sumie 7.988,40 groszy. Całkowity wpływ z kwesty, licytacji, wpłat indywidualnych zostanie przeznaczony na konkretne potrzeby chłopców. Jednak pieniądze to nie wszystko. Dzięki wsparciu firm budowlanych, działających w Koszalinie, Hurtowni Artykułów Budowlanych Tęcza, Bokaro Salonowi Łazienek i Fabryce Okien i Drzwi PSV Lastrik, których właścicielem i dyrektorem, Andrzejowi Żurowi, Norbertowi Koselskiemu i Robertowi Zwierzchoniowskiemu, należą się specjalne podziękowania, w dużym stopniu uda się wyremontować dom rodzinny Kubie. - Wszystkim za wszystko serdecznie dziękuję - podsumował Henryk Zabrocki.

**Magdalena Grzybowska
Fot. Piotr Pawłowski**